

Wyprawy misyjne na Litwę, jakie miały miejsce łącznie i przy okazji misji pruskiej również przyniosły pożądany skutek, mianowicie ustanowienie pierwszego biskupstwa misyjnego dla Litwy. Powierzono je uczniowi i towarzyszowi św. Jacka bratu Witowi wyświęconemu w 1253 r. Pierwsze nawrócenie Litwy, chrzest i koronacja króla Mendoga dokonana w 1253 r. przez dominikanina biskupa chełmińskiego Henryka, to również dalszy ciąg misyjnej działalności św. Jacka i jego towarzyszy.

Dalszym ciągiem prac misyjnych w Prusach będzie też misja wśród pogańskich Jadźwingów. I tutaj również spotykamy dominikanina jakiegoś innego brata Henryka, być może tego, który przedtem zatrudniony był na Rusi z bratem Aleksym. W r. 1248 ustanowiono tam biskupstwo misyjne i powierzono je br. Henrykowi.

Dzieło misyjne na wielką skalę u św. Jacka ma się ku końcowi. W przeciągu przeszło 20 lat życia odbył misję południowo-słowiańską w Karyntii, Czechach i Morawach, następnie po 3-letnim pobycie w Krakowie brał udział w misji wewnętrznej polskiej następnie odbył misję ruską i wreszcie pruską. We wszystkich tych misjach brał udział jako kaznodzieja wędrowny, wkładając osobisty trud swego życia w dzieło nawracania niewiernych. Założył wiele klasztorów, zorganizował ich życie, wychował sobie duże grono wyborowych kaznodziejów, natchnął zapalem misyjnym całą prowincję. Praca jego była pionierska. Nie miał dla siebie wzorów w warunkach w jakich przyszło mu pracować. Musiał tworzyć i wypróbowywać nową metodę kaznodziejstwa. Takim przedstawia się nam św. Jacek misjonarz krajów i ludów słowiańskich.

JERZY KŁOCZOWSKI

WIELKI ZAKON XVII-WIECZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ U PRUGU SWEGO ROZWOJU

Dominikanie polscy w świetle wizytacji generalnej
z lat 1617—19

Jedną z zasadniczych trudności na jakie natrafia historyk grup zakonnych, jak zresztą często i innych grup społecznych, jest dotkliwy brak źródeł dotyczących codziennych trudności współżycia, atmosfery panującej w klasztorach i prowincjach, rzeczywistego funkcjonowania całego mechanizmu władzy i rozwiązywania narastających konfliktów, nieuniknionych przecież w każdej ludzkiej społeczności. Zakony, zwłaszcza żebracze, a więc zależne w wielkiej mierze od poparcia społecznego i niezmiernie drażliwe we wszystkich sprawach związanych z opinią o nich, wykazały szczególną troskę o nie ujawnianie na zewnątrz, poza zakon, jakichkolwiek trudności i istotnych problemów wewnętrznych, a także o nie pozostawianie w archiwach pisemnych śladów tychże trudności. Zuboża to poważnie nasze możliwości pełniejszego odtworzenia życia kolejnych pokoleń i grup zakonnych w sposób realistyczny i, co za tym idzie, bardziej zadowalającego zrozumienia niezwykle na tym właśnie przykładzie interesujących procesów trwania i zmian, bardzo w zasadzie silnego tradycjonalizmu, jak i uderzających zdolności do pokonywania największych trudności, wewnętrznych odrodzeń, znamionujących grupy — à la longue — wyjątkowo zwarte i silne. Dlatego też szczególną wartość ma dla nas dziś każde źródło nie tyle urzędowe, bo pod tym względem bogactwo zachowanej dokumentacji dla szeregu starych zakonów w Polsce od schyłku zwłaszcza XVI w. jest bardzo duże, ale nawiązujące nam suche fakty niejako na żywo, nie ukrywające pod płaszczkiem retorycznych zwrotów rzeczywistego przebiegu wydarzeń i przede wszystkim związanych z nimi ludzkich postaw, osądów, pasji. Takie niezmiernie cenne źródło dla historii dominikanów polskich zachowało się w centralnym archiwum zakonu w Rzymie w postaci szczegółowej relacji o wyjątkowo długiej, trzyletniej wizytacji prowincji polskiej i częściowo ruskiej Zakonu Kaznodziejskiego, odbytej w latach 1617—19 z ramienia generała zakonu przez ojca Damiana a Fonseca. Relacja ta stanowi trzon dzieła obszerniejszego, stanowiącego rodzaj biografii Fonseci — Damiani a Fonseca *Itinerarium ac Gesta* jak głosi tytuł — obej-

mującej życie jego od urodzenia w 1573 r. do 1627 roku z tym, że ponad dwie trzecie zachowanego 614 stronicowego rękopisu poświęcone jest w całości polskiej podróży dominikanina jak i sprawom związanym z Polską załatwianym przez niego już po powrocie do Włoch. Jako autora Itinerarium podano w tytule Jana Chrzyciela z Reggio osobistego sekretarza Fonseci, w rzeczywistości jednak wolno nam uważać za właściwego twórcę samego Fonsecę. Sekretarz, o którym w samym dziele nie ma mowy i który według wszelkiego prawdopodobieństwa nie towarzyszył także wizytatorowi do Polski, zebrał tylko w pewną literacką całość obszerne materiały dostarczone mu przez Fonsecę będąc o wiele bardziej redaktorem aniżeli twórcą dzieła przypominającego raczej pamiętnik, autobiografię a chwilami wręcz dziennik¹. Wśród owych materiałów Fonseci wyróżnia się szczegółowy, zwłaszcza dla całej polskiej podróży, notatnik zaopatrzony często datami i odległościami między miejscowościami, stanowiący właściwe Itinerarium — kościec całej konstrukcji. W tekście przytacza się też często in extenso obszerne wyciągi z listów własnych Fonseci bądź skierowanych do niego, a dotyczących ważniejszych etapów jego działalności. Niektóre epizody z życia bohatera naszej relacji, zwłaszcza trudności czy niezwykle dla niego przeżycia, opowiedziane są szczegółowiej; nie można przesądzić, w jakim stopniu te Gesta oparte są na współczesnych z wydarzeniami zapiskach własnych Fonseci, w jakim zaś uzupełniane już później, zapewne w latach dwudziestych, w trakcie nadawania całemu dziełu jego ostatecznych kształtów. Wiele wskazuje bowiem na to, że Jan Chrzyciel z Reggio podjął swą pracę redakcyjną w tychże latach, a więc rychło po powrocie Fonseci z Polski do Włoch, kiedy jeszcze miał dobrze w pamięci swój długi pobyt w tym odległym dla niego kraju². Bardzo ważnym uzupełnieniem, a zarazem i formą

¹ Archiwum główne dominikanów w Rzymie przy klasztorze św. Sabiny, rkp. pod sygn.: Cod. XIII-460 d., pod tytułem: A.R.P.M.F. Damiani a Fonseca Itinerarium ac Gesta ex variis relationibus eiusdem per me Io. Baptistam Reggianum, eius amanuensem collecta. Prima pars, complectens nativitatem, educationem, itinera ac gesta eiusdem A.R.P.M. Fonsecae usque ad Pontificatum Urbani Papae VIII. W pracy korzystam ze starannego odpisu, sporządzonego w XX w. i przechowywanego w Archiwum dominikanów w Krakowie (cyt. dalej ADK). Pierwszy, o ile wiem, zwrócił uwagę na rękopis i wykorzystał go nieco dla dzieł ogólnozakonnych historyk dominikański Mortier, *Histoire des Maîtres Généraux de l'Ordre des Frères Prêcheurs*, t. 5—6, Paris 1911—13. Autor, t. 5, s. 632 idzie za rkp. XIII—460 d., poprawionym — jak pisze — przez samego Fonsecę, choć sygnalizuje też istnienie w tymże archiwum innej, gorszej wersji pod sygnat. IX, 1. Mortier wysoko ocenia wartość dzieła i postuluje jego wydanie, na co niewątpliwie zasługuje. Co do Jana Chrzyciela z Reggio słusznie przypuszcza Mortier, że nie był on nawet dominikaninem na co wskazuje brak określenia go bratem — frater — jak to powszechnie czyniono.

Rkp. cytuję dalej krótko: Itinerarium, podając za odpisem krakowskim strony rękopisu.

² Zachowała się, jak stwierdza Mortier, jw., V, s. 632, tylko pierwsza część Itinerarium doprowadzona do pierwszych lat pontyfikatu

krytycznej kontroli relacji Fonseci są akta trzech kongregacji — kapituł prowincji dominikanów polskich, odbytych w Sochaczewie w czerwcu 1617 r., w Piotrkowie w maju 1618 r. i w Warszawie w październiku 1619 r.³; wizytator jako komisarz pełnomocny generała przewodniczył na wszystkich trzech posiedzeniach i wpływał decydująco na ich przebieg i treść podejmowanych uchwał. Dzięki Itinerarium i aktom owych trzech posiedzeń uzyskujemy dobry wgląd w wewnętrzne stosunki ówczesnej prowincji, o rzuca nam także interesujące światło na wiele spraw ważnych dla ówczesnego społeczeństwa polskiego, z którym dominikanie byli bardzo ściśle związani. Przy całej wartości relacji Fonseci, na ogół wcale rzeczowej i konkretnej, nie można oczywiście zbyt łatwo utożsamiać wielu jego opinii i osądów z rzeczywistością. Łacińska retoryka czy to samego Fonseci, czy też jego sekretarza, dochodzi do głosu tam zwłaszcza, gdzie chodziło o wypuklenie niebezpieczeństw grożących bohaterowi, jego sukcesów, niezwykłości całej jego, pierwszej w życiu, podróży na Północ, poza krąg śródziemnomorski. Nie na próżno zanotował ojciec Damian po powrocie do Włoch z tej, „niezwykle długiej

Urbana VIII (1623—44); nie ma żadnych śladów następnej. Brak danych także co do późniejszych losów samego Fonseci; przebywał najprawdopodobniej we Włoszech gdyż w 1638 r. afiliowany został do prowincji lombardzkiej. Cała konstrukcja Itinerarium, gdzie dominuje tak wyraźnie misja polska Fonseci, wskazuje, że rzecz pisana była pod świeżym wrażeniem całej wyprawy, a nie później. W dalszych poszukiwaniach i badaniach, najlepiej przy okazji pożądanej edycji, wypadnie dokładnie przeprowadzić krytykę dzieła i ustalić dokładnie czas powstania. W każdym razie już teraz można w pełni potwierdzić opinię Mortier, jw., t. 5, s. 632: „Jean-Baptiste de Reggio a écrit sur les notes mêmes de Damien de Fonseca. C'est donc une sorte d'autobiographie qu'il nous offre, ce qui augmente de beaucoup la valeur de son témoignage. Damien de Fonseca raconte lui-même, par la plume de son secrétaire, les événements de sa vie”. Szczegółowa konfrontacja ze źródłami zakonnymi polskimi pozwala w szczególności stwierdzić, jak doskonałą orientację w sprawach prowincji polskiej zdobył Fonseca i jak skrupulatnie dbał o udokumentowanie całej swej podróży i misji polskiej.

³ Przygotowane do druku w szerszych ramach wydawnictwa akt kapituł prowincjonalnych przez o. Fabiana Madurę O. P. akta kongregacji sochaczewskiej 1617 r. zachowały się w dwóch rękopisach: w Archiw. General. zakonu domin. w Rzymie, XIII. 459 B, oraz w AGAD w Warszawie, BOZ IX 6. 52 k. 1—10. Kapituła 1618 i kongregacja 1619 r. drukowane były wcześniej w Krakowie „In officina Andreae Petricovij S.R.M. Typographi”, egzemplarze dziś w Bibliotece Kórnickiej, dział starodruki, sygn. 11187—11188.

W pracy korzystam, jak i przy tekstach innych kapituł prowincjonalnych niżej wymienionych, z wydawnictwa przygotowanego przez o. Fabiana Madurę. Cyt. dalej: A.k.p. (akta kapituły prowincjonalnej) podając obok rok jej odbycia. Już po oddaniu pracy do druku ukazał się pierwszy tom wydawnictwa. Romanus Fabianus Madura, *Acta capitulorum provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*, I, Roma 1972 (akta do 1600 r.).

i uciążliwej drogi", że znalazł się jakby w raju⁴. Był Fonseca zakonnikiem inteligentnym i niewątpliwie gorliwym, ale zarazem ambitnym. Myślał o karierze w kurii rzymskiej, przy czym zasługi w misji polskiej mogły tu być dla niego ważkim argumentem. Na wiele spraw, jakie wypadło Fonsece załatwiać w Polsce, na sam charakter jego misji, szereg jego konfratrów dominikańskich w Polsce patrzyło inaczej od niego. Bardzo szkoda, że nie mamy bezpośrednich relacji zwłaszcza tych antagonistów wizytatora, co pozwoliłoby nam dziś uzyskać jeszcze bardziej pełny wgląd w całą atmosferę i przebieg wydarzeń lat 1617—19 w prowincji polskiej.

W kolejnych rozdziałach pracy przedstawimy najpierw stan polskiej prowincji dominikańskiej w przeddzień przybycia Fonseci, co umożliwi zrozumienie trudności na jakie natrafić musiała wizytacja, następnie zaś sam przebieg wizytacji i pacyfikacji stosunków w prowincji. Przedmiotem ostatniego rozdziału jest życie w klasztorach dominikańskich w czasach wizytacji Fonseci, ujęte tak od strony realnej rzeczywistości rysującej się z całą ostrością w naszym źródle, jak i jako model, wzorzec idealny, jaki wizytator stawiał przed oczyma swych polskich konfratrów robiąc zarazem wiele dla jego wprowadzenia w życie.

1. POLSKA PROWINCJA DOMINIKAŃSKA W POCZĄTKACH XVII w.

Prowincja, w której znalazł się Fonseca u schyłku 1616 r. znajdowała się od co najmniej ćwierćwiecza w fazie intensywnego rozwoju, dokonywującego się jednak w trudnej atmosferze ostrych walk i napięć wewnątrz-zakonnych⁵. Wynikiem wizytacji, jaką

⁴ Itinerarium, s. 234: „Visus est in paradisum pervenisse, cum illuc terminasset longissimum, molestissimumque montium iter”.

⁵ Zagadnienia, poruszane w tym rozdziale, jak i w całej pracy, nie zostały dotąd opracowane. Dotykam ich w własnych pracach: J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce w XVI—XVIII wieku*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, Kraków 1970, s. 500-2, 535-39 (tamże zestawienie głównej literatury); tenże, *Rozwój dominikanów w państwie polsko-litewskim w XVII—XVIII wieku*, Sprawozdania Tow. Nauk. KUL¹⁹, Lublin 1971, s. 70—76, oraz nieco obszerniej, choć bez dokumentacji: *Dominikanie prowincji polskiej w okresie reform trydenckich*, w: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*, Lublin 1972 s. 435—44. Podstawowe znaczenie mają akta kapituł prowincjonalnych i generalnych zakonu. Zachowały się następujące akta kapituł prowincjonalnych i najważniejszych kongregacji prowincji polskiej dla interesujących nas lat (cyt. dalej A.k.p. z podaniem roku).

1593, 16 V Lublin	1608, 1 III Kraków
1594, luty Lublin	1609, 3 X Przemysł
1596, 29 IX Piotrków	1610, 15 VIII Piotrków
1599, 9 V Płock	1611, 15 I—8 II Lublin
1600, 11 XI Lublin	1613, 29 IX Warka
1603, 1 VII Poznań	1616, 24 IV Warszawa
1605, 25 I Warka	1617, 10—15 VI Sochaczew
1606, 16 I Kraków	1618, 5 V Piotrków
1607, 6 V Lublin	1619, 6—15 X Warszawa

zimną 1593/4 r. odbył w Polsce general zakonowi Hipolit Beccaria, był podział starej, średniowiecznej prowincji: odłączono od niej kilka istniejących jeszcze klasztorów śląskich, przede wszystkim zaś wyodrębniono w osobną kongregację, a następnie i prowincję grupę ponad dwudziestu klasztorów wschodnich z Lwowem, Przemysłem, Lublinem i Wilnem włącznie⁶. Ta ostatnia decyzja wywołała szczególnie ostrą opozycję i bardzo zacięte walki i napięcia w ciągu całego ćwierćwiecza. Jak się wydaje niektóre klasztory, jak Wilno, Lublin czy Łuck nigdy nie weszły w skład nowej kongregacji, przede wszystkim zaś władze prowincji podjęły wielostronną i bardzo energiczną akcję zmierzającą do udaremnienia całego planu. Istotnym momentem tej akcji było wyjście poza zakon i jego władze zwierzchnie, generała czy kapitułę generalną, aż do najwyższej władzy kościelnej — papieża. Decyzją papieską w 1601 r. prowincja ruska została też skasowana, choć w jej miejsce utworzono małą kongregację kilku klasztorów ze Lwowem na czele. W 1605 r. kapituła generalna dominikanów włączyła również z powrotem do prowincji domy dolnośląskie, Wrocław, Głogów i Świdnicę. Pozostał jednak spór z kongregacją ruską o granice, rozstrzygany na kapitułach generalnych dominikanów w 1608 i 1611 roku i potwierdzony w 1612, kiedy to za zgodą papieża Pawła V kapituła generalna powołała z powrotem do życia prowincję ruską. Linie graniczną wyznaczono przydzielając prowincji polskiej domy, będące — jak stwierdziła kapituła 1608 r. — w faktycznym jej posiadaniu w Przemysłu, Samborze, Bełzie, Łucku, Horodle, Włodzimierzu i Hrubieszowie, a nadto wymieniając kilkanaście miejscowości od Wołynia po Wilno określających jakby stronę działania i możliwości tworzenia nowych domów przez obie prowincje dominikańskie. Decyzje graniczne i powołanie prowincji w 1612 r. bynajmniej nie uspokoiły całkowicie sytuacji. Już kapituła prowincjonalna polska 1613 r. w Warce, a następnie i kongregacja płocka w maju 1615 r. protestuje przeciwko granicom ustanowionym, jak podnoszą ojcowie polskiej prowincji, przez źle poinformowane ka-

Akta kapituł generalnych opublikował Reichert w *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica* (cyt. dalej M.O.F.P.H), t. 10, Romae 1901 (dla lat 1558—1600), t. 11, Romae 1902 (dla lat 1601—28). Poniżej podaję wykaz kapituł z podaniem stron wydawnictwa Reicherta, w których znajdują się główne postanowienia odnośnie do prowincji polskiej i ruskiej:

1596, Walencja (s. 363—4)	1611, Paryż (s. 153—4)
1600 Neapol (s. 384)	1612, Rzym (s. 206—8, 228)
1601, Rzym	1615, Bolonia (s. 261—2, 283)
1605, Valladolid (s. 49, 64, 71, 8)	1618, Lizbona (s. 304, 316)
1608, Rzym (s. 87, 108—10)	1622, Mediolan (s. 334—5, 346).

⁶ Paweł Kielar O. P., *Dominikanie śląscy w okresie Reformacji*, „Sprawozd. Tow. Nauk KUL” 19, Lublin 1971, s. 98; S. Barącz, *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*, I, Lwów 1861 s. 266 i nast.

pituly generalne z wielką szkodą dla prowincji, i żądają od generalów i kapituł generalnych ich zmian⁷. Kapituły generalne nie uwzględniły tych żądań: w 1615 r. potwierdzono uchwałę o powołaniu prowincji ruskiej nakazując obu stronom milczenie w sprawach spornych, następnie zaś kapituły w latach 1618 i 1622 raz jeszcze dokonują uroczystej i ostatecznej confirmacji istniejącego stanu rzeczy. Już jednak w 1616 r. dotarły do Rzymu nowe skargi prowincji polskiej: o zwrot konwentu w Płazowie, utworzonego jej zdaniem na obszarze do niej należącym przez prowincję ruską, a także o zamknięcie w więzieniu klasztornym we Lwowie kwestarzy z prowincji polskiej i konfiskaty zebranych przez nich ofiar jako kar za niedozwolone przekroczenie granic prowincji w czasie kwesty. Długoletnie boje obu prowincji nie ograniczyły się tylko do walk na pióra, w atmosferze których zrodziła się nawet historiografia dominikanów polskich, czy też ustawicznych procesów i polemik prawnych, ale prowadziły niekiedy wprost do zbrojnych zajazdów. Nic też dziwnego, że przedstawiając Fonsece przed wyjazdem do Polski sytuację dominikanów w tym kraju mówiono mu wprost o dwóch armiach braci i ludzi świeckich, które stanęły naprzeciw siebie⁸. Długoletnia walka prowincji polskiej musiała wy-

⁷ A.k.p. 1613: „Supplicamus R.P.N. Magistro eiusque Capitulo Generali ut descriptos limites ex mala capitulo Parisiensi nuper celebrato informatione magnum praeiudiciorum conventuum provinciae nostrae... secundum informationem a nostro definitore capituli praesentis moderari velit”. Uchwała kongregacji płockiej z 7 V 1615 r., w której uczestniczyło 7 ojców z prowincjałem i sekretarzem Fabianem Birkowskim, w cennym dla nas źródle rękopiśmiennym: Liber Consillorum Provinciae Poloniae Ord. Praed. ab Anno 1610 die 19 Maji usque ad Ann. 1627, A.D.K. sygn. Pp 37, s. 47—47v (cyt. dalej Liber Consil.): „Quia inscia Provincia nostra in praeiudicium nostrum certo termini provinciae Russiae constituti sunt a capitulo Parisiensi et Romano decretum est, ut ad capitulum Bononiense proxime futurum mittantur litterae supplicantes, ut huiusmodi termini cassentur et pristini auctoritate Sedis Apostolicae stabilitati, retineantur, quod et factum est”.

⁸ Obraz stosunków w Polsce przed wyjazdem w Itinerarium, s. 83: „...In terminarios ... Provinciae Poloniae Russia insurrexerat, eo quod in elemosinis pro more regionis petendis suos limites praeterirent in vetitosque Provinciae Ruthenae penetrarent. Quamobrem a Ruthenis aliquando comprehensi cum curribus, equis et elemosinis Lepolim adducti fuerant, careribus mancipandi. Quae flamma usque adeo creverat, ut duo exercitus Fratrum et Saecularium, alter ex Polonis, ex Ruthenis alter conflati esserit, quos ducebant duo germani Fratres Poloni, Regis thesaurarii. Istnieją bogate materiały archiwalne do zatargu obu prowincji, zasługującego na osobne opracowanie. Prośbę w sprawie Płazowa formułuje kapituła w Warszawie 24 IV 1616: „Supplicamus Rssmo P. Magistro Generali ut conventum novum in Płazow acceptum nuper a Patribus Provinciae Russiae iubeat nobis reddi, nam intra limites est nostrae Provinciae Poloniae”. Brak Płazowa na listach klasztorów dominikańskich, najwidoczniej więc fundacja ta nie doszła do skutku. Chodzi najpewniej o Płazów nad Tanwią lokowany na prawie miejskim w 1614 r., por. *Słow. Geogr. Król. Pol.* VIII, s. 281.

wołać u jej władz nieufność do władz generalnych zakonu, popierających na ogół zdecydowanie sprawę prowincji ruskiej. Mimo decyzji z 1605 r. przyłączenia z powrotem dominikańskich klasztorów dolno-śląskich do prowincji polskiej także i ta sprawa budziła następnie ze strony prowincji pewne obawy, skoro np. w sierpniu 1610 r. pod wpływem pogłosek o planie ponownego oderwania Śląska polecano przedstawicielom prowincji na najbliższą kapitułę generalną troszczyć się specjalnie o zapobieżenie temu⁹.

Zatargi graniczne zbiegły się w czasie ze szczególnie silnym wzrostem, wolno powiedzieć, zapotrzebowania na dominikanów w państwie polskim i ich intensywnego rozwoju, zwłaszcza liczbowego. Od schyłku XVI w. mnożą się w szczególności różne przejawy tego procesu wzrostu i oznaki generalnej zmiany w sytuacji dominikanów — jak i innych zakonów — w kraju zwycięskiego katolicyzmu i szlachty. Sytuacja ta w wielu zasadniczych punktach trwać miała następnie aż do drugiej połowy XVIII w. W najcięższych momentach nacisków Reformy protestanckiej w Polsce, w trzecim zwłaszcza ćwierćwieczu XVI w., dominikanie — pozbawieni prawie zupełnie poza królem Zygmuntem Augustem wielkich dobroczyńców świeckich — wiążą się przede wszystkim z kilkoma biskupami i kapitułami katedralnymi tworząc wyraźnie o wiele bardziej zwarty front kościelny aniżeli później, po wielkiej wygranej Kościoła Katolickiego¹⁰. Jeszcze u schyłku XVI w. związki zakonu z szeregiem biskupów, w tym także z wybitnymi przedstawicielami pierwszego pokolenia polskich biskupów-reformatorów, zdają się wiele znaczyć. Świadczą o tym między innymi listy osób polecanych specjalnym modlitwom całej prowincji przez kapituły prowincjonalne i przyjmowanych do łask zakonnych, na których znajdujemy co najmniej dwukrotnie, a częściej wielokrotnie, biskupów takich jak Stanisław Karnkowski (†1603), szczególnie bodajże z dominikanami związany, Jerzy Radziwiłł (†1600), Wawrzyniec Goślicki (†1607), Bernard Maciejowski (†1608), Stanisław Gomołiński (†1604), Hieronim Rozrażewski (†1600). Biskup-sufragan włocławski Jan Rozrażewski, usunięty zresztą z tej sufraganii w 1593 r. przypomniany jest szereg razy jako fundator studiów zakonnych w konwencie poznańskim. Od początku XVII w. liczba biskupów i w ogólności duchownych przyjmowanych do uczestnictwa w ła-

⁹ Liber Consil, s. 1 v: „Eidem Rmo Capitulo supplicandum ut quia rumore inaudivimus de Silesia a corpore Provinciae Poloniae amovenda, quae ab antiquo principale membrum fuit, semper adhaerens necessario provinciae nostrae, ut eadem Silesia in veteri dispositione sua permaneat, nec a corpore Provinciae Poloniae avellatur, idque ob rationes porrigendas”.

¹⁰ Por. J. Kłoczowski, *Polska prowincja dominikańska za Zygmunta Augusta w świetle akt kapituł prowincjalnych*, „Roczniki Humanistyczne” t. 20, z. 2, Lublin 1972 a. 59/60.

skach zakonnych, maleje gwałtownie na rzecz świeckich. Ilustruje to dobrze poniższa tabelka:

Osoby przyjmowane do uczestnictwa w łaskach zakonu dominikańskiego przez kapituły prowincji polskiej

Rok kapituły	Przyjętych		
	duchownych	świeckich	razem
1596	10	4	14
1599	12	9	21
1603	3	6	9
1607	1	3	4
1609	1	16	17
1616	2	9	11
1618	1	12	13

Uw.: rodziny, czy żony występujące obok mężów policzono za jedną osobę. Zestawienie dla 1616 obejmuje osoby polecane modlitwom prowincji, a nie przyjęte ad beneficia Ordinis.

Zestawienie powyższe nie jest z pewnością przypadkowym, ale odzwierciedla doniosły proces zmiany mecenatu zakonnego przechodzącego teraz dowodnie w ręce arystokracji i bogatej szlachty. Zupełnie wyjątkowo bowiem znajdujemy wśród świeckich dobroczyńców mieszczan czy rady miejskie; zapewne było ich wielu w skali jednego klasztoru, ale nie wyróżniali się na tyle, by znaleźć się na liście układanej na kapitule prowincjonalnej i obejmującej osoby specjalnie zasłużone bądź też, wolno mniemać, i takie, na których władzom prowincji w danym momencie szczególnie zależało. Stąd zdecydowana przewaga szlachty i możnowładztwa wśród benefaktorów. Widać wśród nich niekiedy nazwiska powtarzające się i ustalającą się tradycję rodzinną bliskich związków z dominikanami, jak u Uchańskich, Stadnickich, Tarnowskich, Firlejów, na Litwie u Sapiehów, gdzie zwłaszcza w. kanclerz litewski Lew Sapieha jest ich szczególnym protektorem. Wśród mnożących się od początku XVII w. inicjatyw fundowania nowych klasztorów dominikańskich — znamy ich kilkanaście w prowincji polskiej w pierwszym dwudziestolecu stulecia, choć nie wszystkie doprowadzono do końca — fundatorami są prawie wyłącznie możnowładcy i bogata szlachta, jak Jan Pac wojewoda miński tworzący podstawy fundacji w Czartorysku, Zbigniew Oleśnicki wojewoda podlaski w Klimontowie czy Stanisław Lubomirski starosta sandomierski ofiarowujący braciom „loćum in Scopusia” z propozycją

utworzenia tam konwentu¹¹. Ustala się też szybko zwyczaj stałego czy też dorywczego kapelanowania na dworach pańskich, tak znamieny dla zakonów w Polsce XVII—XVIII stulecia. Gdy Fonseca latem 1617 r. podejmował swą podróż wizytacyjną głównie ojcowie prowincji zgodnie prosili go, by uwzględniał konieczność wyjazdów dominikanów z klasztorów do dobrodziejów zwłaszcza w okresach świąt; poparcie tych dobrodziejów daje bowiem wielu biednym konwentom środki do życia¹². Fonseca sam też sankcjonował niejako instytucję stałego kapelana zakonnego udzielając na kapitule 1618 r. zezwolenia dominikaninowi Franciszkowi Nisankowskiemu na przebywanie na dworze Stanisława Tarnowskiego kasztelana sandomierskiego „dla spowiedzi i towarzystwa”, zaś ojcu Janowi Ewangeliście na stałe kapelanowanie chorążemu bełzkiemu Jakubowi Liszakowskiemu.

Wydaje się, że u schyłku XVI w. zaczęto w Rzeczypospolitej odczuwać szczególnie dotkliwie brak kapłanów zdolnych do obsłużenia nie tylko arystokracji czy szlachty powracającej masowo do katolicyzmu, ale i szerokich kręgów ludności. U dominikanów prowincji polskiej ten brak odpowiedniej liczby kapłanów-kaznodziejów podkreślany jest z całym naciskiem np. na kapitule generalnej zakonu w 1592 r.¹³ W sposób najbardziej dotkliwy brak ten występował na wschodnich obszarach państwa, co było też jednym z zasadniczych powodów utworzenia w kilka lat później osobnej prowincji zakonnej ruskiej: jej żywiołowy rozwój w pierwszej połowie XVII w. w pełni potwierdził istniejącą potrzebę. Relacja Fonseci dostarcza nam dobrego przykładu okoliczności, w jakich

¹¹ Konwent w Czartorysku akceptuje kapituła prowincjonalna 1603 r., choć na razie nie doszło do jego trwałego ustalenia się; konwent w Klimontowie zaakceptowany na kapitule w Warce 1613 r., zaś kapituła warszawska 1616 r. zleca prowincjałowi zaakceptowanie locum in Scopusia (Scopusia, Stepusia). Z ostatniej próby też w końcu nic nie wyszło. O związkach Firlejów z dominikanami Wadowski, *Kościół lubelski*, Kraków 1906, s. 238—9 i 333—6, o Stadnickich — St. Tomkiewicz, *Kaplice kościoła OO. Dominikanów*, „Rocz. Krak.”. XX, s. 845, o bpie Rozrażewskim, St. Chodyński, *Biskupi sufragani wrocławscy*, Wrocławek 1906, s. 42—6.

¹² Gdy na kongregacji w Sochaczewie w 1617 r. Fonseca poruszył sprawę zakonników przebywających bez pozwolenia papieskiego poza klasztorami zebrani ojcowie „rogaverunt... P. Commissarium, ut nonnullis per aliquod temporis indulgeret, tum Magnatum aliquot bene de Ordine meritorum causa, qui ad quaedam solemnia eos accire soliti erant, tum multitudinis causa haereticorum et sacerdotum paucitatis tum denique paupertatis causa multorum monasteriorum, quae nisi huiusmodi sacerdotum mitterent ad Magnatum villas, plerasque eleemosinas amitterent”. (*Itinerarium*, s. 154).

¹³ M.O.F.P.H., X, s. 332: „Unde etiam si ob fratrum penuriam, quam praedicta provincia patitur...”; s. 338: „Quod stante necessitate praedicationis verbi Dei et praedicatorum penuria...” Por. też wyżej, w przypisie 12, opinia o braku kapłanów w kraju.

doszło do fundacji jednego ze wschodnich klasztorów dominikańskich w czasie jego pobytu w Polsce. Oto gdy latem 1619 r. przebywał w Lubelskiem zjawiał się u niego nie wymieniony z nazwiska wojewoda litewski prosząc w imieniu własnym i biskupa wileńskiego o wyrażenie zgody na powstanie klasztoru w Mińsku zgodnie z propozycjami, jak zapisuje Itinerarium, pewnej matrony litewskiej; była nią, jak skądinąd wiemy, Zofia, żona Krzysztofa Służki, wojewody wendeńskiego. Proszący podkreślali olbrzymie potrzeby na tym obszarze podając, że na 30 tysięcy katolików jest tam tylko jeden ksiądz katolicki. Fonseca z Wilna wysłał rychło do Mińska swego socjusza z pięcioma zakonnikami: uroczystość rozpoczęcia ich działalności zgromadzić miała tak dużo ludzi, że aż przeraziło to — powiada relacja Fonseci — miejscowych prawosławnych¹⁴.

Pilne potrzeby, jak i rosnąca hojność mecenasów leżą też u podstaw zastanawiająco gwałtownego wzrostu liczby zakonników dokładnie, jak wiele na to wskazuje, na przełomie XVI i XVII w. Jeszcze tuż przed podziałem prowincji polskiej centralne władze rzymskie zakonu posiadały dane o 300 dominikanach w prowincji polskiej. Ponieważ liczba ta powtarza się kilkakrotnie w wykazach od około 1580 r. możliwe, że w rzeczywistości ok. 1594/5 r. była już ona większa; ewentualny wzrost nie był jednak najprawdopodobniej duży, jak zdają się świadczyć wspomniane skargi kapituły 1592 r. na brak ludzi w prowincji. Tymczasem kilkanaście lat później w aktach kapituły generalnej odbytej w maju 1608 r. w Rzymie, która szczegółowiej zajęła się sprawami polskimi, mowa jest o ogromnej prowincji polskiej liczącej ponad 850 zakonników; pochodzący z 1605/6 r. wykaz klasztorów z ilością zakonników dochodzącą zresztą aż do 950 pozwala na dokładne rozmieszczenie ich w prowincji. Łącznie z ówczesną kongregacją ruską liczba ogólna dominikanów wynosiła wówczas ponad 1000, co oznacza trzy — czy nawet czterokrotny wzrost w ciągu jednego pokolenia, a więc zmianę o zasadniczym znaczeniu dla prowincji i jej konwentów¹⁵. Dzięki zachowanej księdze profesji klasztoru krakowskiego, największego w prowincji, śledzić możemy dokładnie na tym, szczególnie zresztą ważnym i znamienym przykładzie, cały ten proces wzrostu liczby ludzi¹⁶. W trzydziestoleciu 1551—1580 złożyło

¹⁴ Itinerarium, s. 262, 264; relacja Fonseci uściśla poważnie tradycję zakonną, którą przedstawia P. Giżycki (Wołyński), *Wykaz klasztorów dominikańskich prowincji ruskiej*, Kraków 1923, s. 183.

¹⁵ Mortier, *Histoire*, VI, s. 37, przytacza liczbę 300 zakonników z rejestru dokumentów generała Hipolita Beccaria (1589—1600); wzmianka o prowincji polskiej w uchwałach kap. gen. 1608: „... quae insignis est et plusquam octingentos et quinquaginta fratres continet...” O wykazie klasztorów i zakonników zob. niżej, s. XX.

¹⁶ ADK nr K 9: *Catalogus fratrum profitentium in conventu SSmae Trinitatis 1509—1881*.

w Krakowie profesję 94 zakonników, zaś w następnym trzydziestoleciu 1581—1610 — już łącznie 257. Początek XVII w. przynosi największą liczbę profesji. Wzrost ten trwać będzie zresztą dalej w całej prowincji i Fonseca spotykać się będzie, jak zobaczymy, wcale często z jego przejawami. W samym Krakowie, gdzie w 1608 r. liczono 100 zakonników, znajdujemy ich w 1616 już 119, a w 1639 — nawet 158, co zdaje się stanowić pod tym względem apogeum w całej 750-letniej historii tego klasztoru¹⁷. Uderza przy tym znana w 1616 r. proporcja kategorii zakonników: prawie połowę, bo 56 na 119, stanowią bracia — kandydaci na kapłanów: 20 nowicjuszy, 23 profesów, 5 subdiakonów, 8 diakonów — gdy samych kapłanów było 43, zaś profesów — 20. Świadczy to o młodości wielkiego klasztoru, głównego zresztą ośrodka formacyjnego prowincji, a zarazem i młodości dynamicznie rozwijającej się prowincji.

Zwiększenie się, tak poważne, liczby dominikanów-kapłanów oznaczało intensyfikację bardzo istotną działalności zakonu, przede wszystkim, jeśli nie prawie wyłącznie, skierowaną ku szeroko pojętemu duszpasterstwu. Kaznodziejstwo przy różnych okazjach stanowiło funkcję kluczową. Już co najmniej od lat osiemdziesiątych XVI w. uderza ogromny nacisk zakonu i prowincji na propagandę nabożeństwa i bractw różańcowych, ściśle związanych z dominikanami; wielka liczba powstających od tego czasu bractw przy kościołach dominikańskich i parafialnych świadczy dowodnie o sukcesie tej akcji. Powstaje cała obfita literatura kaznodziejska, także drukowana, i prawie każdy z wybitniejszych dominikanów prowincji, o których będziemy jeszcze dalej mówili ma w swym dorobku druk kazań różnego rodzaju¹⁸. Ale obok różnorodnych przejawów wzmoczonej aktywności zakonu i umacniania się jego pozycji w społeczeństwie gwałtowny rozwój Braci Kaznodziejów przynieść musiał jednocześnie duże trudności wewnętrzne. Pomijamy tu sprawę ponownego nasilenia się starych, przedreformacyjnych antagonizmów z klerem parafialnym, leżącą zapewne u podstaw sygnalizowanego wyżej pogorszenia się stosunków z biskupami; antagonizm ten stanowić będzie odtąd przez szereg pokoleń stały niejako czynnik codziennego życia konwentów i parafii¹⁹. Dla

¹⁷ Dane dla 1608 r. zob. niżej, s. XX, dla 1616 i 1639 — Liber ... Consillorum konwentu krakowskiego (1616—1684). Wykazy zakonników na początku księgi i na s. 195—6.

¹⁸ Por. chociażby wykaz pisarzy dominikańskich i ich dzieł u S. Barączka, *Rys dziejów*, II, 75 i nast. Według obliczeń J. Piróg, *Geneza i rozwój bractw różańcowych w Polsce do roku 1604 w księdze różańcowej bractwa krakowskiego w latach 1585—1605 zapisano 3270 nazwisk, lwowskiej z lat 1575—1596 — 3990 nazwisk* (streszczenie pracy w „Roczn. Teolog.—Kanon.” XIX, z. 4, Lublin 1972, s. 137).

¹⁹ Por. bardzo charakterystyczną uchwałę kongregacji piotrkowskiej z 15 VIII 1610: „A.R.P. Procurator Ordinis nostri rogandus est, ut apud

samego zakonu zasadnicze znaczenie miały sprawy życia i formacji samych zakonników, sprawy wewnętrzne konwentów i prowincji, obserwancji, im też oczywiście najwięcej uwagi poświęcają zachowane źródła urzędowe prowincji z aktami kapituł prowincjonalnych na czele czy też wizytatorzy, jak oczywiście i Damian Fonseca. Z góry niejako można oczekiwać, że gwałtowny i tak masowy, obejmujący setki ludzi w ciągu jednego pokolenia, rozrost liczebny musiał przynieść wiele ujemnych skutków. Same wezwania kapituł prowincjonalnych by nie dawać habitów czy nawet udzielać święceń ludziom niegodnym tego świadczą, że fakty tego rodzaju musiały mieć miejsce²⁰. Itinerarium Fonseci dostarcza tu frapujących przykładów²¹. Dla różnych najprawdopodobniej powodów wstępowanie do klasztorów stało się, jak wszystko wskazuje, modne, przynajmniej w pewnych środowiskach, wiele zaś zdaje się przemawiać, że odpowiedzialne za rekrutację władze klasztorne aż nadto często w trosce o zwiększenie liczby członków nie stosowały dostatecznej selekcji. Samo zagadnienie odpowiedniego przygotowania i wszechstronnej formacji stało się centralnym punktem potrydenckiej reformy zakonnej. W przeciwieństwie do średniowiecza, koncentrować miano kandydatów w największych klasztorach i tu zapewniać im przez szereg lat możliwie najlepsze warunki wychowania i wykształcenia w odosobnieniu nawet od ogółu zakonników. Powtarzane od połowy XVI wieku wezwania i nakazy kapituł generalnych i prowincjonalnych zakonu zdają się świadczyć, że przynajmniej w prowincji polskiej realizowano te sprawy połowicznie. Zresztą i wizytacja Fonseci stanowi doskonale świadectwo zaniedbywania tej sprawy. Jak się zdaje, zaabsorbowanie bieżącymi potrzebami było tak duże, że poświęcano dla nich zbyt łatwo długofalowy wysiłek edukacyjno-nauczający. Dwa przywileje, jakich na specjalną prośbę prowincji polskiej udzieliła jej w zajmującym nas okresie kapituła generalna, wskazują między innymi jasno na istnienie czy też uznanie przez najwyższą władzę zakonu szczególnych okoliczności panujących na obszarze prowincji. Oto według postanowień z 1592 r. w prowincji polskiej wolno zlecać misję głoszenia kazań także i tym zakonnikom, którzy mają za sobą tylko jeden

Smum D.N. supplicet, ne fratres in Provincia nostra Poloniae a parochis perturbentur. Magnum enim praeluditium patiuntur quando gratiarum Apostolicarum beneficis nos uti vetant, utpote psalteriorum ad funera cantandorum etc."

²⁰ Por. np. uchwałę kap. prow. 1603 r.: „ne iuvenes inepti ad sacros ordines promoveantur vel ad habitum recipiantur”.

²¹ Jak owa scena już w ostatnich tygodniach pobytu w Polsce, gdy w Warszawie zgłosił się do Fonseci „quidam juvenis Cosacchus quem ille Leopoli habitu Ordinis exutum elegerat tanquam nimis facinosum, cum sacerdoti cuidam manum abscedisset. Iste igitur P. Commissarium urgebat, ut eum ordini restitueret. Quod cum negatum esset, subdidit

rok studiów teologicznych jeśli tylko, według opinii starszych współbraci, mają wystarczające ogólne wykształcenie i zachowują zakonne obyczaje²². Przywilej, uzasadniany koniecznością sytuacji, łatwo mógł prowadzić w praktyce do obniżenia poziomu formacji, przynajmniej intelektualnej zakonników. Wprawdzie studia teologiczne stanowiły i u dominikanów niejako ukoronowanie wcześniejszych, kilkuletnich studiów — wolno powiedzieć — ogólnych i filozoficznych, tym niemniej w zakonie, który zgodnie ze swymi zasadniczymi założeniami kładł winien szczególnie nacisk na doktrynalne przygotowanie i podbudowę całej działalności kaznodziejskiej czy spowiedniczej, wprowadzanie — jak najbardziej oficjalnie — ulgowej taryfy na tak zasadniczym odcinku nasuwać musi szereg pytań i wątpliwości. Nie brak wprawdzie w aktach urzędowych troski o odpowiedni poziom całego, rozbudowanego systemu studiów zakonnych i zapewnienia mu odpowiedniego personelu nauczającego; mamy szereg wiadomości o wzmocnieniu, także materialnym, studiów w głównych klasztorach, zwłaszcza od lat osiemdziesiątych XVI w. w starym studium dominikanów w Krakowie, czy też o wysyłaniu szeregu zakonników na studia zagraniczne zwłaszcza do Włoch, Hiszpanii i Francji²³; z tym wszystkim otwartym pozostaje pytanie o istotny poziom zwłaszcza szerszego ogółu nauczających? Tu m.in. pewne wątpliwości nasuwać musi inny przywilej, uzyskany przez prowincję polską w 1615 r., tuż więc przed przyjazdem Fonseci. Chodziło o nominacje lektorów, którzy w każdym klasztorze prowadzili szkołę klasztorną przeznaczoną dla ogółu zakonników. W aktach kapituły generalnej czytamy, że w prowincji polskiej lektorzy są specjalnie obciążeni obowiązkami kaznodziejskimi, w związku z czym kapi-

temere iratus Cosacchus: et ego praecludam tibi reditum in Hispaniam...” Rzeczywiście po kilku dniach złapano pod Częstochową paru „ex ijs Cosacchis, qui ex Hungaria reversi fuerant”, którzy na torturach zeznali, że chcieli zabić dominikańskiego komisarza „quia ipse habitu ordinis expoliaverat iuvenem quendam Cosacchum...” (Itinerarium, s. 240v, 241). Por. niżej, s. XX, przypis 133.

²² M.O.F.P.H.X, s.338 „... possint mitti ad praedicandum illi, qui per annum solum s. theologiam audierint, dummodo religiosorum sint morum, et sufficientes in litteris de patrum consilio censeantur”.

²³ We wrześniu 1583 r. sandomierska kapituła prowincjonalna ogłaszała: „Denunciamus etiam studium generale in conventu nostro Cracoviensi iam diu institutum esse, modo vero restitutum unde non parvum profectum fratrum nostraeque provinciae accedere speramus”. Na kapitule generalnej 1592 r. jest mowa w prowincji polskiej o studium generalnym w Krakowie, a nadto o erekcji studiów we Lwowie, Poznaniu i Wilnie (M.O.F.P.H.X, s. 332). Listę dominikanów studiujących za granicą zestawili ostatnio Robert Świętochowski O.P., Polonia Dominicana apud extraneos 1520—1800, w druku w wydaw. Studia nad historią Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce.

tuła zezwala prowincji na odstępowanie od ścisłego przestrzegania ogólnozakonnych zasad stosowanych przy nominacjach lektorów teologii — *stricta ratio non habeatur!* — i branie pod uwagę przy promocjach obok wystarczającego wykształcenia w zakresie teologii moralnej i scholastycznej także działalności kaznodziejskiej. Kapituła zaleca tylko, by liczyć do promocji przede wszystkim najważniejsze ambony prowincji wymieniając wśród nich Kraków, Lublin, Poznań, Wilno, Gdańsk, Przemyśl, Wrocław, Toruń i Piotrków, ten ostatni zwłaszcza w okresie sesji trybunału²⁴. Raz jeszcze znajdujemy więc ślad takiego zaakcentowania funkcji kaznodziejskiej Braci Kaznodziejów w Polsce, że zdaje się ona niejako przesłaniać inne. Także w drukowanej twórczości tamtego pokolenia dominikanów kazania różnego rodzaju zdają się zdecydowanie wysuwać na czoło.

Dla kluczowych spraw formacyjnych, jak także ogólnej atmosfery codziennego życia w klasztorach zasadnicze znaczenie miały też napięcia i walki, wolno powiedzieć, wewnątrzkononne. Obok, choć w bliskim jak wszystko wskazuje związku, walki z prowincją ruską wyrasta w obrębie samej prowincji polskiej w początkach XVII w. nowy, głęboki konflikt konwentu krakowskiego z pozostałymi klasztorami prowincji. Ten właśnie konflikt sprawi Fonsece najwięcej trudności w czasie całego, trzyletniego pobytu w Polsce, a skutki jego odbiją się na długim szeregu spraw o podstawowym znaczeniu dla życia ogółu zakonników. Dla zrozumienia charakteru tego zatargu wejść musimy bliżej w stosunki wewnętrzne prowincji i mechanizm sprawowania w niej władzy.

W drugim dziesiątku XVII w. liczyła prowincja czterdzieści kilka klasztorów męskich. Dokładniej biorąc, w początkach 1611 r. wykaz opłat specjalnych, tak zwanych kontrybucji, płaconych przez klasztory na rzecz prowincji objął ich łącznie 41, w latach następnych podjęto jednak organizację kilku następnych²⁵. Klasztory te, zgodnie z ustaloną od dawna tradycją, dzieliły się na siedem okręgów zwanych w naszej prowincji kontratami. Na czele każdej kontraty stał wikariusz, sprawujący nad nią władzę z ramienia prowincjała. Jak się zdaje, wobec dużego obszaru prowincji stanowisko tych wikariuszy, będących zarazem przeorami największych w danej kontracie klasztorów, było bodajże ważniejsze niż w wielu innych krajach. Różnice między kontratami były jednak bardzo poważne.

²⁴ M.O.F.P.H., XI, s. 261.

²⁵ W 1613 r. kapituła potwierdza konwent w Klimontowie, w 1616 r. — wstępnie potwierdzono konwent w Gidlach, w 1618 r. — w Ostrowcu, Dereczynie i Wysokim Dworze.

Kontraty w prowincji polskiej dominikanów w początkach 1611 r.²⁶

Nazwa kontraty	Liczba klasztorów			Liczba zakonników ok. 1605	Opłata łączna kontrybucji klaszt. w zł
	męskich	żeńskich	razem		
Małopolska	11	1	12	352	115
Pruska	4	—	4	60	18
Wielkopolska	5	1	6	122	47
Mazowiecka	6	—	6	126	47
Ruska	7	—	7	128	88
Litewska	3	—	3	90	42
Śląska	5	—	5	50	14
Razem 7	41	2	43	938	371

Uw.: nie wymieniono w zestawieniu istniejącego, choć poważnie zniszczonego i nie płażącego kontrybucji klasztoru sióstr we Wrocławiu.

Większe klasztory prowincji polskiej w 1605/6 r.

Nazwa klaszt.	Liczba zakonników	Kontryb. w zł	Nazwa klaszt.	Liczba zakonników	Kontryb. w zł
			Piotrków	24	12
Kraków	102	30	Łowicz	24	5
Poznań	60	15	Brześć	20	10
Lublin	60	20	Sambor	20	6
Wilno	60	15	Toruń	20	5
Sandomierz	40	5	Sejny	20?	25
Płock	38	10	Gdańsk?	20?	10
Warszawa	36	1	Warka	16	10
Przemyśl	30	15	Kościan	16	5
Janów	30	10	Bochnia	16	5
Sieradz	30	10	Bełz	16	25
Łuck	30	20	Sochaczew	16	10

²⁶ Wykaz klasztorów kontratami i kontrybucji w aktach kongregacji lubelskiej z początków 1611 r., podczas gdy inny wykaz z podaniem ilości zakonników zawiera A. Bzowski, *Propago D. Hyacinthi*, Venetiis 1606, s. 102. Wykaz Bzowskiego możemy odnieść najpóźniej gdzieś do

Podkreślmy od razu widoczną na pierwszy rzut oka, zdecydowaną przewagę liczebną najliczniejszej i płacącej w sumie najwięcej na rzecz prowincji kontraty małopolskiej z klasztorem krakowskim na czele, obejmującej trzecią część ogółu zakonników, ponad czwartą część ogółu klasztorów i dającej prawie trzecią część ogólnego dochodu. Na liście 5 największych klasztorów mamy aż 3 należące do Małopolski, wśród 10 zaś pierwszych — 5. Tradycyjnie należały do tej kontraty klasztory górnośląskie, choć w wykazie z 1611 r. Cieszyn i Opole znalazły się w okręgu śląskim. W samej Małopolsce do najważniejszych, poza oczywiście Krakowem, należały w tej kontracie klasztory w Sandomierzu i zwłaszcza rozwijający się bardzo dynamicznie dom w Lublinie. Szczególnie znamieną jest jednak przynależność do tej właśnie kontraty trzech domów poza-małopolskich: starego klasztoru w Piotrkowie i dwóch nowych fundacji z początków XVII w., Janowa na Podlasiu i Warszawy. Dominikanie krakowscy już w kilka lat po przeniesieniu stałej rezydencji królewskiej z Krakowa do Warszawy podjęli i energicznie przeprowadzili inicjatywę założenia dużego kompleksu kościelno-klasztornego pod wezwaniem świeżo kanonizowanego św. Jacka na Nowym Mieście warszawskim. Choć zaś klasztor ten leżał prawie że w środku starej kontraty mazowieckiej, utrzymano go przy kontracie małopolskiej pod zwierzchnią władzą krakowskiego przeora. Konwent stołeczny awansował szybko do jednego z ważniejszych w prowincji, podobnie zresztą jak i Janów; oba domy prawie że natychmiast po powstaniu znalazły się w pierwszej dziesiątce domów z punktu widzenia liczby zakonników²⁷. Znaczenie miały także klasztory w Lublinie i Piotrkowie z racji stałych zjazdów szlacheckich przy okazji sesji trybunalskich. Także za-

przełomu 1605 i 1606 r. Spośród klasztorów występujących w wykazie z 1611 r. brak u Bzowskiego danych dla liczby zakonników w kilku domach. Uzupełniam ten brak drogą szacunku, przyjmując dla Gdańska i Sejnu po 20 zakonników, dla pięciu zaś domów śląskich — Wrocławia, Świdnicy, Głogowa, Opola i Cieszyna — łącznie 50. W wykazie większych klasztorów prowincji podano łączną liczbę zakonników w Sandomierzu dla konwentu św. Jakuba (36 ludzi) i św. Marii Magdaleny, w Płocku dla św. Dominika (36) i św. Trójcy (2) i w Krakowie dla św. Trójcy (100) i św. Idziego, gdyż i tak te małe placówki podporządkowane były mniej czy bardziej formalnie większym. Bzowski podaje również liczbę lektorów w klasztorach: 5 w Krakowie, 3 w Poznaniu, po 2 w Lublinie, Wilnie i Płocku, po 1 — w 16 domach; tych 30 lektorów nie włączam jednak do liczb zakonników w domach (po włączeniu ogólna ich liczba podniosłaby się do 978). Wydaje się bowiem, że liczby Bzowskiego są w pewnym przynajmniej stopniu zaokrąglone.

²⁷ Konwenty w Warszawie, Janowie i Sejnach zatwierdzone zostały jako pełnoprawne przeoraty przez kapitułę generalną w 1605 r. (M.O.F. P.H., XI, s. 70). Kapituła prowincji w 1609 r. przypisuje zasługę fundacji warszawskiej prowincjałowi Albertowi Sękowskiemu, zmarłemu 28 IV 1609 r. i pochowanemu w klasztorze warszawskim jako jego „primus fundator et rector”. Zob. o nim niżej, s. XX.

konnicy — dominikanie z różnych klasztorów przybywali często dla załatwiania spraw bieżących do Warszawy, Lublina i Piotrkowa, m. in. w związku z rosnącymi od drugiej połowy XVI w. dobrami stałymi klasztorów i nieuniknieniem towarzyszącymi im procesami. Trzeba też było specjalnych postanowień kapituł prowincjonalnych regulujących te pobyty i próbujących je ograniczyć²⁸. Warto podkreślić, że silny konwent w Janowie przesunął wcale daleko na północo-wschód obszar kontraty podkreślając jeszcze silniej jej centralne w stosunku do innych położenie.

Pozostałe kontraty, o wiele od krakowsko-małopolskiej mniejsze otaczały ją z trzech stron. Pozornie największa ruska z Przemyślem na czele stanowiła już tylko część dawnej, wielkiej kontraty ruskiej, z której wyodrębniła się właśnie — ostatecznie w 1612 r. — prowincja ruska. Podtrzymywanie tej kontraty i jej nazwy dla obszarów najbardziej spornych między obu prowincjami wzmacniało oczywiście stan zagrożenia na pograniczu poprzez podkreślanie tendencji rewindykacyjnych bądź tylko postawy niechęci polskiej prowincji do nowej sytuacji. Klasztory kontraty nie były największe, ale trzy spośród nich, Belz, Łuck i Przemyśl, zaliczały się do najbogatszych w prowincji: razem dały w 1611 r. 60 zł kontrybucji, a więc prawie szóstą część całości. Rola gospodarcza klasztorów wschodnich, z których niektóre były znacznie lepiej od innych wyposażone w stały majątek, wystąpiła silnie od czasów reformacyjnych trudności prowincji polskiej. Moment ten grał też bardzo istotną rolę w podtrzymywaniu opozycji prowincji wobec separatystycznych zamiarów konwentów ruskich. Jak ruska, tak i mała kontrata litewska, obejmująca Wilno i dwa świeżo utworzone klasztory w Sejnach i Mereczu zaznacza się na naszym wykazie wysokością kontrybucji: Wilno i szczególnie bogato uposażone Sejny płacą 40 zł. Niewiele więcej dają na rzecz prowincji dwie stare jej kontraty, mazowiecka i wielkopolska. W mazowieckiej funkcje wikariusza pełni przeor płocki. Spośród jej kilku nie największych klasztorów nieco większe znaczenie w skali prowincji zdaje się posiadać łowicki ze względu na rezydencję arcybiskupa gnieźnieńskiego, często tu przebywającego. W kontracie wielkopolskiej głową jest, jak zawsze, przeor konwentu poznańskiego; po Poznaniu następuje tu w hierarchii klasztor sieradzki. Dwie pozostałe, słabe liczebnie i ekonomicznie kontraty, śląska z Wrocławiem i pruska z Gdańskiem na czele, egzystują w bardzo trudnych, zwłaszcza na Śląsku, warunkach; przedstawiają one słabe resztki jakże kwitnących rejonów dominikańskiej prowincji polskiej okresu przedreformacyjnego.

Przewaga klasztoru krakowskiego, największego i najstarszego

²⁸ Tak np. kapituła piotrkowska 1618 r., na której przewodniczył

konwentu dominikańskiego w kraju, tak wyraźna już w stanowisku zwierzchnika kontraty małopolskiej sprawowanego przez jego przeora, łączyła się także z wielkim prestiżem tego klasztoru i to w opinii nie tylko zakonnej. Wyrazem tej opinii, opartej między innymi na rozmowach z pierwszymi dostojnikami państwa może być chociażby wielka pochwała zasług konwentu krakowskiego dla prowincji i Kościoła katolickiego jaką na kongregacji warszawskiej w październiku 1619 r. wygłosił sam Damian Fonseca: to w Krakowie — podnosił wizytator — kształcili się i wychowywali wszyscy prawie wybitniejsi dominikanie w kraju, żyli sławni ludzie święci, uczeni, kaznodzieje, tu wreszcie najgorliwiej przeciwstawiano się herezjom, gromiono luteran, nawracano arian. Fonseca posuwa się tak dalece, że przypisuje dominikanom krakowskim główną zasługę utrzymania całego Królestwa Polskiego przy katolicyzmie, ale w tej retoryce — bardzo zresztą świadomie użytej — tkwią niewątpliwie jakieś elementy żywej jeszcze wówczas tradycji²⁹. Kanonizacja w 1594 r. świętego Jacka, którego grób otoczony był od dawna czcią w kościele krakowskim, dodała klasztorowi nowego splendoru w szerokiej skali krajowej³⁰. Nic też dziwnego, że w takiej sytuacji klasztor krakowski w wielkiej mierze objął w praktyce rządy prowincji. Najprawdopodobniej wystąpiło to już niedługo po katastrofie konwentu wrocławskiego i konwentów pruskich w dwudziestych i trzydziestych latach XVI w., które to klasztory umiały i mogły skutecznie rywalizować z Krakowem w przedreformacyjnej prowincji.

Władza w prowincji łączyła się z kilkoma kluczowymi stanowiskami zgodnie z ustalonym w samych początkach ustrojem zakonu dominikańskiego³¹. Na czele prowincji stał prowincjał, wybierany na kapitule prowincjonalnej grupującej nie tylko przeorów i przed-

sam Fonseca każe wszystkim przybyłym płacić po 3 dniach 24 gr tygodniowo na rzecz konwentu, w którym gościli.

²⁹ Wystąpienie Fonseci w aktach kongregacji warszawskiej 1619 r.: „...A.R.P. Commissarius magno cum animi fervore et lachrymis hortatus est filios conventuum Provinciae, ut erga dictum conventum Cracoviensem grati essent et recognescerent illum tanquam suam matrem et praecipuum totius Provinciae conventum... à praecipuis Regni Proceribus se audivisse testabatur, qui uno ore confitebantur, Patres Conventus Cracovien. inter omnes alios catholicos horum Regnorum ferventius haeresibus se opposuisse, Lutheranos expulisse, Arianos convertisse et ipsos praecipue in fide Catholica totum Regnum Poloniae conservasse...”

³⁰ Z. Obertyński, *Dzieje kanonizacji św. Jacka*, „Prawo Kanoniczne” IV (1961), s. XX.

³¹ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, Kraków 1964, s. 281 i nast.; A. Walz, *Compendium historiae Ordinis Praedicatorum*, Romae 1948; V. M. Fontana, *Constitutiones, declarationes ab a. 1220 usque ad a. 1651 emanatae*, I—II, Romae 1665/6 (i wyd. następne, jak Romae 1862).

stawicieli wszystkich konwentów, ale także szereg osób stojących niejako najwyżej w hierarchii zakonnej, jak magistrów św. teologii czy byłych prowincjałów. Każda kapituła obierała też przedstawiciela prowincji na kapitułę generalną, będącą najwyższą władzą zakonu, tak zwanego definitora, oraz czterech definitorów, którzy pod przewodnictwem prowincjała podejmowali na niej wszystkie zasadnicze decyzje o podstawowym dla prowincji znaczeniu, zmieniali przydziały braci do poszczególnych klasztorów, wysyłali ich na studia zagraniczne, karali itd. Poza kapitułą, prowincjał miał szeroką władzę również w tak istotnych sprawach jak zatwierdzanie wyborów przeorów przez konwenty czy przenoszenie zakonników, miał więc w swoim ręku to co moglibyśmy nazwać polityką personalną prowincji i kształtował pośrednio, nieraz niewątpliwie bardzo skutecznie, skład, a tym samym w niemałej mierze i przebieg kapitul prowincjonalnych. W trudnych latach XVI w. było to tym łatwiejsze, że długi szereg małych, borykających się z różnymi trudnościami klasztorów nie miało nawet prawa obioru przeora, wyznaczonego wówczas przez władze prowincji, i na każdym kroku szukało u tych władz poparcia. Jeszcze w 1596 r. stwierdza kapituła prowincjonalna, że prawo wyboru przeora, wymagające co najmniej 6 zakonników uprawnionych do głosowania, ma w całej prowincji tylko 11 klasztorów: Kraków, Lublin, Sandomierz, Piotrków, Poznań, Sieradz, Gdańsk, Toruń, Płock, Łowicz i Wilno. Dla całokształtu stosunków personalnych w prowincji ogromnego znaczenia nabrało, i to chyba zwłaszcza od drugiej połowy XVI w., pojęcie tak zwanego syna konwentu. Zakonnik, który został w danym klasztorze obłóczony w habit, miał już być do końca życia afiliowany do niego i to niezależnie od tego, gdzie następnie przebywał³²; wynikały stąd nieraz sprawy, np. przy podziale majątku pozostawionego przez zmarłego zakonnika między klasztor matczyzny a tym, w którym ostatnio przebywał i zmarł. Wspomniane wyżej, powtarzane od połowy XVI w. nakazy koncentrowania nowicjuszy zakonnych w największych klasztorach prowadziły w skutkach między innymi do jeszcze większego uprzywilejowania tych ostatnich kosztem masy drobnych klasztorów. Są wyraźne ślady węzłów jakiejś solidarności między zakonnikami afiliowanymi danego klasztoru między sobą i oczywiście w stosunku do domu matczynego. Pozycja, jaką posiadał klasztor krakowski w prowincji na początku XVII w. łączyła się w niemałej mierze

³² Fontana, *Constitutiones*, w wyd. z 1862 r., s. 25—6, zbiera odpowiednie teksty pod hasłem „affiliatio”. Tak np. kap. gen. 1451 r. określa: „Quilibet Frater illius conventus censetur filius, pro quo habitum assumpsit”. Tylko generał i kapituła generalna mieli prawo zmieniać afiliację. Kapituła 1574 r. przypomina z naciskiem, że obłóczyny, a nie profesja, decydują o trwałej afiliacji do danego klasztoru.

z tym, że afiliowani doń zakonnicy przebywali w różnych klasztorach sprawując w nich nadto nierzadko ważne stanowiska; było ich przy tym wielu, gdyż niewątpliwie żaden inny dom w prowincji nie przyjmował tylu kandydatów co Kraków. W pewnym zakręgleniu i przybliżeniu można przyjąć, że ok. 1610 r. na ok. 900 członków prowincji aż 300 afiliowanych było do Krakowa, z czego 200 przebywało poza Krakowem. Łatwo wyobrazić sobie, jak sytuacja taka rodzić mogła przy różnych okazjach i sytuacjach napięcia, konflikty, atmosferę wzajemnej nieufności.

Był jeszcze jeden czynnik, który w sposób bodajże decydujący utrzymywał prymat i władzę krakowskich ojców. W Krakowie znajdowało się jedyne studium generalne prowincji, co w zakonie, gdzie tradycyjnie stopnie i kolejne promocje szkolne odgrywały zasadniczą rolę przy określaniu miejsca zakonnika w społeczności i stanowiły często, jeśli nie z reguły, podstawę do zajmowania stanowisk przełożonych, oznaczało oddanie w wielkiej mierze w ręce prowadzących studium wychowania nie tylko elit intelektualnych, ale i rządzących prowincji. W osiemdziesiątych latach XVI w. studium krakowskie zostało — jak wiemy — zreformowane i umocnione. Stąd, z Krakowa, wychodzić mieli lektorzy teologii, prowadzący zgodnie z najstarszymi postanowieniami konstytucji zakonnych szkoły we wszystkich klasztorach. Spośród lektorów najwyższe władze zakonne miały prawo udzielać zasługującym na to w ich oczach zaknikom naukowe tytuły bakałarzy i magistrów św. teologii, niezwykle w zakonie cenione i łączące się z szeregiem przywilejów. Tak np. magistrów teologii wchodził w skład kapituły prowincjonalnej i mieli w ogólności bardzo ważny głos we wszystkich sprawach dotyczących prowincji³³. Wobec pędu do uzyskiwania tych najwyższych stopni naukowych ograniczano z góry liczbę promowanych. Kapituła generalna w 1583 r. przyznała prowincji polskiej prawo do posiadania jednocześnie 8 magistrów i 9 bakałarzy; w początkach XVII w. liczbę tę zwiększono zresztą do 12 magistrów i 15 bakałarzy³⁴. Propozycje co do osób przedstawiały władzom generalnym zakonu prowincje, stąd też wyraźnie występuje uprzywilejowanie Krakowian wśród promowanych. W systemie studiów dominikańskich wielką rolę odgrywały także wyjazdy zagraniczne, coraz liczniejsze — po przerwie XVI-wiecznej — od schyłku średniowiecza. Władze prowincji i Kraków starają się jednak kontrolować i opanować wzmagający się wyraźnie ruch. Podkreśla się konieczność odbycia przed wyjazdem za granicę studiów w Krakowie. Warunkiem wyjazdu jest dalej pozytywna opinia zarówno macierzystego konwentu zakonnika, jak i studium krakowskiego³⁵. Mimo

³³ Ustawodawstwo zestawia Fontana, jw., w wyd. z 1862 r., s. 280.

³⁴ M.O.F.P.H., X, s. 243; t. XI, s. 71, 108, 208.

³⁵ Nie przypadkiem właśnie kapituła z przełomu XVI i XVII w. za-

ograniczeń zdarzało się, i to wyraźnie częściej od przełomu XVI i XVII w., że zakonnicy wyjeżdżali na własną rękę, może przy takiej czy innej protekcji, i wracali po kilku latach do prowincji nawet ze zrobionym za granicą lektoratem³⁶. Prowincja broni się przed uznawaniem stopni zdobywanych gdzie indziej, chce zachować pełną nad nimi kontrolę, w czym wolno między innymi, choć nie wyłącznie widzieć także jeden z przejawów tendencji grupy krakowskiej do utrzymania władzy w swych rękach.

W początkach XVII w. napięcie między Krakowianami a pozostałymi braćmi prowincji doszło do takiego stopnia, że można wręcz mówić o dwóch stronnictwach, frakcjach, przenoszących już walkę także na forum ogólnozakonne, gdzie jednocześnie — przypomnijmy — toczyła się jeszcze nie zakończona walka prowincji polskiej z ruską. Jest zresztą rzeczą wysoce prawdopodobną, że wyswobodzenie się Lwowa wraz z grupą klasztorów od Krakowa zachęciło i innych do uzyskania większych uprawnień. W każdym razie spór wszedł pod obrady kapituły generalnej zakonu zebranej w Rzymie w maju 1608 r., która „dla pokoju i spokoju” w prowincji polskiej podjęła próbę jego rozstrzygnięcia. O sytuacji, jak i o sile pozycji Krakowa dobrze zdają się świadczyć decyzje tejże kapituły usiłującej wprowadzić w życie zasadę równowagi obu stron³⁷. Odtąd

jęły się w prowincji polskiej bliżej tymi sprawami. W 1599 r. kap. płocka postanawia: „Ordinamus etiam et inviolabiliter observari volumus, ut nullus ad studia Italica mittatur nisi per triennium in studio Cracoviensi manserit et ad lectoratum promotus fuerit, nisi aliqua urgente necessitate cum aliquo r. p. provincialis dispensaverit”. Potwierdza tę uchwałę kapituła w 1603 r. W 1609 r. kapituła przemyska: „Nulla ratione mittantur ad Studia Generalia etiam cum licentia A.R.P. Provincialis nisi ab ipsorum conventibus quorum filiis sunt proponantur et a Reverendis moderatoribus Studii Cracoviensis rigore examinentur”.

³⁶ Trudno odróżnić niekiedy wszelkiego rodzaju włóczęgostwo i „zbiegostwo” klasztorne, stanowiące od dawna, a także i w początkach XVII w., prawdziwą plagę dla zakonu dominikańskiego, od zagranicznych wyjazdów na własną rękę umotywowanych rzeczywiście studiami. Wśród obszernych i ostrych, przynajmniej na piśmie — bo wiele na to wskazuje, że w praktyce rzecz często przedstawiała się inaczej — postanowień w sprawie samowolnych podróży braci na kap. prow. 1600 r. znajdujemy też zdanie odnośnie do „uciekierów” za granicę, co często właśnie łączyło się ze studiami. „Porro si quippiam ex fratribus profugitivis sive in Italiam vel alias exteriores nationes instituerit tanquam abortivum filium perpetuo a provincia nostra rejicimus nisi per capitulum provinciale receptus fuerit, poene tamen fugitivis superius anecli omnino ac irremisibili subiacebit”. Do sprawy promocji uzyskiwanych przez zbiegów w szkołach klasztornych za granicą powrócili także otcowie na kongregacji warszawskiej 1619 r. jako do prawdziwej bolączki („... cum summo damno, dedecore et turbatione Provinciae promotis...”). Ustalono, że prowincjał będzie wysyłał listy takich zbiegów generałowi zakonu, a nawet prosił generała, by uzyskał od papieża generalny zakaz promowania tego rodzaju zbiegów.

³⁷ M.O.F.P.H., XI, s. 108; por. niżej uwagi w związku z Bernardem

po prowincjale „krakowskim” ma być wybrany prowincjał z „prowincji”, chyba że kolejno będzie po sobie następowało po dwóch prowincjałów z każdej strony. Skracca się zarazem czas rządów prowincjałskich w Polsce do czterech lat. Była to wyraźna reakcja na przeciągające się w prowincji rządy kilku ostatnich prowincjałów, prowadzące najwidoczniej do umacniania pozycji Krakowa i tym samym do napięć, które kapitule przedstawiono. Równość ma również obowiązywać w kapitule prowincjonalnej — obie strony mają dać po 2 definitorów — a także przy skierowywaniu zakonników na studium generalne do Krakowa czy za granicę: jeśli 4 z Krakowa wysyła się za granicę, musi też jechać 4 z prowincji. Uchwała w sposób oczywisty pokazuje, że dotąd było inaczej, a więc że Krakowianie mieli w swych rękach większość kluczowych stanowisk.

Próba kompromisu z 1608 r. nie uspokoiła jednak prowincji, spory i napięcia nie ustawały; przeciwnicy hegemonii Krakowa najwyraźniej nie byli zadowoleni ani z decyzji kapituły generalnej, ani z praktyki władz prowincji polskiej. W kilka lat później zdolali też uzyskać na kapitule generalnej zebranej również w Rzymie w 1612 r. zasadę podziału władzy i wpływowi bardziej niewątpliwie odpowiadającą faktycznemu układowi sił, a przynajmniej liczbie zakonników obu stron: trzecią część dla Krakowa, dwie trzecie dla prowincji. Tak więc po prowincjale krakowskim nastąpić miało dwóch z prowincji. Gdy prowincjał był z Krakowa, tylko jeden z czterech definitorów mógł być Krakowianinem, gdy nie z Krakowa — dwóch. W ten sposób prowincja zyskiwała przewagę w definitorium kapituły. Natomiast definitorami na kapitule generalną mieli być na przemian przedstawiciele Krakowa i innych klasztorów z tym, że socjuszem tego ważnego delegata miał być zawsze zakonnik innej strony. Pod surową karą ekskomuniki, od której zwolnienie zastrzeżono tylko generalowi, nakazuje kapituła generalna obu stronom trzymanie się tych rozwiązań³⁸. Następne kapi-

Pegazem, s. XX. Uchwały kap. gen. 1608 r. powtórzyła w całości kap. prowincjon. polska w 1609 r.

³⁸ M.O.F.P.H., XI, s. 206—7: „...ne in posterum altera ex partibus difidentibus ab altera aliquid patiatur, ex communi consensu partium hasce ordinationes... statuimus”. Kapituła generalna 1612 r., która ograniczyła wyraźniej władzę Krakowa, była ta sama, która za specjalnym pozwoleniem papieża Pawła V powołała do życia definitywnie prowincję ruską (jw., s. 228). Wcześniej, na kongregacji prowincji polskiej w Lublinie w styczniu i lutym 1611 r. zwołanej specjalnie dla rozwiązania nabrzmiałych spraw pod przewodnictwem wyznaczonego przez generała komisarza, o Jacka Suskiego, oraz prowincjała Jana Chryzostoma, napięcie między Krakowem a „synami prowincji” uwidoczniło się bardzo silnie. Komisarz tak zaczął swą przemowę: „ARP Provincialis et vos omnes istius perturbatissimae Provinciae zelosissimi Patres...” O Jacku Suskim zob. niżej, s. XX.

tuly generalne 1615 i 1618 r. potwierdziły raz jeszcze to zarządzenie nadające mu tym samym moc ostatecznie obowiązującą³⁹. Także i kapituła prowincjonalna w 1613 r. podała ich treść do wiadomości ogółu zakonników prowincji.

Spór tkwił jednak tak głęboko swymi korzeniami w całej rzeczywistości prowincji — wizytacja Fonseci miała to namacalnie pokazać — że nie mogło być mowy o jego łatwym zlikwidowaniu. Dla lepszego zrozumienia sytuacji przyjrzyjmy się bliżej stosunkom personalnym na samych szczytach prowincji polskiej w okresie bezpośrednio poprzedzającym interesującą nas wizytację oraz prowadzonej przez władze prowincji polityce. Poznamy zarazem bliżej osoby, z którymi mieć będzie wiele do czynienia Damian Fonseca w czasie swego pobytu w Polsce.

W pierwszych latach XVII w. rządy prowincji sprawował — od 1599/1600 r. — Albert Sękowski, S.T.M., który swą profesję zakonną składał w klasztorze krakowskim 8 listopada 1578 r. Obecny był wraz z przeorem krakowskim Erazmem Koniuszowskim na kapitule generalnej 1608 r., która podjęła próbę likwidacji wewnątrzprowincjonalnego sporu i ograniczyła prowincjałat do 4 lat. Uchwałą nie objęto jednak Alberta, który drogą zwyczaju i za pozwoleniem papieskim rządzić miał jeszcze przez 6 lat od swego ponownego wyboru, a więc łącznie 12 lat. Śmierć Alberta 28 kwietnia 1609 r. zmusiła jednak prowincję do nowego wyboru prowincjała⁴⁰. Został nim znów profes krakowski Jan Chryzostom z Robczyc, dawny przeor krakowski, świeżo — na kapitule generalnej 1608 r. — promowany magistrem św. teologii. Bakałarz uniwersytetu krakowskiego, złożył profesję w klasztorze krakowskim w 1590 r., zaś już w 1593 r. skierowano go na studia do Bolonii. Od początku XVII w. zajmuje ważne stanowiska w prowincji, jest np. jednym z definitorów kapituły prowincjonalnej w 1603 r., zaś w 1605 r. wyznaczono go na kapitule generalną w miejsce prowincjała. Rządy Jana trwały, zgodnie z zaleceniami kapitul generalnych, tylko

³⁹ M.O.F.P.H., XI, s. 261 („Pro pace nostrae provinciae Poloniae confirmamus...” — jak głosi kap. 1615 r.), s. 304.

⁴⁰ Datyienne profesji zakonników krakowskich znamy z cennego źródła — Catalogus fratrum profitentium — w ADK nr K 9, odnowionego w 1616 r. staraniem przeora Erazma Koniuszowskiego. Albert został obrany prowincjałem na kapitule płockiej 1599, ale, co rzadko się zdarzało i było wyrazem ostrych napięć między prowincją i władzami generalnymi zakonu na tle sprawy prowincji ruskiej, kapituła generalna unieważnia w 1600 ten wybór (M.O.F.P.H., X, s. 384). Jesienią tegoż 1600 r. kapituła prowincjonalna w Lublinie ponowiła wybór, tym razem skutecznie; Albert jako prowincjał jest obecny na kap. gen. w Rzymie wiosną 1601 r. (M.O.F.P.H., XI, s. XX). Kierował odtąd i to wcale skutecznie walką z klasztorami Rusi. Postanowienia kap. gen. 1603 i 1608 w sprawach Alberta, M.O.F.P.H., XI, s. 71, 83, 108. Wiadomość o śmierci w a.k.p. 1609 r. (por. wyżej przypis 27).

cztery lata, 1609—13; bezpośrednio później objął ex-prowincjał stanowisko regensa studium generalnego w Krakowie, zgodnie zresztą z nominacją kapituły generalnej 1612 r., na której był osobieście⁴¹. Na kapitule w Warce we wrześniu 1613 r. prowincjałem został Jan z Łęcznej, bakałarz teologii, aktualnie przeor płocki i wikariusz kontraty mazowieckiej, wcześniej lektor w Wilnie i Sejnach. Był on profesem klasztoru lubelskiego⁴². Stało się więc zadość zarządzeniem kapituł generalnych, choć mamy wszelkie podstawy do sądu, że tylko pod względem formalnym Jan z Łęcznej okazał się człowiekiem związanym bardzo blisko ze stronnictwem krakowskim, które nie ograniczało się bynajmniej do profesów głównego konwentu prowincji, ale dowodnie obejmowało szereg innych, często wybitnych, zakonników innych klasztorów. Jan Chryzostom zachował w prowincji szczególnie mocną pozycję, a obok niego przeor krakowski i wikariusz kontraty małopolskiej, Erazm Koniuszowski. Erazm, po złożeniu profesji w Krakowie jesienią 1589 r., skierowany został na kilkuletnie studia do Włoch w 1594 r. Powrócił z nich dopiero w 1600 r. by po kilku już latach dojść do kluczowych stanowisk w zarządzie prowincją: zostaje przeorem płockim i wikariuszem kontraty, a od 1607 r. przeorem krakowskim. Odtąd przez długi szereg lat pełnić będzie tę funkcję z krótką przerwą w latach 1611—13, gdy pozostaje w Krakowie jako regens studium. Obok Jana Chryzostoma znalazł się Erazm w 1608 r. na liście promowanych magistrów teologii tej kapituły generalnej, w której sam uczestniczył — obok prowincjała Alberta Sękowskiego — jako definitor polskiej prowincji⁴³. Na tej samej liście znalazł się również imiennik i zapewne bliski krewny prowincjała, Albert Sękowski junior poprzednio m.in. przeor konwentu lubelskiego; był profesem Lublina, należącym jednak jak i Jan z Łęcznej do „obozu” krakowskiego, któremu w początkach stulecia przewodził popierający go wyraźnie krewny. Za prowincjałów Jana Chryzostoma i Jana z Łęcznej spotykamy Alberta, najwyraźniej blisko z nimi związanego, jako kolejnego przeora klasztorów w Wilnie, Gdańsku, Płocku i wreszcie Lublinie, gdzie prowincjał

⁴¹ ADK nr K 9 (jako J.Ch. Robcicensis 2 VI 1590 r.); A.k.p. 1593, 1603 i następne; M.O.F.P.H., XI, s. 108, 200, 208; Barącz, *Rys dziejów*, II, s. 134—5. Duży materiał w Liber Consil. Prov. Pol. — ADK nr Pp 37.

⁴² A.k.p. 1607 („R.P. Joannem de Łęczna conv. Lubl.” do Wilna na drugiego lektora kieruje), 1609 (do lektora do Sejn), 1612 (jest przeorem w Płocku), 1613 i nast. M.O.F.P.H., XI, s. 262 (promocja na STM w 1615 r.) i Liber Consil. Prov. Pol.

⁴³ Profesja 29 X 1589 (ADK nr K 9); R. Świętochowski, Polonia Dominicana apud extraneos (w druku); A.k.p. 1605 i nast.; M.O.F.P.H., XI, s. 84, 108; Liber Consilior. Prov. Pol. szczególnie duży materiał w księdze zapoczątkowanej przez Erazma: Liber... Consiliorum konwentu krakowskiego (1616—1684) w ADK.

potwierdza jego wybór 5 września 1616 r.⁴⁴ Ta droga jakby „etatowego” przeora jaką magister Albert przebył w krótkim przeciągu czasu dobrze ilustruje politykę rządzącej grupy obsadzania swymi ludźmi głównych klasztorów: trzy przeoraty Alberta łączyły się ze stanowiskiem wikariusza kontraty. Tak więc w rękach Krakowian znajdował się praktycznie przeorat Płocka, a w niemalej mierze Gdańsk i Wilno. Jedynie Poznań zachowywał, jak się wydaje, większą niezależność. Z pozostałych klasztorów szczególną uwagę przywiązywano do wielkiego klasztoru lubelskiego i stołecznej Warszawy, szybko awansującej do rzędu jednego z najważniejszych ośrodków dominikańskich w Polsce. W obu tych domach, z których młody warszawski stanowił kolonię krakowską, pozycja Krakowian była mocno ugruntowana, i przeorami bywali tu w ciągu pierwszych kilkunastu lat czołowi zakonnicy. Takim był np. wybijający się wyraźnie Andrzej Radawiecki, profes krakowski z 1594 r., od 1599 r. odbywający przez długie lata studia za granicą, bodajże przede wszystkim w Paryżu. Po powrocie, spotykamy go w latach 1609—11 na stanowisku przeora Lublina, w 1613 r. był jednym z czterech definitorów kapituły prowincjonalnej. Obrany przez tę kapitułę reprezentował prowincję polską w 1615 r. na kapitule generalnej w Bolonii, gdzie uzyskał potwierdzenie dla siebie tytułu magistra teologii. Jesienią tegoż roku obejmuje Radawiecki przeorat warszawski⁴⁵.

⁴⁴ Albert Sękowski składa profesję w Lublinie 2 kwietnia 1587 r. za przeoratu swego stryja, Alberta (A. Wadowski, *Kościół lubelski*, Kraków 1907, s. 281). Studiował następnie prawdopodobnie w Neapolu (Wadowski, jw. s. 313). Kap. provin. 1599 skierowuje „fratrem Albertum Sęcowium s.t.l. prolectore et praedicator” do Wilna, w 1603 r. — jest już drugim definitorem kapituły prowincjonalnej kierowanej przez jego imiennika. Kap. akceptuje jego magisterium studii w Krakowie — co było krokiem do uzyskania tytułu bakałarza — stwierdzając zarazem, iż z tej racji „est legitime impeditus officio prioratus Lublinensis” Kongreg. wareska 27 I 1605 r. pozwala, by Albert — jeszcze przeor lubelski — „ad nutum A.R.P. Provincialis” podjął zajęcia w krakowskim studium generalnym „pro gradu et forma baccalaureatus”. Bakałarza otrzymuje od kapituły generalnej już w 1605 r. (M.O.F.P.H., XI, s. 77), co w 1607 r. podają A.k.p. jednocześnie z prośbą o magisterium teologii. Magisterium to uzyskuje w 1608 (tamże, s. 108). Mamy tu przykład bardzo szybkiej kariery w prowincji u boku krewniaka, według A. Wadowskiego, jw., stryja. Później często występuje Albert w A.k.p. i Liber Consilior. Prov. Pol. (m. in. s. 40v — potwierdzony przeorem w Płocku 30 IV 1614 r.; s. 50 — potwierdzony przeorem w Lublinie).

⁴⁵ Profesja 3 IV 1594 (ADK nr K 9). Kap. 1599 skierowuje go na studia do Włoch, ale według R. Świętochowskiego, Polonia Dominicana (w druku), studiował w Paryżu. Od 1609 r. stale już w A.k.p.; M.O.F.P.H., XI, s. 200, 262; Liber Consilior. Prov. Pol. 49v (potwierdzenie wyboru na przeora w Warszawie w październiku 1615 r.). Barącz, *Rys*, II, s. 238—9 (wymienia m. in. drukowane kazania Radawieckiego na cześć Stadnickich i starosty Mikołaja Firleja).

Mogłoby się wydawać, że przy bliskiej współpracy braci zakonnych z innymi klasztorów Krakowianie wcale dobrze umieli się dostosować do wydanych zarządzeń władz generalnych zakonu i utrzymali w praktyce prowincję w swych rękach. Nawet jednak poprzez suche wzmianki urzędowych protokołów i decyzji przebijają się ślady opozycji. Niezwykle ważnym atrybutem władzy prowincjała było potwierdzanie względnie nie wyborów przeorów w klasztorach mających do tego prawo, czyli odpowiednią ilość uprawnionych do głosowania zakonników. Prowincjał podejmował z reguły decyzję na radzie prowincji, złożonej z kilku najwybitniejszych zakonników powoływanych zresztą często ad hoc do załatwienia tej czy innej sprawy. Ponieważ prowincjał wiele jeździł wizytując prowincję, często zaś decyzje nie mogły czekać, więc nieraz otaczała go niejako grupka tych zakonników, których miał na miejscu. Zachowana szczęśliwie od 1610 r. księga rad — *Liber Consiliorum* — prowincji daje nam dobry wgląd w codzienną niejako praktykę urzędowania prowincjała. W sprawach ważniejszych znajdowali się u boku prowincjała z reguły jego główni konsyliarze, jak zwłaszcza znani nam Jan Chryzostom czy Albert Sękowski. W tym ścisłym gronie zwraca szczególną uwagę postać Bernarda Pegaza (Pegasius) z Turobina, który wysunął się na czoło opozycji w prowincji. Był profesem lubelskim, skąd w 1596 r. wysłano go na studia do Krakowa, a w 1599 r. dalej do Włoch. Za granicą studiował jednak przede wszystkim w Hiszpanii, gdzie osiągnął między innymi duży osobisty sukces występując publicznie, w obecności króla, z wykładem sławiącym Tomasza z Akwinu. Po powrocie do kraju u schyłku 1605 r. nie czekała go jednak, jak niektórych innych współbraci, szybka droga do najwyższych w prowincji stanowisk⁴⁶. Przeciwnie, szybko popadł w konflikt z władzami prowincji. Opuścił też Polskę udając się do Rzymu oświadczając ponoć, że ma zamiar wstąpić do zakonu kartuzów⁴⁷. W Rzymie rozwinął

⁴⁶ Pegaz (Wadowski czyta: Koniński) złożył profesję w Lublinie 7 stycznia 1597 r. (A. Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 314). W A.k.p. z 1608 r. określony jako „Bernardus Pegasius Turobinensis S.T.L. e conventu Lublinensi” czy identyczny z „f. Bernardum professum de conventu Lublinensi”, skierowanym już w 1596 r., a więc przed profesją, na studia do Krakowa? Łatwiej przyjąć tożsamość z Bernardem wysłanym w 1599 — do Italii (A.k.p.). R. Świętochowski, Polonia Dominicana, podaje nawet datę dzienną powrotu do Krakowa: 13 XII 1605. Bernarda szczególnie wysoko oceniał Fonseca wspominając jego sukces na kapitule generalnej w Valladolid w 1605 r. („...Magister Bernardus Pegasius, qui literis in Hispania operam navarat, vir quidem doctissimus, qui coram Rege, totaque Vallisoletana Curia in Comitibus Ordinis unam hanc thesem sustinuit non sine maxima omnium admiratione: Quicquid scripsit D. Thomas verum est...” *Itinerar.*, s. 145v). Echa sukcesów hiszpańskich Bernarda przetrwały także w polskiej historiografii dominikańskiej, por. Barącz, *Rys*, II, s. 93—4.

⁴⁷ Tak akta kongregacji zebranej 1 III 1608 w Krakowie pod przewod-

jednak tak skuteczną akcją przeciwko stosunkom panującym w prowincji polskiej, że na naradzie zwierzchników prowincji w Krakowie w początkach marca 1608 r. ustalającej instrukcję dla delegatów polskich na zwołaną w maju do Rzymu kapitułę generalną sprawa Bernarda została wysunięta jako jedna z najbardziej ważnych, tuż obok trapiących ciągle ojców spraw ruskich. Potępiając w ostrych słowach wystąpienia Bernarda przeciw prowincjałowi i magistrom prowincji, jego własnym — jak podkreślają — nauczycielom, ojcowie zgromadzeni w Krakowie nazywają go infamisem i żądają, by został wezwany, osądzony i należycie ukarany przez kapitułę generalną. Wyrasta więc Bernard w ich oczach jako główny, obok magistra Antonina z Przemyśla, zwierzchnika dominikanów ruskich, przeciwnik prowincji. Według protokołu kongregacji krakowskiej stawili się przed nią także ojcowie: magister Jacek Suski, aktualny prokurator prowincji, Bartłomiej Turski lektor z konwentu wileńskiego, Wincenty Bloch z konwentu płockiego i Walerian Grocholski z lubelskiego oświadczając, że bez ich wiedzy i woli Bernard próbował wciągnąć ich do akcji przeciwko prowincjałowi i ojcom krakowskim. Bernard pisać miał wiele listów z Rzymu do Polski organizując najwidoczniej onieśmieloną, ale budzącą się opozycję⁴⁸. Wolno przyjąć, że znana już nam uchwała kapituły generalnej z maja 1608 r. ograniczająca po raz pierwszy wszechwładzę Krakowa była w niemałej mierze rezultatem działań Bernarda. Władze prowincji polskiej od kilkunastu lat, od chwili sporu z domami ruskimi, wykazywały tyle nieufności do władz naczelnego zakonu apelując od nich, i to czasem skutecznie, do papieża, że w „dominikańskim” Rzymie popierającym sprawę ruską utrzymywała się opinia o szczególnej „krynarności” tej prowincji. Z pewnością też ze szczególną uwagą słuchano tam opinii znanego szerzej w zakonie od 1605 r. ojca Bernarda.

Nie było też oczywiście mowy o karaniu lubelskiego dominikanina z Turobina. Co więcej, z pewnością nie bez poparcia władz zwierzchnich zakonu Bernard po śmierci prowincjała A. Sękowskiego wraca do Polski, gdzie kapituła prowincjonalna zebrana w październiku

nictwem prowincjała Alberta Sękowskiego: Bernard „...emendicata facultate ad Carthusianos franseundi Romam abiit...”

⁴⁸ „Quia Fr. Bernardus Pegasius Torobinensis Lector literas plurimas scriptas Rome in Poloniam misit, in quibus sollicitat corda innocentium ad defectionem et eadem ambitiae involvere satagit alios, quam ipse spirat, venerunt ad congregationem nostram (postquam de literis istis certiores facti sunt) hi, ad quos ille scripsit, videlicet...” i tu nazwiska jak w tekście. O Blochu zob. niżej, s. XX, o Grocholskim — s. XX. Obaj w dziesięć lat później, w czasie wizytacji Fonseci, bynajmniej nie byli zwolennikami Krakowa. Grocholski, jak i Pegaz, składał profesję w klasztorze lubelskim — 17 II 1602 r. (Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 314). W 1611 r. jest studentem w Neapolu (Świętochowski, Polonia Dominicana).

dzienniku 1609 r. w Przemyślu skierowała go na pierwszego lektora klasztoru w Poznaniu; był to, jak pamiętamy, duży klasztor stosunkowo bardziej od innych niezależny od Krakowa. Stosunek nowo obranego prowincjała, Jana Chryzostoma, do Bernarda, był — zdaje się — inny niż poprzednika. W sierpniu 1610 r. kongregacja piotrkowska prosi nawet władze zakonu o nadanie mu stopnia bakałarza teologii wraz z innym lektorem, Fabianem Birkowskim, sławnym później kaznodzieją. W kilka miesięcy później, w początkach 1611 r., występuje Bernard szczególnie aktywnie na specjalnej kongregacji prowincji polskiej poświęconej rozładowywaniu wewnętrznych w niej napięć. Wymownym śladem wyjątkowej, jak się zdaje, przychylności naczelnych władz zakonu wobec Bernarda jest to, że kapituła generalna paryska w 1611 r. promuje go nie na bakałarza, ale od razu na magistra teologii, dając mu tym samym — jak pamiętamy — uprzywilejowany głos i mocną pozycję w prowincji⁴⁹. Kapituła prowincjonalna musiała oczywiście przyjąć do wiadomości — w 1613 r.! — tę nominację, zastrzega jednak, że jeśli później jakiś starszy zakonnik — chodzi tu z pewnością o daty zakonnych profesji — otrzyma podobną nominację, Bernard ustąpi mu miejsca w hierarchii magistrów. Mimo poważnego wzmocnienia swego stanowiska Bernard nie obejmuje jednak stanowisk w zarządzie prowincji czy klasztorów. Nie przyjmuje także dokonanego w 1616 r. wyboru na przeora w Piotrkowie. Od tego roku pełni natomiast obowiązki pierwszego lektora w swym macierzystym klasztorze lubelskim⁵⁰.

Wśród decyzji w sprawie wyborów przeorskich za prowincjałatu Jana z Łęcznej od 1613 r. zwraca uwagę kilka odmów, które zdają się wyraźnie potwierdzać istnienie szczególnej troski władz prowincji o obsadę niektórych klasztorów. Tak np. już w kilka tygodni po swym wyborze na prowincjała, w listopadzie 1613 r. nie potwierdza Jan Ignacego Felkiela jako przeora łowickiego jako niezbyt nadającego się do tej ważnej placówki u boku prymasa, Ignacy

⁴⁹ A.k.p. 1609, 1610, 1611; M.O.F.P.H., XI, s. 154. Przed wyborami prowincjała jesienią 1608 r. Pegaz zwrócił się do nowo mianowanego arcybiskupa gnieźnieńskiego, W. Baranowskiego, z prośbą o interwencję w sprawach prowincji, co nawet wywołało pewne niezadowolenie generała zakonu. Nie wyraził też generał zgody na powołanie nadzwyczajnego komisarza dla prowincji, o co najwyraźniej Pegaz prosił. Być może jednak, że interwencja Baranowskiego miała znaczenie dla wyboru Jana Chryzostoma i pozycji Bernarda Pegaza w prowincji (Mortier, *Histoire*, VI, s. 157—8).

⁵⁰ 9 VIII 1616 r. w Lublinie prowincjał potwierdza wybór Bernarda na przeora Piotrkowa, ale już 17 IX tegoż roku w Lucku — potwierdza na to samo stanowisko Waleriana Grocholskiego (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 50, 50v). Wolał wyraźnie Bernard, zgodnie ze skierowaniem kap. provin. z 24 IV 1616 r., pozostać pierwszym lektorem klasztoru lubelskiego.

nie był profesem krakowskim, w kilka zaś lat później, pod koniec wizytacji Fonseci, spotykamy go w gronie najpoważniejszych zakonników prowincji jako przeora łowickiego⁵¹. 26 kwietnia 1614 r. w Sochaczewie prowincjał nie uznaje wyboru Wincentego Blocha na przeora plockiego, natomiast już w kilka dni później — 30 kwietnia w Łowiczu — potwierdza na tym stanowisku znanego już nam Alberta Sękowskiego szybko, jak widać, ponownie przez konwent plocki wybranego⁵². Bloch, pamiętamy dobrze, już w 1608 r. musiał się tłumaczyć ze związków z Bernardem Pegazem, za czasów zaś Fonseci wystąpił otwarcie jako przedstawiciel opozycji. W tym więc wypadku jego niedopuszczenie świadczy niewątpliwie o świadomej walce z opozycją. Wolno też oczekiwać, że przy elekcjach zakonnicy liczyli się — po takich zwłaszcza przypadkach jak plocki — z linią postępowania prowincjała i władz prowincjonalnych, wybierając kandydatów mających większe szanse zatwierdzenia. Mogło też zależeć konwentom na przeorach więcej znaczących w skali prowincji. Tak np. Płock, gdzie w zajmującym nas czasie przeorowie często się zmieniali, wybrał w początkach 1616 r. Jana Chryzostoma, któremu prowincjał 24 marca tegoż roku nie udzielił potwierdzenia jako aktualnemu regensowi. Mały Cieszyn obiera u schyłku 1616 r. innego zakonnika z grupy faktycznie rządzącej prowincją, Alberta Sękowskiego, którego też z kolei prowincjał nie potwierdza jako że został przeorem lubelskim⁵³.

Na tle polityki obsadzania kluczowych przeoratów doszło za rządów Jana z Łęcznej do szczególnie ostrego napięcia między prowincją a konwentem wileńskim. Mimo trudności w uchwyceniu szczegółów zasadnicze linie konfliktu nie budzą wątpliwości. Ludźmi „Krakowa” byli tam, za prowincjałatu Jana Chryzostoma (1609—13) obaj przeorowie, Albert Sękowski i następnie Stanisław Grot⁵⁴. U progu swych rządów Jan z Łęcznej zatwierdził — 24 grudnia 1613 r. — na stanowisku przeora wileńskiego następnego z kolei Krakowianina, bakałarza, a rychło już i magistra teologii, Tomasza Rożańskiego⁵⁵. Mimo, że było to potwierdzenie wy-

⁵¹ Lib. Consil. Prov. Pol., s. 37; Ignacego znajdujemy potem jako przeora Łowicza wśród zaproszonych przez Fonsecę uczestników kongregacji warszawskiej w październiku 1619 r.

⁵² Lib. Consil. Prov. Pol., s. 40, 40v. O Blochu por. s. XX.

⁵³ Lib. Consil. Prov. Pol., s. 49v 51.

⁵⁴ Grot, profes krakowski od 26 VIII 1594 r. (ADK nr K 9), już w początkach 1611 występuje jako przeor Wilna, którym jest jeszcze 14 X 1613 (A.k.p. z 1611; Lib. Consil. Prov. Pol., s. 36v). W czasie wizytacji Wilna w 1617 r. przez Fonsecę poruszana była m. in. „causam P. Bacca-laurei Stanislaei Groth ac aliorum sex Fratrum Cracovitarum, veneno, ut ferebatur, sublatorum...” (Itiner., s. 162v). Zapewne były to pogłoski, ale sam fakt krążenia ich w prowincji świadczy, jak napięta była cała sytuacja.

⁵⁵ Lib. Consil. Prov. Pol., s. 37v; Tomasz złożył profesję w Krako-

boru, nie wiadomo, czy Tomasz objął rzeczywiście przeorat, czy też zaraz po objęciu doszło do konfliktów, które spowodowały jego ustąpienie. Dość, że już wiosną 1614 r. konwent wileński wybiera jednomyślnie nowego przeora, tym razem własnego profesora, bakałarza Adama Piekarskiego. Po studiach w Krakowie i za granicą na przełomie XVI i XVII w. Piekarski zaczął obejmować różne stanowiska w prowincji, był m. in. przeorem piotrkowskim. Widać, że z największym trudem zdecydował się prowincjał na potwierdzenie wyboru. Uczynił to na radzie prowincji w Sejnach 10 kwietnia 1614 „post longam et maturam deliberationem”, jak to zupełnie wyjątkowo notuje *Liber Consiliorum* prowincji⁵⁶. W kilka dni później, 13 kwietnia, Tomasz Rożański został natomiast zatwierdzony jako przeor w Sejnach: najwyraźniej pilnować miał tu z ramienia Krakowa spraw kontraty litewskiej⁵⁷. Piekarski zaczął na tyle okazywać, jak się wydaje, od razu po wyborze, samodzielność w swym postępowaniu na Litwie, że prowincja przestała jak gdyby panować przynajmniej nad Wilnem. Nie przybył też na rady prowincji, zwołane specjalnie w jego sprawie na 7 maja 1615 r. do Płocka i następnie na 10 lipca 1615 r. w Warszawie. Nie zawieszając Piekarskiego jako przeora, prowincjał odebrał mu natomiast 20 maja tego roku zwierzchnictwo nad kontratą litewską mianując komisarzem kontraty Tomasza Rożańskiego z zadaniem uporządkowania jej nawet, w razie potrzeby, przy pomocy władzy świeckiej. Świadczy to dobrze, jak bardzo sprawa nabrzmiała i jak poważne przybrała rozmiary. Po konsylium warszawskim, na które Piekarski nadesłał tylko list, zdecydowano wysłać do Wilna prowincjała wraz z Janem Chryzostomem i Bernardem Pegazem⁵⁸. Nie wiadomo, czy do tego wyjazdu doszło, przynajmniej jeszcze w 1615 r.; wyraźny ślad pobytu prowincjała w Wilnie mamy dopiero 15 lipca 1616 r.⁵⁹

wie 3 III 1593 (ADK nr K 9). W A.k.p. 1613 r. znajdujemy powiadomienie o uzyskaniu przez niego stopnia bakałarza, kap. gener. 1615 nadaje mu magisterium teologii (M.O.F.P.H., XI, s. 262).

⁵⁶ *Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 40; Kap. prowincji. 1596 skierowuje Adama Piekarskiego z konwentu wileńskiego na studium krakowskie. Są ślady jego studiów zagranicznych w latach 1603–6 (R. Świętochowski, Polonia Dominicana). W 1607 r. wyznaczony cenzorem ksiąg polskich, w 1609 — ma iść na pierwszego lektora do Wilna, w 1610 jest przeorem Piotrkowa, w 1613 r. kapituła prowincji powiadamia o uzyskaniu przez niego bakałareatu (A.k.p.). Barącz, *Rys*, II, s. 226.

⁵⁷ *Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 40.

⁵⁸ Akta obu rad prowincji i zarządzenie prowincjała z 20 V 1615 w *Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 47–48v. W Płocku 7 V obecni byli: prowincjał, Jan Chryzostom, Albert Sekowski, Jacek Suski, Bernard Pegaz; w Warszawie zaś 10 VII 1615 obok wyżej wymienionych także: Jacek Kielczewski przeor warszawski i Erazm Koniuszowski przeor krakowski.

⁵⁹ *Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 50; 15 VII 1616 w Wilnie prowincjał nie uznaje elekcji na przeora w Piotrkowie Mikołaja z Płocka, a wśród członków konsylium wymieniony jest Adam Piekarski.

W międzyczasie, wiosną 1616 r. kapituła prowincjonalna poleca wszystkim zakonnikom usuniętym z Wilna przez Piekarskiego powrócić tam, jednocześnie zaś nakazuje powrót do wyznaczonych konwentów tym braciom, którzy uciekli do kontraty litewskiej. Widać wyraźnie w tych zarządzeniach ślad działalności energicznego przeora wileńskiego, skupiającego wokół siebie zwolenników; trudno stwierdzić, ile w całej tej sprawie znaczyła opozycja wobec rządów krakowskiej grupy, ile zaś i czy występował moment swobodnego separatyzmu litewskiego, który w trzydzieści lat później doprowadzi do utworzenia osobnej prowincji litewskiej⁶⁰.

Za Piekarskim stali moi protektorzy, co prawdopodobnie utrudniło czy wręcz praktycznie uniemożliwiło prowincjałowi usunięcie go z przeoratu; na lipcową radę prowincji w Warszawie w lipcu 1615 r. wpłynęły m. in. listy wielu zakonmitych osób z żądaniemi, by nie ruszać go z tego stanowiska⁶¹. Przeor i konwent wileński znalazł się jednak zarazem w ostrym zatargu z biskupem. Doszło nawet do wizytacji klasztorów litewskich przez biskupa, przeciw czemu, a w obronie zagrożonego immunitetu zakonu, także i władze prowincji postanowiły protestować za pośrednictwem generała u Stolicy Apostolskiej⁶². Biskup ze swej strony oskarżał w Rzymie Piekarskiego nawet o przyjaźń z kalwińskim Radziwiłłem⁶³. W tej gmatwującej się sprawie, czy kompleksie spraw, wła-

⁶⁰ A.k.p. 1616 r.: „Declaramus quod omnes illi fratres qui erant assignati alias pertinebant ad conventum nostrum Vlnensem et per R.P.F. Admum Piekarski Baccalaureum sint varie inmutati, pertinent ad conventus suos, in quibus manebant. Mandamus autem ut ad illos conventus redeant et in illis maneant usque ad dispositionem A.R.P. provincialis”. Jeszcze wcześniej, 19 I 1615 r., prowincjał nakazuje powrót do Merecza wikariusza, usuniętego przez Piekarskiego jako wikariusza kontraty (*Lib. Consil. Prov. Pol.* s. 42v). Jest to pierwszy wyraźny ślad zatargu prowincjała z Piekarskim w niespełna rok po jego potwierdzeniu.

⁶¹ „Quia interpositae sunt certae litterae illustrium personarum pro non amotione a conventu et pro retentione eiusdem Patris Adami in officio...” *Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 48.

⁶² Na radzie w Płocku 7 V 1615: „Quia cum dispendio maximo disciplinae et obedientiae religiosae Illsmus Episcopus Vlnensis potius est brevi Sedis Apostolicae, vigore cuius visitavit conventus Lithuaniae fratresque mutavit, idque ex informatione fratrum nostrorum decretum est, ut litterae ad Reverendissimum mittantur quibus supplicetur ut immunitati Ordinis apud Sedem Apostolicam provideat quod et factum est”. (*Lib. Consil. Prov. Pol.*, s. 47). Biskupem wileńskim do 1615 r. był Benedykt Wojna, od 1616 — Eustachy Wollowicz.

Wcześniej, bo na kongregacji lubelskiej w początkach 1611 r. skarżono się na wizytację klasztoru w Wilnie przez nuncjusza. Dla całości sytuacji trzeba pamiętać o obrazie, jaki zastał Fonseca w Wilnie, por. niżej, s. XX.

⁶³ Echa u Fonseci w obrazie prowincji przed wyjazdem do Polski. (Piekarski) „praeterea a Vlnensi episcopo de gravissimis criminibus accusatus fuerat apud Pontificem, et suspectae praesertim amicitiae cum

dze prowincji szukały ze swej strony także możnej protekcji przeciw traktowanemu za rebelianta przeorowi, choć nie chciały — jak się wydaje — łączyć się z biskupem wileńskim.

Zbierając nasze uwagi o stanie prowincji dominikanów polskich w początkach XVII w., w przeddzień długiej działalności wizytacyjnej Fonseci, podkreślić możemy raz jeszcze niewątpliwy dynamizm i rozwój liczbowy prowincji, z drugiej zaś strony głębokie napięcia i rozdarcie paraliżujące niewątpliwie w niemalym stopniu życie i normalne funkcjonowanie domów. Pacyfikacja prowincji stawała się zadaniem coraz bardziej palącym.

2. WIZYTACJA FONSECI I PACYFIKACJA PROWINCJI POLSKIEJ (1617—19)

Ze strony władz naczelných zakonu dominikańskiego, generałów czy kapituł generalnych, wzrosło wyraźnie od schyłku XVI w. zainteresowanie sprawami polskimi, choć natrafiają tu często owe władze na wielkie opory przy realizacji swych odgórných zamierzeń. Prowincja polska potrafiła, jak pamiętamy, przewlec o kilkanaście lat definitywnie powołanie prowincji ruskiej zmieniając zarazem zasadniczo granice nowo powołanej prowincji. W sporze Krakowa z opozycją, rosnącą w siły w obrębie prowincji, nie dały widocznych, wyraźnych rezultatów ani powtarzane uchwały kapituł generalnych, ani wyznaczanie komisarzy, którzy z ramienia generała mieli zaprowadzić w pełni porządek; takim komisarzem w latach 1610—12 był w szczególności związany z klasztorem krakowskim dominikanin polski Jacek Suski, którego kapituła generalna i nowo obrany w 1612 r. generał dominikanów, Serafin Secchi z Pawii, Włoch, zwalniają z tego stanowiska w tymże 1612 r. w pełnej świadomości nie wykonania przez niego nałożonej misji⁶⁴. Serafin

insignani illarum partium Calvinista, Ratzivilio nomine, qui d. Patrem praecipuum totius Septentrionis concionatorem ad calvinisticas tenebras pelliciebat" (Itinerarium, s. 82v).

⁶⁴ M.O.F.P.H., XI, s. 208; Mortier, *Histoire*, VI, s. 250; list generała Secchi do prowincji polskiej z 16 VII 1612 r. w Lib. Consil. Prov. Pol., s. 22—4. Jacek Suski jest jedną z wybitniejszych postaci ówczesnego pokolenia dominikanów polskich. Kapituła 1600 r. ogłasza jego afiliację do klasztoru krakowskiego, dokonaną w 1599 r. Zaraz potem zostaje magistrem teologii, przeorem krakowskim, regensem studium generalnego. (A.k.p.) 18 VI 1608 generał zakonu, Augustin Galami, mianował Suskiego prowincjałem Czech i Austrii łącząc oba kraje w ramach jednej prowincji. W praktyce rządy Polaka natrafiały tam na ogromne opory (Mortier, *Histoire*, VI, s. 153—157), jeszcze jednak w początkach 1611 r. Jacek Suski jako prowincjał Czech, Moraw i Austrii i jednocześnie komisarz generała dla spraw prowincji polskiej przewodniczył wraz z prowincjałem na nadzwyczajnej kongregacji lubelskiej. Prowincjałem przestał być po kapitule generalnej paryskiej 1611 r. (Mortier,

Secchi w czasie swych rządów (1612—28) kładł duży nacisk na zaprowadzenie obserwancji w całym zakonie oraz wizytacje generała bądź wyznaczonych przez niego komisarzy jako najlepszy sposób kontroli i zarazem bodziec do wprowadzenia przez prowincje i klasztory w codzienne życie zasad zakonnej obserwacji. Osobiście w ciągu pierwszych lat swych rządów wizytował generał kraje romańskie, Włochy, Francję, Hiszpanię i Portugalię, do innych krajów wysyłał natomiast swych pełnomocników⁶⁵.

Już w samych początkach swych rządów, latem 1612 r., Secchi wszedł dokładniej w wewnętrzny spór prowincji polskiej przy okazji odwoływania Jacka Suskiego z jego funkcji. Dopiero jednak w kilka lat później, w początkach 1616 r., wyznaczył generał nowego komisarza i swego pełnomocnika dla prowincji polskiej i ruskiej zarazem w osobie Damiana Fonseci.

Damian, który wiosną 1616 r. ukończył 43 lata życia, miał za sobą bardzo bogatą — można powiedzieć — karierę zakonną⁶⁶. Już jako młody chłopak został sekretarzem głośnego dominikanina, Ludwika z Granady (1504—88), znanego pisarza i mistyka, za którego też radą wstąpił do klasztoru dominikańskiego nie w rodzinnej Portugalii, ale w hiszpańskiej Walencji, gdzie klasztor stanowił szczególnie ceniony i ważny ośrodek obserwancji i studiów⁶⁷. W czasie długiej wizytacji Hiszpanii przez niezmordowanego generała Hipolita Beccaria (1596—8) Damian pełnił jakiś czas funkcję sekretarza przy zwierzchniku zakonu. W 1596 r. odbyła się kapituła generalna zakonu właśnie w Walencji; tam to — dodajmy nawiasem — powołano po raz pierwszy prowincję ruską. Bardzo wcześnie wprowadzony został młody zakonnik w najtrudniejsze problemy zakonne, przed którymi stał generał czy kapituła generalna; widać to m.in. z cennej relacji, jaką dał o kapitule generalnej w Neapolu wiosną 1600 r., w której sam miał możliwość uczestniczyć. W latach następnych Damian przebywa przede wszy-

juw., s. 157), zaś komisarzem — rok później. Ciekawe, że jednym z głównych zarzutów jakie sam generał Secchi stawia Suskiemu jest uzurpowanie sobie władzy prowincjała i postępowanie wbrew niemu (por. Mortier, *juw.*, s. 250). W 1612—16 r. pełni jednak Suski ważne funkcje w prowincji, jest m. in. przeorem lubelskim (1612—16), potem przemyskim (A.k.p. i Liber Consil. Prov. Pol.; Wadowski, *Kościół*, s. 330). Pamięć komisariatu Suskiego i jego oceny przez generała będzie miała wielkie znaczenie dla postawy kierownictwa prowincji polskiej wobec Fonseci, por. niżej, s. XX.

⁶⁵ Mortier, *Histoire*, VI, s. 190 i nast.

⁶⁶ Podstawą biografii jest oczywiście Itinerarium; por. także Mortier, *Histoire*, t. V—VI (wg indeksu).

⁶⁷ Być może, że łączy się także z Fonsecą duża popularność dzieł Ludwika z Granady u polskich dominikanów co tak podnosi K. Górski, *Dzieje życia wewnętrznego dominikanów polskich w XVI—XVIII w.*, „Sprawozd. Tow. Nauk. KUL” 19 (1971) s. 79—81.

stkim w Rzymie, gdzie umie znaleźć mocnych protektorów i zostać socjuszem mistrza pałacu papieskiego, zajmowanego tradycyjnie przez dominikanów. Za generalatu Augustyna Galami (1608—12) uzyskuje tytuł magistra św. teologii z ramienia swej macierzystej prowincji aragońskiej. Po śmierci mistrza pałacu Ludwika Ystella, Damian, wprowadzony doskonale w stosunki rzymskie, liczył na objęcie tego stanowiska, do czego jednak nie doszło. Wówczas to właśnie generał zakonu postanowił wysłać pełnego energii, zdolnego i bardzo doświadczonego zakonnika do Polski z trudną misją uregulowania tamtejszych spraw. Jeszcze jeden moment grał, jak się zdaje, dużą rolę w tym wyborze: szczególnie dobre stosunki łączące Fonsecę z świeżo wysłanym do Polski nuncjuszem, Franciszkiem Diotallevi. Jako cenzor książki napisanej przez Diotallevi'ego na bardzo żywo dyskutowany wówczas temat łaski Fonseca zerwał na jej druk mimo zajęcia przez autora stanowiska odbiegającego od tego, jakie zajmowali dominikanie. Ci ostatni mieli to nawet za złe Damianowi, Diotallevi jednak żywił dla niego szczególną wdzięczność, co też Fonseca zdyskontować miał w pełni w Polsce⁶⁸.

Z barwnego opisu kilkuletniej misji Damiana Fonseci w Polsce można będzie w obecnej rozprawie wydobyć tylko momenty ważniejsze, w szczególności łączące się z ogólną sytuacją dominikanów w Rzeczypospolitej i misją pacyfikacyjną komisarza — wizytatora. Z Rzymu wyruszył ojciec Damian 25 września 1616 r., z Wenecji — 21 listopada⁶⁹. Wspólna stąd początkowo podróż z możliwym Polakiem, wojewodą Dorpatu jak pisze, nie nastawiła go przychylnie do Polaków. Raziło go pijaństwo, wciąganie na każdym postoju do głośnego towarzystwa, fantazja podróżowania np. nocą po górach przy dniach spędzanych w zajazdach, wreszcie przerzucanie połowy wydatków na niego. Przez Ratyzbę, Pilzno, Pragę przybył Damian do Wrocławia, gdzie znajdował się pierwszy klasztor poddany jego władzy. Nie wpuszczono go tu zrazu do miasta jako, jak pisze, jezuitę, gdy zaś w zajeździe nie chciał jeść mięsa — był akurat płatek — karczmarsz nie dał mu ani noclegu, ani nic do jedzenia. Przesiedział na ławie do rana mówiąc różaniec i zakonne officium. Potem dopiero, przy pomocy przepięzta kapituły katedralnej, udało mu się dostać za mury. Odwiedził dominikanów, nie podał im jednak w jakim charakterze przybywa. W dalszej drodze zapamiętał szczególnie dobrze i pozytywnie klasztor dominikański w Sieradzu. Do Warszawy przybył 26 grudnia 1616 r. Komisarz

⁶⁸ Itinerarium, s. 81v, 84; Franciszek Diotallevi (1579+1620 w Rzymie), swą pracę *Opusculum de concursu Dei ad actus liberos voluntatis creatae*, publikuje w Lyonie w 1611. Nuncjusz w Polsce 1614—20 (*Dict. de Théologie Catholique*, IV, Paris 1939, s. 1375).

⁶⁹ Opis podróży do Warszawy, *Itiner.*, s. 86—91. Wojewodą Dorpatu był od 1617 r. Mikołaj Kiszka, urodz. ok. 1588 r. (P.S.B. XII, 313).

był dobrze świadomy ogromnych trudności w prowincji, której przełożeni od lat wykazywali tyle nieufności i nieustępliwości wobec władz generalnych zakonu. Stąd nie przypadkiem udał się najpierw do Warszawy, a nie do Krakowa, i zatrzymał się u nuncjusza naradzając się z nim cały dzień nad sytuacją. Wcześniej jeszcze w drodze, może w Sieradzu, miał możność nasz komisarz przedstawienia celu swej misji arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Wawrzyńcowi Gembickiemu, przez którego najżyczliwiej został przyjęty. W Warszawie pierwszym krokiem nuncjusza było przedstawienie Fonseci królowi, Zygmuntowi III. Powiedział królowi m. in., że jego misja spotka się z bardzo nieżyczliwym przyjęciem ze strony dominikanów polskich, zwłaszcza krakowskich, „rządzących od wielu lat całą prowincją”. Uzyskał jednak obietnicę pełnego poparcia i zachętę do działania. Zygmunt tłumaczył się nawet, dlaczego — zajęty sprawami państwowymi — nie dopilnował realizacji wytycznych generała Humberta Beccaria po jego wizytacji w 1593/4 r. Po audiencji u króla przyjęty został nasz dominikanin przez królową, Konstancję z Habsburgów, której przekazał wraz z breve papieskim podobizną Chrystusa z chusty św. Weroniki jako specjalny dar, o który zresztą wcześniej prosiła Konstancja za pośrednictwem nuncjusza⁷⁰.

Dopiero po tych wstępnych krokach i ubezpieczeniu się niejako od góry udał się Fonseca do klasztoru dominikańskiego św. Jacka na Nowym Mieście rozpoczynając w ten sposób swe czynności wizytacyjne. W rzeczywistości natrafił z miejsca na opory tak potężne, że pierwszych kilka miesięcy zeszło mu na walce o uznanie jego pozycji komisarza-wizytatora przez prowincję⁷¹. W zakonie dominikańskim autonomia poszczególnych prowincji była zawsze silnie akcentowana, stąd też często, nie tylko w Polsce, broniły się one ostro przed interwencjami z góry. Opory budziły nierzadko wizytacje dokonywane nie tyle osobiście przez uznawanego przez wszystkich generała, ale delegowanych przez niego osób⁷².

⁷⁰ Itinerarium, s. 92: „... benignissime exceptus est ab archiepiscopo, qui suam operam atque opem pro recta regiminis directione pollicitus est”. Królowi (s. 92v) oświadczył m. in. „... se certum esse affirmans, quod eius adventus, ac officium ingratum, ac pene odiosum futurum esset Dominicanae illarum partium familiae, Cracoviensi praesertim, quae a multis annis totam provinciam moderabatur...” Król tłumaczył Fonsece niepowodzenia wizytacji generała Beccarii swoją nieobecnością — „cum esset occupatus obsidioni arcis Etsmolenske in Moscovia” — co niezależnie od pomylenia chronologii zdaje się świadczyć o znajomości przez władzę sytuacji dominikanów i wręcz jakby wyrzutach, które sam sobie stawiał.

⁷¹ Szczegółowa relacja z tych pierwszych miesięcy do końca maja 1618 r. *Itiner.*, s. 92—138; tam także dołączona obszerna korespondencja w tych sprawach.

⁷² *Itiner.*, s. 306, dostarcza tu dobrego przykładu prowincjała Lombar-

W Polsce kierujące prowincją koła miały, jak pamiętamy, duże doświadczenie ponad dwudziestu lat wcale skutecznej walki z wieloma decyzjami władz generalnych zakonu. Musiało więc dojść do dramatycznego starcia, choć tym razem stanął na miejscu w Polsce człowiek o szczególnym doświadczeniu w rozwikływaniu trudnych spraw zakonnych, ambitny, energiczny, i zarazem umiejętny działać z rozwagą. Przeor warszawski, Andrzej Radawiecki, jeden z najbliższych, jak pamiętamy, współpracowników prowincjała, przyjął początkowo Fonsecę według jego własnej — jak stałe o tym pamiętamy — relacji, gościnnie, dał mu ogrzewaną celę i smaczne wino, jednocześnie jednak wysłać miał listy do prowincjała i innych przyjaciół z zachętą do oporu: prowincja wcale przecież nie prosiła o przyjazd komisarza, a prowincjał wystarczy dla naprawy stosunków. Stopniowo zaczął też przeor zmniejszać gościowi opał i żywność motywując to swym współbraciom w chwilach wesołości, że „ten rodzaj demonów można wyrzucać tylko postem i zimnem”⁷³. Wtedy nuncjusz zaczął codziennie przysyłać Fonsece drzewo na opał i żywność w takich ilościach, że ten mógł często zapraszać na obiady i kolacje nie tylko przeora, ale cały konwent.

Zaraz po przybyciu wezwał Fonseca osobnym piśmie prowincjała do natychmiastowego stawienia się w Warszawie. Prowincjał nie odpowiedział, tak że trzeba było wysłać doń następne wezwanie. Wreszcie Jan z Łęcznej przybył z Lublina zabierając z sobą tamtejszego przeora, Alberta Sękowskiego, jednocześnie zaś stawili się w Warszawie wezwani przez niego specjalnie z Krakowa regens Jan Chryzostom oraz przeor Erazm Koniuszowski. W ten sposób w końcu stycznia 1617 r. znalazł się komisarz wobec grupy ojców rządzących prowincją⁷⁴. Zaczęły się przewlekłe pertraktacje na temat charakteru misji i stanowiska Fonseci w prowincji, przy wysuwaniu z obu stron szeregu argumentów prawnych. Ze strony prowincji podnoszono np., że nie może komisarz zajmować się sprawą stosunków prowincji polskiej z ruską skoro Stolica Apo-

dii w kilka lat po powrocie Fonseci z Polski do Włoch: „Coactus igitur fuit magister Ordinis suos visitatores mittere, qui in eum animadvertent. Eos accipere reult Provincialis, praesumens provinciam illam non subiacere visitoribus, sed vel ab ipso Ordinis Magistro, vel a nemine lustrandam esse...”

⁷³ Itiner., s. 93 v: „... et aliquanto inter pocula cum suis fratribus haec fertur verba protulisse: hoc demonum genus non eicitur, nisi ieiunio et frigore...” Początki misji Fonseci opowiada za Itinerarium Mortier, Histoire, VI, s. 250—54, choć jak prawie zawsze nie widzi i nie rozumie istotnych i swoistych zagadnień dominikanów polskich.

⁷⁴ Widział to jasno Fonseca określając swych rozmówców „... omnes provinciales adhaerentes, nemine ex contraria parte accito” (Itiner., s. 95v).

stolska dawniej już nakazała w tej materii zachowywanie ciszy. Kwestionowano w ogóle potrzebę wizytacji prowincji przez komisarza generała radząc mu raczej zająć się sprawą ściągnięcia do prowincji wszystkich tych „zbiegów”, którzy bez zezwolenia prowincjała przebywają w klasztorach zagranicznych. Wykorzystując brak wyrażnych w tym względzie sformułowań w piśmie generała zakonu zlecającym Fonsece funkcję komisarza w prowincji polskiej prowincjał odmówił w każdym razie stanowczo ustąpienia pierwszego miejsca komisarzowi powołując się m. in. na świeży stosunkowo precedens komisariatu Jacka Suskiego, któremu generał zakonu zalecał nie wywyższanie się ponad prowincjała i nie ingerowanie w jego zwykły tok urzędowania. Fonseca nie dawał za wygraną, i dla wypróbowania reakcji prowincjała postanowił zająć się sprawą stopnia lektorskiego uzyskanego w Italii przez jednego z zakonników warszawskich, Wincenego Tarczynę (Tarcina), którego to stopnia prowincja nie chciała uznać. Wiemy już, o jak ważną i delikatną sprawę chodziło w takich wypadkach zwłaszcza dla stanowiska Krakowa i jego studium generalnego w prowincji. Reakcja prowincjała była też natychmiastowa i bardzo ostra: zaprotestował przeciwko sianiu zamętu w prowincji przez komisarza i w imieniu całej prowincji odwołał się w sprawie jego misji do generała zakonu z zaznaczeniem, że w razie potrzeby uda się wprost do papieża. Jednocześnie zakazał zakonnikom uznawać Fonsecę za komisarza, kazał wymówić mu gościnę i wyjechać z Warszawy.

Fonseca dowiedział się o proteście prowincjała w niedzielę 19 lutego z rana, gdy właśnie udawał się rano na kazanie jakie miał regularnie w tym czasie dla nuncjusza i całej włoskiej kolonii. Wzburzony, jeszcze przed wejściem do kościoła opowiedział o całym zajściu nuncjuszowi, który miał natychmiast — jak powiada Itinerarium Fonseci — polecić swemu audytorowi i sekretarzowi udanie się do klasztoru dominikańskiego i aresztowanie prowincjała. Taka decyzja, jeśli nawet miała miejsce, nie została wykonana, gdyż audytor nie zastał już nawet prowincjała w klasztorze⁷⁵.

Komisarz, nie uznany przez prowincję, znalazł się w trudnej sytuacji przegrywając niejako pierwszą rundę. Obawiając się sam dalszego pobytu w klasztorze dominikańskim przeprowadził się wraz ze swymi socjuszami, za radą nuncjusza, do bernardynów, gdzie znalazł wygodne pomieszczenie. Oparcie o nuncjusza i króla pozwoliło mu przetrwać trudny okres kilku najbliższych miesięcy.

⁷⁵ Komisarz „... non mediocriter turbatus, ante quam templum peteret, factum narravit ipsi Nuncio, qui ante quam in templum descenderet, mandavit auditori, ac tabellioni, ut P. Provincialem arrestarent...” (Itiner., s. 122).

Nuncjusz był szczególnie zagniewany nie tyle na prowincjała, ile na generała, że wysyłając Fonsecę „w te odległe i barbarzyńskie strony, gdzie wcale często przeciwstawiają się nawet buliom papieskim”⁷⁶, nie sprecyzował najdokładniej władzy i stanowiska swego przedstawiciela. W tej też sprawie zwrócił się natychmiast nuncjusz do generała. Król przyjął ponownie komisarza, a zapytany przez niego, czy ma kontynuować wizytację czy wyjechać, zachęcił jak najbardziej do wytrwania. Przy okazji wypowiedział Zygmunt surową opinię o dominikanach, a nawet zakonach żebrzących w ogólności: żyją i noszą się zbyt często, jak na braci żebrzących przystało, z pompą i luksusem. Prowincjał dominikański zabrał małemu konwentowi całą wieś i ma z niej dla siebie i rodziny ponad 1000 zł rocznie. W Warszawie zdarzają się nawet skandale z niektórymi dominikanami odwiedzającymi domy publiczne: tu kazał król przynieść i pokazać komisarzowi czarny płaszcz dominikański, który został w rękę strażników po zakonniku, który zdołał wyrwać się z ich rąk gdy go prowadzili złapanego u prostytutki do więzienia. Zaprowadzenie porządku w zakonie uważa więc Zygmunt za zadanie bardzo ważne: zapowiedział też, że zwróci się wprost do Stołicy Apostolskiej by wyznaczyła komisarza apostolskiego w tym celu wyposażonego także przez generała zakonu w pełnię jego władzy⁷⁷.

Zaczęły się teraz dalsze pertraktacje między komisarzem a ojca mi prowincji i prowincjałem w Krakowie, w których obie strony starały się wyraźnie załagodzić powstały konflikt. Władze prowincji z pewnością dobrze zdawały sobie sprawę z mocnej pozycji Fonseci. Ustalono wreszcie, że 10 czerwca odbędzie się w Sochaczewie kongregacja z udziałem głównych ojców prowincji dla rozpatrzenia całej sytuacji. Fonseca dobrze zdawał sobie sprawę, że ojcowie ci wolą spotkanie w Sochaczewie z dala od króla i nuncjusza. Sytuacja jego w przeddzień kongregacji uległa jednak zasadniczemu wzmocnieniu. Dotarło mianowicie do jego rąk pismo generała zakonu wystawione w Neapolu 20 kwietnia 1617 r., precyzujące tym razem dokładnie pełne zwierzchnictwo komisarza-wizytatora nad wszystkimi zakonnikami prowincji łącznie z prowincjałem. Mimo wszystko, komisarz jak i nuncjusz, który postanowił towarzyszyć Fonsece do Sochaczewa, zapewnili sobie przed wyjazdem obietnicę pomocy królewskiej w wypadku, gdyby prowincja stawiła w dalszym ciągu opór.

Zebranie w Sochaczewie w dniach 10—14 czerwca 1617 r. przy-

⁷⁶ „... qui ad partes ita remotas et barbaras, quae vel ipsis bullis pontificiis saepe saepius sese opponerant...” Itiner., s. 125v, 126.

⁷⁷ Itiner., s. 127—128, m. in. „... et magnates sui Regni, non modicum percipiebant scandalum, videntes viros religioni addictos ex mendicantium Ordine vehi quadrigris, cum maximo comitatu ac pompa, non sine maximo sumptu, non secus ac si Regni Optimates essent...”

niosło wreszcie Fonsece uznanie jego stanowiska w prowincji⁷⁸. Wprawdzie — zawsze według jego własnej relacji — zebrani tam w przygniatającej większości zwolennicy Krakowa zdecydowani byli początkowo bronić twardo swego stanowiska, ustąpili jednak nie tyle ponoć wobec jasnego obecnie stanowiska generała, ile w obliczu groźby interwencji królewskiej zapowiedzianej osobiście przez nuncjusza. W każdym bądź razie zwycięstwo, dla samego nuncjusza i Fonseci dość niespodziewane, było na tyle pełne, iż już w początkach kongregacji nuncjusz mógł ją opuścić pozostawiając dominikanów we własnym niejako gronie.

W skład kongregacji sochaczewskiej wchodziło oficjalnie, poza Fonsecą i jego socjuszem, Tomaszem Cianavenus de Asculo, dzieściu przybyłych magistrów teologii ze znanymi już nam Janem z Łęcznej, Janem Chryzostomem, Albertem Sękowskim, Erazmem Koniuszowskim i Andrzejem Radawieckim — występującymi w tej właśnie kolejności — na czele. Wśród pozostałych magistrów znajdował się Bernard Pegaz oraz czterech innych dominikanów — synów krakowskiego konwentu. Zjawilo się jednak w Sochaczewie szereg innych zakonników, a wśród nich i przeor wileński Adam Piekarski. Dwie sprawy dominowały wyraźnie w obradach: spór Krakowa z prowincją oraz zapowiedziana wizytacja prowincji przez Fonsecę. Stronę prowincji przedstawiali przede wszystkim Bernard Pegaz i Adam Piekarski, obaj traktowani przez Fonsecę z wyraźną przychylnością⁷⁹. Bernard zebrał w szczególności w pewną całość zarzuty wobec Krakowa grupując je w 12 punktach, uwytklających dominację tamtejszego klasztoru nad pozostałymi na wielu polach i nie wykonywanie odpowiednich zaleceń kapituł generalnych. Na wszystkich kapitułach i kongregacjach — podnosił m. in. Bernard — zwolennicy Krakowa mają większość; tak i na obecnej kongregacji na 9 uczestników bez prowincjała, jest tylko 2 synów prowincji, a 7 — konwentu krakowskiego. Sprawy sporne są zawsze rozstrzygane na korzyść Krakowa. Przy wszelkich wyborach i promocjach bierze się pod uwagę Krakowian bądź ludzi im oddanych. Nawet gdy prowincjał nie jest synem konwentu krakowskiego — musi być człowiekiem oddanym temu klasztorowi. Imiennie zaatakował też Bernard aktualnego prowincjała, którego miał oczywiście na myśli w całym tym wywodzie, za szereg stronniczych rozstrzygnięć. Wreszcie złączył niski stan studiów z nie dopuszczaniem do Krakowa dostatecznej liczby za-

⁷⁸ Obok Itiner., s. 138—154, zachowane akta tej kongregacji (por. przypis 3).

⁷⁹ „... Dum inter caeteros erant praecipui Patres Provinciae, qui illius causam in Cracovienses strenue propugnabant...” to znaczy Bernard Pegaz (i tu opinia o nim przytoczona wyżej, w przyp. 46) i Adam Piekarski „qui inter illustres totius septentrionis concionatores numerabatur, imo primatum tenebat”.

konników z prowincji, a konkretniej z nie wykonaniem dawniejszych postanowień jeszcze z 1611 r., by przynajmniej przełożony studium generalnego nie był synem klasztoru krakowskiego.

Zaogniona sytuacja w prowincji została w ten sposób wyraźnie i oficjalnie postawiona mimo protestów dwóch innych członków kongregacji nie będących synami Krakowa, prowincjała Jana z Łęcznej i Alberta Sękowskiego, zarzucających Bernardowi, że uzurpuje sobie prawo mówienia w ten sposób w imię prowincji. Wystąpili z różnymi zarzutami i inni zakonnicy⁸⁰, choć niektórzy, zapytywani wprost, czy mają coś do zarzucenia klasztorowi krakowskiemu, odpowiadali, że nie. Komisarz Fonseca wezwał wszystkich do składania w ciągu kilku tygodni szczegółowych głosów na piśmie w tych sprawach i zapowiedział, że w toku wizytacji będzie się starał dokładnie zapoznać z opiniami zakonników i sytuacją. Sprawa tych opinii wywołała zresztą znamienne kontrowersje i obawy z obu stron. Bernard Pegaz prosił w pewnym momencie, by nie przesłuchiwać publicznie braci ukaranych bądź prostych („inferioris conditionis”), gdyż ci ze strachu lub respektu mówić będą o Krakowie tylko pochlebnie. Z drugiej strony Andrzej Radawiecki w imieniu magistrów i synów konwentu krakowskiego żądał śledzenia przestępstw czy niesprawiedliwości drogą szczegółowego i dokładnego śledztwa, a nie zwykłej wizytacji, gdyż w czasie tej ostatniej wielu zaślepionych mówić może zwykle fałszerstwa. Same te obawy zdają się dobrze świadczyć o poważnym zatrueniu atmosfery w prowincji, o nieufnościach i lękach, jakże zabójczych dla podstawowych założeń zakonnych ewangelicznego braterstwa.

Zapowiadana wizytacja łączyć się też miała z drugim, obok pacyfikacji, zasadniczym celem misji Fonseci, mianowicie zaprowadzeniem w prowincji polskiej lepszej obserwacji. I tę sprawę poddał komisarz pod wstępną niejako dyskusję zebranych ojców proponując im w szczególności, by wybrali dwa klasztory, w których można by stworzyć środowiska regularnej obserwacji. Tworzenie takich obserwacyjnych klasztorów stanowiło już od schyłku XIV w. zasadniczą niejako drogę reformy dominikańskiej, przejętą również i gorliwie popieraną w okresie potrydenckim. W polskiej prowincji mowa była niekiedy od schyłku XVI w. o realizacji na tym także odcinku nakazów generałów czy kapituł generalnych, w praktyce nic jednak poważniejszego nie zrobiono⁸¹. Ojcowie

⁸⁰ Między innymi Wincenty Bloch z Płocka z zarzutem, że dotąd nie został bakałarzem; Walerian Grocholski obiecał później przedstawić swą rzecz na piśmie (Itiner., s. 152, 152v; o obu por. wyżej, s. XX).

⁸¹ Generał Hipolit Beccaria zarządził w szczególności na kongregacji lubelskiej 1594 r. wprowadzenie ścisłej obserwacji w klasztorze gdańskim; kongregacja piotrkowska 15 VIII 1610 r. postanawia: „Pro reformatione religiosa constituimus conventum Sainensem, ad tempus, donec

zebrani w Sochaczewie stanęli po długiej dyskusji na stanowisku, że komisarz-wizytator winien „quoad substantiam” zreformować wszystkie klasztory, nadto zaś wybrać dwa domy ścisłej obserwacji nie nazywając ich w każdym razie zreformowanymi; wystąpiła tu dobitnie tradycyjna u nie-obszerników obawa o nie deprecjonowanie w ten sposób ich rodzaju życia i klasztorów.

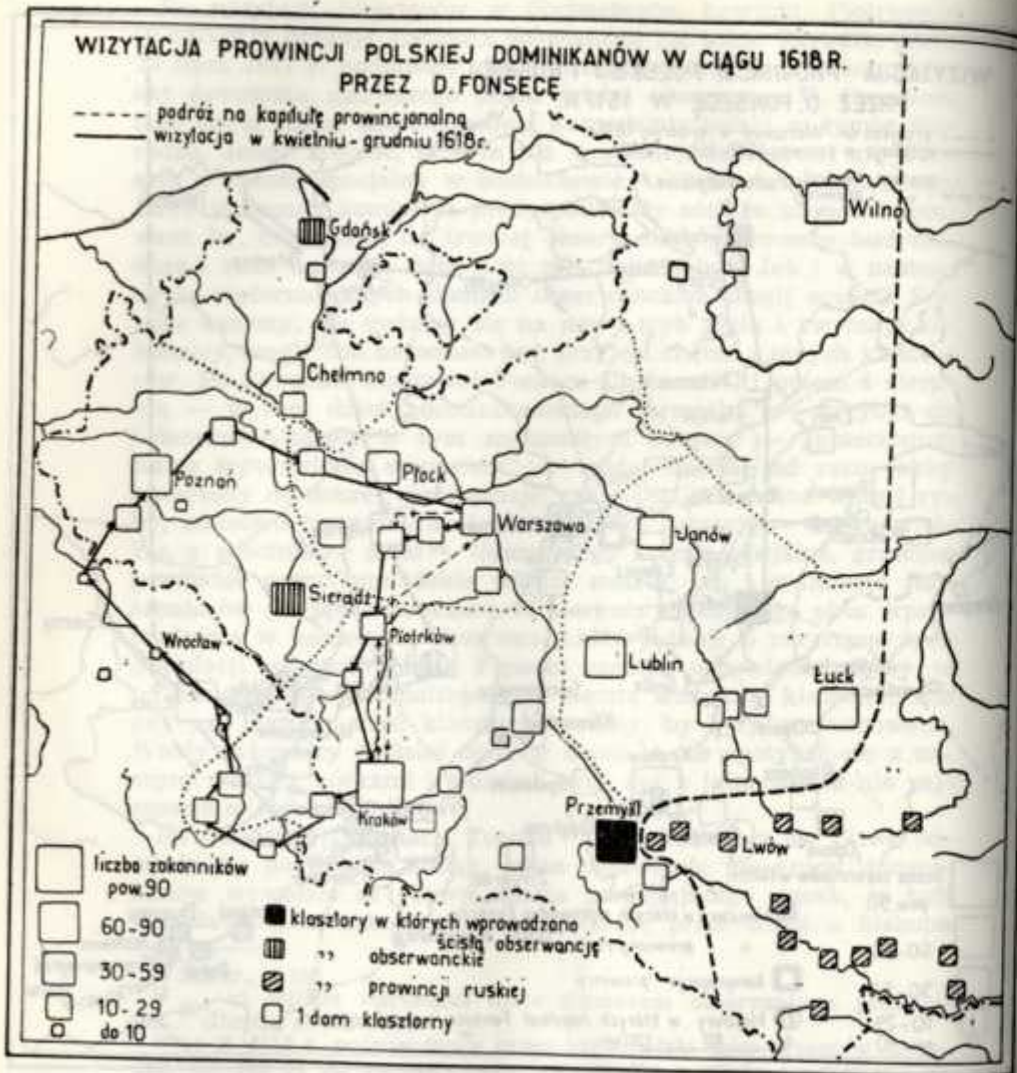
Na żądanie komisarza strona „krakowska” wybrała jako swego przedstawiciela i socjusza wizytatora Jana Chryzostoma, ze strony zaś synów prowincji, którzy nie byli w stanie wysunąć jednego kandydata, sam Fonseca mianował magistra teologii Łukasza z Szamotuł, przeora poznańskiego⁸². Komisarz chciał mieć stale przy sobie poważnych świadków swych czynności, a zarazem dobrych doradców i informatorów. W ręce obu socjuszów oddał też całkowicie stronę finansową wizytacji, opartą o fundusze prowincji. Obok obydwu, niejako oficjalnych socjuszów prowincji, miał przy sobie „własnego” socjusza Tomasza z Ausculo, a nadto przeora wileńskiego, Adama Piekarskiego⁸³.

Niezadługo po szczęśliwym zakończeniu kongregacji sochaczewskiej, jeszcze zapewne w czerwcu 1617 r., mógł przystąpić Fonseca do żmudnej pracy wizytacyjnej, która w sumie zajęła mu bardzo znaczną część jego trzyletniego pobytu w Polsce. Wizytacja każdego klasztoru, najczęściej kilkudniowa, obejmowała całokształt życia konwentu, jego organizacji, funkcji, budowli, dochodów i rozchodów, lustrację cel, rozmowy z każdym zakonikiem; obok spraw lokalnych i szczegółowych z każdym były też poruszane szersze zagadnienia prowincji postawione, czy też raczej zebrane i przypominane w Sochaczewie. W wyniku wizytacji zmieniany był nie rzadko przeor konwentu czy zakonnicy pełniący w nim inne funkcje, wydawane szczegółowe zarządzenia, nakazy czy zakazy, pod którymi podpisywali się wszyscy zakonnicy. W chęci uporządkowania życia w klasztorach według norm powszechnie obowiązujących w zakonie szczególny nacisk kładł wszędzie na nie jedzenie mięsa, co powszechnie w polskich domach praktykowano; ten punkt zarządzeń reformatorskich Fonseci natrafiał też na szczególne opory. Pierwszy, przeszło półroczny etap wizytacji obejmował, z najważniejszych klasztorów, Sieradz, Gdańsk, Wilno, Lublin, na-

a nobis aptior Conventus provideantur”. Fonseca nawiąże świadomie w Gdańsku do zarządzeń generała, a także podpisze reformę Sejn.

⁸² Łukasz 14 X 1613 potwierdzony został przez prowincjała jako przeor w Piotrkowie, a 16 IX 1614 — w Poznaniu (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 36v, 42). Wysłany w 1599 r. do Italii, studiował według R. Świętochowskiego, Polonia Dominicana, wiosną 1600 r. w Paryżu. Magistrem teologii zostaje na kapitule generalnej 1615 r. (M.O.F.P.H., XI, s. 262).

⁸³ Wszystkie te osoby, obok Fonseci i prowincjała, znajdujemy 24 lipca 1617 r. w Sieradzu (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 61v).



MAPA 2.

warمیńskiego⁹⁰. Z Reszla po 5 dniach podróży wśród lasów i jezior przybyli do Sejn, gdzie znów ładne położenie i odosobnienie klasztoru, jego duże dochody i obfitość ryb — posiadali 30 jezior z dobrymi rybami! — zadecydowało o wprowadzeniu i w tym klasztorze obserwacji. Już wówczas postanowił Fonseca zreformować w prowincji nie 2, jak chciał początkowo, ale 7 konwentów, z ukrytą zresztą myślą, by po jego odjeździe przynajmniej dwa pozostały wierne obserwacji. Akt wprowadzenia obserwacji ściślej podpisany został przez zakonników 9 września. W Sejnach stwierdził komisarz nieznajomość chrześcijańskiej doktryny przez okolicznych chłopów litewskich, poddanych klasztoru. Zakonnicy nie umieli po litewsku, szukał też Fonseca jakiegoś dominikanina władającego tym językiem by podjąć katechizację⁹¹.

Z Sejn udał się komisarz do innego, również niedawno powstałego klasztoru litewskiego w Mereczu⁹², a następnie do Wilna. W Wilnie wizytować mu przyszło pierwszy z rzędu największych klasztorów prowincji, który w dodatku w ostatnich latach był specjalnie eksponowany przez opozycję wobec Krakowa kierowaną przez przeora Piekarskiego. Znalazł tu jednak Fonseca zaledwie ślady dominikańskiej dyscypliny, za co winił zresztą przede wszystkim prowincjałów. Odległość, niebezpieczne lasy, rebelie wreszcie klasztoru powodowały, że ostatni raz przed 14 laty klasztor wileński wizytowany był przez prowincjała. Bracia trzymali własne pieniądze u ludzi świeckich, jak sam przeor Piekarski, którego depozyt 3 tys. zł przekazał Fonseca na rzecz klasztoru zachowując zresztą pewne uprawnienia do niego zainteresowanego zakonnika. Adam Piekarski został zwolniony ze stanowiska przeora, na jego zaś miejsce mianował komisarz dotychczasowego przeora piotrkowskiego, Waleriana Grocholskiego. Zakazał też najsurowiej dominikanom sporów z jezuitami, które ku radości heretyków, między innymi Radziwiłła, stanowiły na Litwie codzienne wydarzenie. Wzajemne wizyty zakonników obu zakonów, zaaranżowane przez komisarza, przyczynić się miały do uspokojenia napiętej sytuacji. W deklaracji podpisanej 20 września 1617 r. przez 31 ojców wileńskich zobowiązali się oni do życia zgodnego z konstytucjami dominikańskimi⁹³.

Z Wilna przez Merecz, ponownie odwiedzony, oraz Janów⁹⁴,

⁹⁰ Jw., s. 159v—160v.

⁹¹ Jw., s. 160v—161v.

⁹² Jw., s. 161v.

⁹³ Jw., s. 162—164: „cum vix vestigium aliquod Dominicanae disciplinae superesset per provincialium negligentiam...”. Pobyt prowincjała w Wilnie mamy wprawdzie dobrze poświadczony 15 VII 1616 (zob. wyżej, przypis 59), ale najprawdopodobniej wcale nie łączył się on z wizytacją.

⁹⁴ Jw., s. 164v.

udał się Fonseca do Lublina, gdzie w następnym, wielkim klasztorze znalazł szczególnie ostrą i świadomą rzeczy opozycję wobec wprowadzanych przez siebie norm obserwanckich, zwłaszcza nie jedzenia mięsa. I tu jednak doprowadził komisarz do usunięcia głównego opozycjonisty, przeora Alberta Sękowskiego, w którego miejsce mianował przeorem Antoniego z Łucka, oraz przyjęcia przez konwent kompromisowych w pewnym sensie zasad regularnego życia 9 listopada 1617 r.⁹⁵ Zwolnienie Sękowskiego, jednego z najbliższych współpracowników prowincjała Jana z Łęcznej, stało się jakby wstępem do zasadniczej rozgrywki z prowincjałem, która rozegrać się miała na Lubelszczyźnie w listopadzie i grudniu tegoż roku⁹⁶. Po wizytacji Lublina udał się Fonseca do wsi Zadubce w Hrubieszowskiem, należącej w zasadzie do klasztoru w Hrubieszowie, ale od dawna stanowiącej podstawę dochodów prowincjała; była to ta wieś, o której mówił komisarzowi z takim zgorznięciem Zygmunt III. Po szczegółowym rozejrzeniu się na miejscu w sytuacji komisarz oddał wieś pod zarząd przeora klasztoru w Belzie na ściśle określonych warunkach. Z Zadubiec też wystosował 6 grudnia 1617 r. list do Jana z Łęcznej już nie jako prowincjała — upłynął bowiem jesienią tegoż roku 4-letni termin jego rządów — ale wikariusza prowincji⁹⁷. W czasie wizytacji dochodziły do Fonseci wieści o przeciwnej mu działalności prowincjała psującego w wielkim stopniu całą robotę i zdecydowanie przeciwnego zwłaszcza wprowadzaniu nowych obserwacji, jak np. nie jedzenia mięsa⁹⁸. Stąd też zdecydował się komisarz na przeciwdziałanie i zakazał w swym piśmie Janowi z Łęcznej wykonywania jakichkolwiek czynności zarządzania prowincją i podróżowania; osiąść miał spokojnie w jednym, wybranym przez siebie klasztorze rezygnując z władzy⁹⁹. Pierwszym, który najostrzej przeciwstawił się z miejsca takiej decyzji był towarzyszący cały czas Fonsece Jan Chryzostom. Doszło do takiego napięcia, że poważny i niemłody przeciw ex-prowincjał uciekł po prostu z pojazdu, w którym jechał z nim Fonseca w kierunku Lublina, każąc woźnicy wracać z komisarzem do Zadubiec. W tych gorących momentach nadjechał też

⁹⁵ Jw., s. 164v—167v. Przeor Antonin Susmarides rządzić miał do 1622 r. (Wadowski, *Kościół lubelskie*, s. 330). Dotąd był przeorem w Łucku.

⁹⁶ Szczegółowy opis jw., s. 168—174.

⁹⁷ Kapituła generalna 1615 r. zezwoliła Janowi z Łęcznej po upływie jesienią 1617 r. jego 4-letniego prowincjałatu na dalsze rządzenie prowincją w charakterze wikariusza generalnego do czasu nowej elekcji (M.O.F.P.H. XI, s. 261).

⁹⁸ W Liber Consilior. Prov. Pol. brak jednak śladów tej działalności prowincjała poza zatwierdzeniem (s. 62) wyboru przeora sandomierskiego 23 września 1617 r. w tymże Sandomierzu.

⁹⁹ Tekst pisma z 6 XII 1617 r. „in praedio nostro Zadupsensi” w Itiner., s. 170—171.

osobiście w te strony Jan z Łęcznej łącząc się z Janem Chryzostomem. Wszyscy trzej, Fonseca i obaj prowincjałowie polscy, zjechali na noc z 7 na 8 grudnia do Hrubieszowa. W nocy próbowano w rozmaity sposób m. in. hałasami całych band czy porywaniem koni, zastraszyć wprost komisarza, w końcu jednak rano 8 grudnia Jan z Łęcznej i Jan Chryzostom przeprosili go: Jan z Łęcznej podpisał też natychmiast swą zgodę na nakaz ustąpienia, zaś Jan Chryzostom został zwolniony ze stanowiska socjusza¹⁰⁰. Obaj udali się do Krakowa. W ten sposób energia i zdecydowanie komisarza doprowadziły w krótkim czasie do usunięcia aż trzech — licząc i Alberta Sękowskiego — ojców spośród wąskiej grupy dzierżącej dotąd władzę w prowincji. Jednocześnie jednak wcześniej nieco zwolniony został i przeciwnik tej grupy, przeor wileński Adam Piekarski, zaś w listopadzie w Lublinie prosił nagle o zwolnienie ze stanowiska socjusza przeor poznański Łukasz, reprezentujący przy nim prowincję. Wszystko to zdaje się wyraźnie wskazywać, że komisarz nie chciał opierać się na którejsz z dwóch zwalczających się partii, ale postępował niezależnie i samodzielnie zdobywając powoli coraz większy prestiż i mocniejsze stanowisko w prowincji.

Najbliższe tygodnie po dramatycznych wydarzeniach z początków grudnia 1617 r. przyniosły zresztą Fonsece pewne wytchnienie przynajmniej od nabrzmiałych spraw prowincji polskiej. Po wizytacji Hrubieszowa i Włodzimierza udał się do Łucka¹⁰¹, gdzie przyjął specjalne zaproszenie księcia Jerzego Czartoryskiego udania się na Boże Narodzenie do Sarn dla ochrzczenia jego syna. Szczegółowy, żywy opis tej wyprawy świadczy najlepiej, jakie wrażenie zrobiła na naszym dominikaninie ta wyprawa i zetknięcie się z pełną kontrastów rzeczywistością kraju¹⁰². Itinerarium notuje więc, że zaraz za Łuckiem kończą się piece białe, a zaczynają czarne — bez kominów. Już pierwszą noc w takiej izbie zapamiętał Fonseca jako szczególną makabrę: gryzący dym, tłum

¹⁰⁰ Tekst rezygnacji z 8 XII 1617 r. w Itiner., s. 174: „Ego infrascriptus coram RR. PP. Magistro Chrystostomo et Thoma de Ausculo socio P. Commissarij accepto praeceptum mihi lectum et intimatum, meique officij suspensionem. In quorum fide manu propria subscripti...”

¹⁰¹ Itiner., s. 174v.

¹⁰² Jw., s. 175—183; w tekście imię księcia nie wymienione, tylko „comparuit nuncius a duce Chiartorioense”. W kilka miesięcy później kap. provin. w Piotrkowie przyjmuje do łask zakonnych na pierwszym miejscu „... D. Georgium ducem in Czartorysk”, a więc niewątpliwie gospodarza komisarza. Jerzy Czartoryski, starosta łucki, ur. 1550 i zm. w 1626 (32?) r., po 1612 r. ożenił się po raz drugi z Halszką Hołowińską. W Dworzackek *Genealogia*, Warszawa 1959; tabl. nr 181; E. Łatacz *Jerzy Czartoryski*, w: *Pol. Stow. Biogr.* IV (1938) s. 277—8. Relacja Fonseci dostarcza ciekawe szczegóły do podkreślanego już „ekumenicznego” nastawienia księcia Jerzego.

i wrzaski pijących chłopów, robactwo. Na dworze księcia zastał tłum szlachty polskiej i ruskiej, katolickiej, prawosławnej, ariańskiej. Sam chrzest wbrew oporom popów — sama księżna była prawosławna! — odbywał się po katolicku i na katolickie Boże Narodzenie, choć w atmosferze wielkiej tolerancji. Uderzył go niezwykle luksus potraw i napitków, w tym sprowadzanych przez Gdańsk z całego świata. Notuje też pilnie Itinerarium menu i porządek nieustannych uczt. Zauważył zresztą, że w trakcie najlepszej zabawy wielu załatwia wcale poważne sprawy. Tak np. uczestniczący w ucztach rektor kolegium jezuitów w Łucku uzyskał w odpowiedniej chwili od księcia dar w postaci leśnych popiołów, dobrze sprzedawanych w Gdańsku, który sam ocenił na wysoką sumę 3 tys. zł. W pewnym momencie zmuszono Fonsecę do dysputy z szlachcicem-arianinem na temat bóstwa Chrystusa, którą miał ponoć przeprowadzić z wielkim aplauzem obecnych. Sceny z pobytu surowego reformata hiszpańskiego na dworze w Sarnach stanowią znakomitą ilustrację do sygnalizowanego już wyżej zagadnienia związków dominikanów, a szerzej i zakonów w ogólności, z magnaterią, nabierających tak wielkiego znaczenia od początków XVII w.

Wykorzystując pobyt na Wołyniu wszedł też Fonseca bardziej praktycznie w swe zadania w prowincji ruskiej, gdzie miał podobne pełnomocnictwa jak w polskiej. Z Sarn skierował się więc bezpośrednio do Lwowa, gdzie wielki i pełen młodzieży klasztor pod każdym prawie względem wprawił go wręcz w zachwyt. Uważał, że równego mu klasztoru nie ma na całej dominikańskiej Północy. Pamiętał oczywiście, iż w przeciwieństwie do prowincji polskiej Lwów trzymał się ostatnio ściśle generalów zakonu i ich wysłanników. Generał Hipolit Beccaria przekraczając przed dwudziestu laty mury klasztorne miał podobno powiedzieć, że wchodzi do raju, a nie do klasztoru. Po szczegółowej wizytacji znalazł jednak Fonseca słaby punkt, i to jak kluczowy: studia, a zwłaszcza podstawowe „literarum studia”. Aby je podnieść wyznaczył nawet swego socjusza, Tomasza z Ausculo, zwierzchnikiem studium lwowskiego¹⁰³.

Pobyt na Rusi stanowił, na razie przynajmniej, tylko krótki epizod, trzeba było bowiem kontynuować dalekie od zakończenia, trudne dzieło reformy w prowincji polskiej. Przez Jaworów, Mościska i Sambor skierował się więc Fonseca do Przemyśla¹⁰⁴. W tym dużym murowanym klasztorze zastał bardzo złą sytuację: liczni, pijani często bracia, których przełożony nie był w stanie wziąć w karby. Dalsza droga prowadziła przez Sandomierz — usunął tam

¹⁰³ Itiner., s. 183v—187.

¹⁰⁴ Jw., s. 187v—188.

przeora potwierdzonego nieprawnie przez Jana z Łęcznej¹⁰⁵ — Klimontów i Warkę¹⁰⁶ do Warszawy. Tu zastał nuncjusza chorego tak dalece, że najlepsi lekarze liczyli się ze śmiercią. Rychło podjął Fonseca dalszą pracę, wzmocniony teraz nie tylko własnymi sukcesami odnoszonymi od prawie roku, ale i przywilejami papieskimi. Zygmunt III wywiązał się z danej obietnicy i na jego prośbę papież Paweł V w dwóch breve z 3 i 11 lutego 1618 r. udzielił pochwały i potwierdził działalność wizytacyjno-reformatorską Fonseci i jego urząd komisarski, co oczywiście dodawało mu ogromnie autorytetu. Zwołując na początek maja 1618 r. kapitułę prowincjonalną do Piotrkowa nie omieszkał też komisarz dołączyć odpowiednie pismo papieskie do zawiadomień wysyłanych klasztorom¹⁰⁷.

Teraz dopiero poczuł się Fonseca na tyle umocniony, by mógł podjąć wizytację Krakowa. W drodze modlił się też specjalnie przed obrazem M. Boskiej w Gidlach o powodzenie tej wizytacji¹⁰⁸. Przybył do Krakowa w poniedziałek po niedzieli palmowej, 9 kwietnia. Pobyt w mieście, przerwany tylko wyjazdem do Piotrkowa, trwał jednak do lata¹⁰⁹. Poza gruntowną wizytacją całego klasztoru, wiele miejsca zajęły Fonsece w Krakowie sprawy, można powiedzieć, personalne, przede wszystkim przeora Erazma Koniuszowskiego i Jana Chryzostoma. W celi tego ostatniego znaleźli komisarz ślady pism, podpisanych zresztą i przez dwóch innych magistrów krakowskich, do papieża i generała ze skargami na niego. Dopiero pod dużym naciskiem, między innymi wszystkich kapłanów — zakonników konwentu, którym rzecz została przedstawiona do rozsądzenia, przyznał się ex-prowincjał, że prokurator zakonu zwrócił mu z Rzymu skargę zaadresowaną do papieża i zawierającą nie zawsze prawdziwe wiadomości o działalności Fonseci w Pol-

¹⁰⁵ Jw., s. 189v. W rzeczywistości jednak przeor Benedykt Klonowski zatwierdzony 23 IX 1617 r. (por. wyżej przypis 98) występuje w tym charakterze w kilka tygodni później i to jako definitor kapituły piotrkowskiej, por. niżej, s. XX.

¹⁰⁶ Jw., s. 189v.

¹⁰⁷ Teksty obu pism papieskich w Itinerar., s. 191v—193. Pierwsze, skierowane do Zygmunta III, druk. w *Bullarium Ordinis Fr. Praedict.* V, Romae 1733, s. 712.

¹⁰⁸ „... quam enixe oravit, ut arduam Cracoviensis conventus reformationem dirigeret, advertansque fabricam, nisi obex poneretur futuram in Polonia talem, qualis in Italia Lauretana Domus; idcirco totus in hunc finem incubuit, modumque statuit, quo fabrica ad finem perduceretur”. Itiner., s. 193v. Wyrazem specjalnego kultu Fonseci było udanie się natychmiast po przybyciu do Włoch z Polski właśnie do Loretto z pielgrzymką dziękczynną.

¹⁰⁹ Itiner., s. 193v—195v, 199v—203; jeszcze 31 VII 1618 zastajemy Fonsecę w posiadłości klasztoru krakowskiego, Jodowniku (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 64). Trochę danych do wizytacji Krakowa w Liber Consil. konwentu krakowskiego.

scie. Dla mądrego postępowania komisarza wobec swych głównych adwersarzy znamienne są kolejne kroki w stosunku do Jana Chryzostoma: po upokorzeniu, jak wręcz wolno to chyba określić, wszechpotężnego dotąd w prowincji zakonnika i długoletniego regensa oraz odpowiednim ukaraniu, 31 lipca tegoż 1618 r. wyrażono zgodę na objęcie przez niego przeoratu w Przemyślu gdzie właśnie zaprowadzano ścisłą obserwancję¹¹⁰. Używał w ten sposób pole do działania na odcinku oznaczanym przez Fonsecę za szczególnie ważny. Podobnie dużą ostrożność wykazał komisarz w stosunku do Erazma Kaniuszowskiego. Jeszcze zimą dotarły do Fonseci wiadomości, że w Krakowie bez jego wiedzy i zezwolenia dokonano ponownych wyborów przeora wybierając raz jeszcze Erazma¹¹¹. Mimo nagabywań ze strony przeciwników Erazma, nie chciał jednak wcześniej zająć w tej sprawie stanowiska. Dopiero na miejscu unieważnił elekcję, w oparciu jednak o specjalny indult uzyskany wcześniej przez Kaniuszowskiego wprost od papieża i zezwalający mu na pełnienie funkcji przeorskich aż do zakończenia budowy kaplicy św. Jacka i innych, zaczętych budowli klasztornych, zezwolił na ponowną elekcję. Doszło wówczas do zgodnego wyboru, który komisarz potwierdził.

Kapituła prowincjonalna w Piotrkowie w początkach maja 1618 r. zakończyła się również dużym zwycięstwem Fonseci o szczególnym znaczeniu. Itinerarium naświetla nam w sposób bardzo interesujący rozmowy i presje przedwyborcze, kiedy zadecydowano właściwie o ich przebiegu. Poważnym kandydatem wysuwany przez wielu na prowincjała był znany już nam przeor poznański magister Łukasz, gdy komisarz wysunął kandydaturę Jerzego Trebnica, przeora pierwszego konwentu obserwancckiego prowincji w Sieradzu. Opory samego Trebnica wobec przyjęcia tej godności przekonały go jeszcze bardziej o konieczności jego wyboru. Oświadczył wówczas publicznie Łukaszowi, iż dla wielu powodów nie może zostać prowincjałem. Tak uparcie pracując przez wiele dni doprowadził wreszcie Fonseca do kanonicznego wyboru Trebnica na prowincjała już w pierwszym głosowaniu, po czym natychmiast potwierdził go na tym stanowisku. Także wybór czterech definito-

¹¹⁰ Lib. Consil. Prov. Pol., s. 64. W potwierdzeniu przeoratu Jana Chryzostoma, podpisanym przez Damiana Fonsecę i prowincjała, mowa jest o zgodzie Jana Chryzostoma pod warunkiem, że później powróci do Krakowa. Na kongregacji warszawskiej 1619 r. obecny był jako przeor przemyski inny magister teologii z Krakowa, Walerian Lithuanides; nie wiadomo, jak długo więc Jan Chryzostom pozostał przeorem przemyskim.

¹¹¹ W drodze z Przemyśla do Sandomierza spotkał Fonsecę lektor Benedykt z gdańskiego klasztoru obserwantów donosząc o wyborze Erazma. Komisarz „negocij gravitatem bene considerans” odłożył swą decyzję na później (Itiner., s. 188v).

rów dokonał się po myśli komisarza. Zostali nimi: Walerian Lithuanides magister teologii z Krakowa, Benedykt Klonowski przeor sandomierski, także profes krakowski, Walerian Grocholski przeor wileński i bakalarz Adam Piekarski. Ciekawe, że zarówno ten ostatni, usunięty przecież z Wilna przez Fonsecę, jak i Benedykt, którego kilka tygodni wcześniej karał on sam w Sandomierzu, znaleźli się w tym gronie. W każdym bądź razie owo definitorium pracowało przez 10 dni przyjmując wszystkie propozycje komisarza, co potwierdziła zresztą następnie w głosowaniu cała kapituła prowincjonalna. Postanowienia kapituły piotrkowskiej, w tym obszerne partie poświęcone sprawom reformy i obserwancji, mają więc z tego punktu widzenia wielką wartość odzwierciedlając niejako bezpośrednio program samego komisarza¹¹².

Wyraźnie z chęcią uspokojenia pogranicza prowincji polskiej i ruskiej łączy się likwidacja kontraty ruskiej prowincji polskiej i powołanie w jej miejsce lubelskiej złożonej z 7 klasztorów Lubelszczyzny i Wołynia z Lublinem na czele. Warszawa została włączona definitywnie do kontraty mazowieckiej. W ten sposób kontrata małopolska traciła dwa, niezwykle dla niej ważne klasztory w Warszawie i Lublinie. Zostały za to przyłączone do niej, z dawnej kontraty ruskiej, Przemyśl, Sambor i Łańcut. W szczególności drogą dla Fonseci sprawie domów obserwancckich akta kapituły mówią o dwóch takich domach w Gdańsku i Sieradzu, a zarazem — konkretyzując niejako wcześniejszy, znany już nam zamysł Fonseci — wyznaczają 5 dalszych, po jednym w każdej kontrakcie, w których podobny rodzaj życia ma być zaprowadzony. Były to: Łuck, Przemyśl, Sejny, Wrocław i Warszawa. Znamienne jest występowanie wśród tych ostatnich Sejn, jako niewątpliwe świadectwo nie udania się przeprowadzonej kilka miesięcy wcześniej reformy w tymże konwencie¹¹³.

Zaraz po zakończeniu kapituły w Piotrkowie udał się Fonseca wraz z Trebnicem do Warszawy przedstawiając nowego prowincja-

¹¹² A.k.p. 1618 r.; Itiner., s. 196—198v. Opory przeciw Trebnicowi były, jak wynika z relacji Fonseci, bardzo silne: wielu nie chciało „virum reformatum”. Stąd i nacisk komisarza na wyborców, opisany w Itiner., s. 197v, był bardzo silny: „Totam ergo illam diem, partem noctis, et consequentis diei ante electionem laboravit; modo hunc, modo illum accessire; alios in cellam convenire, infimos confirmare, confirmatis agere gratias protervos terrere. Deo tamen dante, qui rectam illius mentem dirigebat, fuit canonicie electus in primo scrutinio. Discordiarum Pater, qui quantum potest, bona opera destruere nititur, controversiam de unica voce excitavit (habuerat enim supra ultra medietatem vocem unam, et unam postulationem) et lecto publice summario constitutionum P. Petri Martyris circa vim postulationum, proclamantibus ora obstruxit, et statim vocavit praedictum P. Georgium, cum iuxta ordinis statuta, vice sua ac omnium eligentium, nominavit Poloniae provincialem cum summo omnium plausu, nemine dissentiente”.

¹¹³ A.k.p. 1618 r.; co do Sejn por. także s. XX i XX.

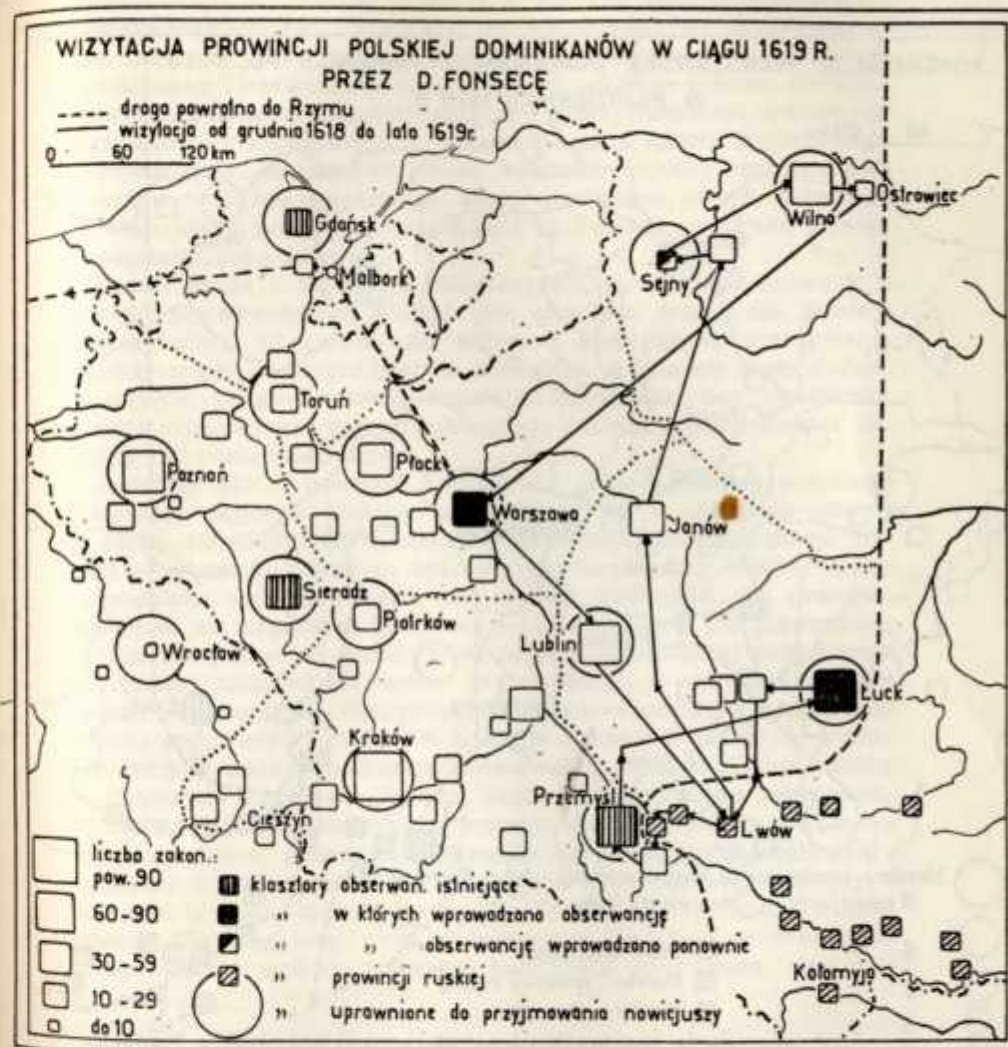
ła królowi i nuncjuszowi, a potem w Łowiczu i arcybiskupowi gnieźnieńskiemu¹¹⁴. Następnie obaj udali się do Krakowa kończąc tu już razem rozpoczętą wizytację. W osobie Trebnica znalazł komisarz najlepszego współpracownika. Można też było pomyśleć odtąd o pewnym podziale zadań. Latem też zlecił komisarz prowincjałowi reformę Przemyśla wraz z Janem Chryzostomem, sam zaś udał się na wizytację Śląska; w początkowych etapach tej wizytacji Trebnic znajdował się jednak przy nim¹¹⁵.

Sytuacja klasztorów istniejących jeszcze na prawie że protestanckim Śląsku była oczywiście wyjątkowo ciężka pod wielu względami; Itinerarium Fonseci dostarcza dla kilku, pozostałych jeszcze domów dominikanów śląskich prowincji polskiej niezwykle wymownych przykładów tej sytuacji. Po Oświęcimiu, gdzie mimo najpiękniejszego położenia klasztoru stan jego był zły, przybył komisarz do Cieszyna. Tu, jak i w pozostałych domach, nie znalazł — jak pisze nasze źródło — żadnych śladów życia zakonnego, choć wszędzie śladem wspanialszej przeszłości dominikańskiej dzielnicy były wspanialsze niż gdzie indziej w prowincji budowle klasztorne¹¹⁶. Kobiety miały w Cieszynie dostęp do wszystkich cel zakonników łącznie z przeorem z czego wynikały skandale. Podobna sytuacja panowała w klasztorze opawskim, ku zgorszeniu nie tylko nielicznych tu, jak i w Cieszynie, katolików, ale także protestantów. Do klasztoru w Raciborzu nie można się było wręcz dostać: zakonnicy trzymali bramy zamknięte z obawy przed napadami protestantów. W Opolu zastał Fonseca stan nie lepszy niż w Cieszynie i Opawie. W klasztorze wrocławskim uderzyły go zwłaszcza pamiątki przeszłości po jednym z najstarszych i najslawniejszych domów całego zakonu dominikańskiego, wielka biblioteka ze starymi rękopisami. Władze miejskie Wrocławia wystąpiły wobec komisarza z żądaniem, by Polacy nie stali na czele klasztoru, z czym się zgodził; żądał natomiast pomocy w odbudowie zniszczonych przez tłum budowli i otrzymał obietnicę 500 talarów i materiałów. W sa-

¹¹⁴ Itiner., s. 198v—199; arcybiskup „in signum amoris erga ordinem dominicanum petijt a P. Commissario virum doctum pro suo theologo et consultore... videbatur tamen excludere Cracovitas, cum suoapte ingenio nimirum amarent commoditates”. Na prośbę komisarza zostawił mu jednak wybór. Fonseca wyznaczył na stanowisko arcybiskupiego teologa Adama Zarembe, profesora krakowskiego z 23 X 1587, mianowanego magistrem teologii w 1608 r., dawnego regensa studium krakowskiego (A.D.K. nr K 9; M.O.F.P.H., XI, s. 108).

¹¹⁵ Wyjazd z Krakowa musiał nastąpić w drugiej połowie sierpnia 1618 r. skoro 2 IX 1618 r. znajdujemy Fonsecę i Trebnica w Opawie. (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 64).

¹¹⁶ „(Cieszyn)... fuit primus Sylesiae conventus, quem visitaret, in quo sicuti in caeteris nullum religionis vestigium reperit: licet sedes moenij constarent, et structurae essent optimae inter caetera provinciae monasteria” (Itiner., s. 204—204v). Wizytacja Śląska w Itiner., s. 204—210v.



MAPA 3.



MAPA 4.

mym konwencji usiłował wprowadzić, jak i gdzie indziej na Śląsku, choć minimalne obserwacje. Bardzo źle w oczach komisarza przedstawiała się również sytuacja w żeńskim klasztorze II zakonu dominikańskiego św. Katarzyny we Wrocławiu. Nie przestrzegano tam klauzury, siostry mogły wychodzić na miasto za pozwoleniem przełożonej. Ta rządziła domem od 20 lat, od 10 — nikomu nie składała sprawozdania. Na zwróconą jej przez komisarza uwagę, że wszystko to niezgodne jest z postanowieniami soboru trydenckiego odpowiedziała, że przecież nawet kanonicy katedry wrocławskiej nakazów tych nie wypełniają. Mimo zwolnienia owej przełożonej ze stanowiska przeorzyzy pozostawił ją Fonseca, w braku lepszej kandydatki, jako wikarie.

Dalsza droga z Wrocławia do Głogowa, w rejonach szczególnie silnego protestantyzmu, stawała się chwilami wręcz dla Fonseci niebezpieczna. Obrzucano go błotem i kamieniami, przezywano, kobiety miały go wręcz brać za człowieka opętanego przez diabła. W samym Głogowie zastał trzech dominikanów, bez możliwości zresztą odprawiania nawet publicznego officium, gdyż kościół ich zajęty był przez kanoników.

Jesienią 1618 r. powrócił Fonseca na obszar państwa polskiego wizytując najpierw klasztor w Kościanie¹¹⁷, a następnie ostatni z rzędu największych klasztorów prowincji, którego dotąd nie znał — Poznań. Zastał tu sytuację bardzo trudną: wielką liczbę zakonników przyjmowanych, jak to sam podkreśla, dla przeciwstawienia się hegemonii Krakowa — podnosiliśmy już poprzednio, iż klasztor poznański zachowywał najprawdopodobniej stosunkowo największą niezależność wobec krakowskiego! — ale zarazem żyjących bez porządku, dyscypliny, bardzo swobodnie, w atmosferze zresztą podejrzeń i spisków¹¹⁸. Klasztor znajdował się m. in. w stanie ostrych walk z biskupem poznańskim, A. Opalińskim: zatarg w momencie przybycia Fonseci dochodził do takiego zaognienia, że biskup zakazał zakonnikom kwesty, głoszenia kazań poza własnym kościołem, a osobiście wymyślał każdemu spotkanemu przypadkowo dominikaninowi. Komisarzowi udało się pozyskać przychylność biskupa, natrafił natomiast na poważne trudności w klasztorze. Nie mógł więc wraz z obecnym w Poznaniu prowincjałem przeprowadzić wyboru własnego kandydata na przeora, choć nie

¹¹⁷ Itiner., s. 211.

¹¹⁸ Jw., s. 211—211v: „... ubi magnam Dominicanorum catervam invenerunt, qui sine ullo prorsus ordine, sine disciplina, sine victu, sine amictu, in sola libertate, ac licentia vitam trahebant. Isti absque ullo discrimine ad Ordinis habitum assumebantur, quo multitudo Cracoviensi conventui sese opponeret. Iam antea monitus fuerat P. Commissarius de repugnantia, quam inventurus erat, in promovendo regularem observantiam, quia universi in eam conspiraverunt...” Cała wizytacja Poznania — Itiner., s. 211—215.

zdecydował się zarazem — jak już to zrobił chociażby w Wilnie czy Lublinie — na mianowanie na to stanowisko człowieka z własnego wyboru. Kary, które spadły na zakonników w czasie wizytacji, spowodowały nawet rodzaj buntu: nocą wyważono drzwi do celi komisarza, jakiś anonim groził otruciem. Komisarz przestał nawet jadać przy wspólnym stole z zakonnikami. Biskup triumfował, widząc stan rzeczy zgodny z jego przepowiadaniem, i ofiarowywał Fonsece pomoc zbrojną. Komisarz jednak odmówił wołać perswazję i nawoływania do naprawy.

Przez Znin i Brześć powrócił Fonseca jeszcze przed początkiem grudnia 1618 r. do Warszawy uważając wizytację prowincji polskiej w zasadzie za zakończoną; gratulował mu jej wyników nuncjusz, do którego przede wszystkim się udał¹¹⁹. W rzeczywistości jednak pobyt komisarza przeciągnął się jeszcze o rok, w ciągu którego niemało czasu zajęły mu jeszcze czynności wizytacyjne. Pilnym zadaniem, zaraz po powrocie do Warszawy, okazała się interwencja w sprawę prowincji ruskiej. Stąd też już 5 grudnia, wśród silnych mrozów i śniegów — przez Wisłę przejeżdżali po lodzie — udał się komisarz z Warszawy do Lwowa¹²⁰. Młoda i intensywnie rozwijająca się prowincja ruska miała również swe trudności wewnętrzne. Rządy sprawował w niej ponownie od początków 1614 r. bardzo dla powstającej prowincji zasłużony Antonin z Przemyśla, pierwszy prowincjał wyznaczony jeszcze w 1596 r., przeciw któremu powstała jednak bardzo silna opozycja. Walka, na płaszczyźnie prawnej, rozgrywała się wokół czasu prowincjałatu: Antonin zgodnie z XVI-wieczną tradycją prowincji polskiej stał na stanowisku 6 letnich rządów, opozycja zaś — wsparta zresztą przez władze generalne — uważała, że prowincjał rządzić ma tylko przez 3 lata. Namowy Fonseci nic nie pomogły, tak że 29 grudnia 1618 r. zdjął Antonina z urzędu; zmarł on w kilka dni później, 1 stycznia 1619 r. Wybory zastępcy, jak i cała kapituła prowincjonalna zwołana przez komisarza nie sprawiły mu już żadnych trudności. Chciał komisarz wizytować prowincję ruską prawdopodobnie jak polską, ale stanowczo odradzono mu to ze względu na stałe niebezpieczeństwo tatarskie. Kilkumiesięczny pobyt na Rusi wykorzystał więc dla powtórnej wizytacji Jaworowa, Mościsk i Sambora, gdzie zresztą niewiele znalazł śladów swego poprzedniego pobytu, na pobyt w Przemyślu gdzie stwierdził wielki postęp i osiągnięcia na polu obserwacji, a także dla reformy jeszcze jednego klasztoru prowincji polskiej w Łucku¹²¹. W drodze powrotnej do Warszawy odciąg-

¹¹⁹ Jw., s. 215.

¹²⁰ Itiner., s. 215v—218v. Ważne, źródłowe uzupełnienia do relacji Fonseci u Barącz, *Rys*, I, s. 278 i nast. Por. też M.O.F.P.H., XI, s. 316.

¹²¹ Itiner., s. 217—218; Barącz, *Rys*, I, s. 282, podaje za Okolskim datę dzienną kapituły wyborczej we Lwowie: 19 kwietnia 1619 r. 1 V 1619 r. potwierdzony został nowy przeor obserwackiego domu w Łucku,

nęły go jeszcze pilne wezwania na Litwę. Znalazł tu m. in. zupełny upadek zaprowadzonej przed dwoma laty obserwacji w Sejnach, zmienił więc przełożonego i skierował do konwentu grupę obserwantów z Sieradza i Przemyśla w miejsce zakonników przesuniętych do innych klasztorów. W Wilnie musiał łagodzić nowy, ostry zatarg biskupa z zakonnikami¹²².

Po powrocie z Litwy do Warszawy zajął się wreszcie Fonseca trudnym zadaniem wprowadzenia reformy, zgodnie z planem kapituły piotrkowskiej, w konwencie warszawskim. W opisie Itinerarium kluczowe znaczenie miało tu stanowisko przeora Andrzeja Radawieckiego, mającego — jak wynika z tekstu — mocną pozycję nie tylko w prowincji, ale także na dworze królewskim i wśród dostojników Królestwa¹²³. Nawet król, tak bardzo Fonsece zawsze życzliwy, wzywał go do siebie żądając pewnych wyjaśnień w związku zwłaszcza z kluczowym bodajże w opinii oponentów obserwacji problemem nie jedzenia mięsa. W końcu udało się przełamać komisarzowi opory przeora przede wszystkim, jak sądził Fonseca, obietnicą pozostawienia Radawieckiego na stanowisku przeora. Stołeczny konwent dominikański przyjął więc uroczyste latem 1619 r. reformę, wzmocniony nieco braćmi z domów obserwackich przybyłymi — jak zwykle — w miejsce tych, którzy ścisłej obserwacji przyjąć nie chcieli.

Ostatnim, zasadniczym akordem trzyletniej już prawie działalności Fonseci wśród dominikanów polskich stać się miało zebranie — kongregacja dwudziestu kilku najpoważniejszych zakonników prowincji w klasztorze warszawskim św. Jacka, zwołane przez komisarza pismem z 28 lipca 1619 r. na pierwszą niedzielę różańcową, 6 października tegoż roku¹²⁴. Wyboru osób dokonał sam Fonseca: 10 dominikanów reprezentowało Kraków, 12 — prowincję, nie licząc prowincjała. Bardzo znamiennej rzeczą było zaproszenie wszystkich największych antagonistów Fonseci, ludzi, których usunął z urzędów, którzy skarżyli się na niego do Rzymu czy przeszkadzali w trakcie wizytacji. Już w czasie wizytacji widać było dobrze, iż komisarz pragnie stanąć ponad zwalczającymi się

Jacek Kielczowski. Składał profesję w Krakowie 14 X 1598 r. (ADK nr K 9), przed 1619 r. był przeorem w Warszawie i Oświęcimiu (A.k.p. i Lib. Consil. Prov. Pol.).

¹²² Itiner., s. 218v—220v. W Sejnach „nullum disciplinae vestigium supererat”, szereg więc zakonników „ad alios conventus transmisit, subrogaturus in eorum locum alumnos Syradienses et Praesmienses, qui adeo multitudine adaucti erant, ut monasteria illos capere non possent” (jw., s. 219v).

¹²³ Itiner., s. 221—223.

¹²⁴ Pismo Fonseci wysłane z Warszawy 28 VII 1619 w aktach kongregacji warszawskiej (A.k.p. 1619). Zakazywał w nim m. in. komisarz zakonnikom podróży w tym czasie, zwłaszcza do Warszawy. Obok cennych akt kongregacji, Itiner., s. 223—226.

w prowincji stronami. Przegląd prowincji, a zwłaszcza jej największych klasztorów stanowiących ośrodki opozycji wobec Krakowa, jak zwłaszcza Wilna czy Poznania, wykazał dobitnie fatalny stan obserwancji zakonnej w tych przede wszystkim klasztorach, gorszy niż w związanych z Krakowem. Karał też Fonseca i usuwał ze stanowisk nie tylko profesów krakowskich, ale w równym stopniu i klasztorów prowincji. Jesienią 1619 r. autorytet i pozycja komisarza były już tak duże, że bez żadnej obawy o losy zebrania mógł poprosić reprezentantów całej prowincji. Chciał, by ostateczne decyzje gwarantujące niejako pokój i obserwancję w jej klasztorach nie zostały narzucone z góry, ale przyjęte przez wszystkich i później dopiero potwierdzone. Pokażną grupę wśród zaproszonych stanowili ludzie niewątpliwie najbliżsi Fonsece, wysuwani przez niego na stanowiska przeorów zwłaszcza w domach ścisłej obserwancji, jak przeor Gdańska Marcin, Sieradza — Innocenty Morawski, Sejn — Świętosław, Łucka — Jacek Kiełczowski STB oraz Przemysła — Walerian Lithuanides z Krakowa, ale także i w innych klasztorach, jak chociażby Walerian Grocholski w Wilnie¹²⁵. W sumie zwolennicy Fonseci mieli, jak się wydaje, większość w zgromadzeniu.

Zamknięte obrady kongregacji warszawskiej trwały od 6 do 15 października 1619 r. Sprawy zapewnienia pokoju, pacyfikacja prowincji, jak również obserwancji zakonnej były zasadniczym podmiotem narad i szczegółowych postanowień. Dla pokoju, momentem zasadniczym była oczywiście kwestia podziału władzy i wpływów między Krakowem a resztą prowincji. Autorytatywnie, w oparciu o zeznania zebrane w ciągu całego pobytu w Polsce stwierdzić mógł Fonseca w przemówieniu do zebranych, że panowanie Krakowian stanowiło główne źródło niezgody. Potwierdził słuszność wysuwanych przeciw nim zarzutów zagarniania wszystkich ważniejszych stanowisk. Podniósł, iż oskarżenia są nadto o przyjmowanie ponad miarę kandydatów — żywić mogą tylko

¹²⁵ Przeor gdański Marcin identyczny zapewne z Marcinem z Gdańska, przeorem Chelмна w 1616 r., mianowanym przez kapitułę prowincjonalną w tymże roku kaznodzieją generalnym: Fonseca latem 1617 r. ustanowił go przeorem w Gdańsku, gdzie obserwancja zakonna miała się dobrze przyjąć. Innocenty Morawski zatwierdzony jako przeor w Sieradzu 7 VII 1619 r. (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 65). Umrzeć on miał w Przemysłu w czasie zarazy 1623 r. w opinii świętobliwego człowieka. Barącz, *Rys*, II, 176—7. W Sejnach przeorem od 24 III 1616 r. został Świętosław Silnicki (Lib. Consil. Prov. Pol., s. 49v), którego Fonseca usunął najprawdopodobniej dopiero latem 1619 r. w warunkach załamania się tam obserwancji „instituitque Cracoviensis studij moderatorem (Itiner., s. 219v, bez wymienia imienia usuniętego przeora) Silnicki promowany został na kap. gener. 1618 bakałarzem teologii (M.O.F.P.H., XI, s. 304). Na jego miejsce przyszedł na przeora do Sejn obserwant z Sieradza, również Świętosław, lektor teologii. Co do przeorów Łucka i Przemysła por. wyżej, s. XX i XX.

sześćdziesięciu gdy prawie dwustu obłoczyli w strój zakony! — wysyłanych następnie do innych klasztorów dla podtrzymania panowania Krakowa¹²⁶. Z drugiej jednak strony Fonseca, rzucając te ciężkie oskarżenia, wziął Kraków w pewnym sensie w obronę podnosząc jego niezmiernie zasługi w przeszłości, zwłaszcza w wieku XVI¹²⁷. Najważniejszą dla rozwiązania praktycznego sprawą jest dla komisarza skuteczne wprowadzenie w życie zasady podziału trzeciej części wszelkich stanowisk i promocji dla Krakowa, dwóch trzecich — dla prowincji. Nie chodziło tylko, jak zarządziły kapituły generalne, o prowincjałów czy definitorów, ale o magistrów i bakałarzy teologii, kaznodziejów generalnych, zakonników wysyłanych na studium generalne do Krakowa, lektorów itd. Przyjęcie przez zebranych tej zasady jako fundamentalnej dla „wiecznej zgody” nie miało szkodzić ani wolnym wyborom, ani np. przesądzać egzaminów lektorskich; zdawano więc sobie sprawę z niebezpieczeństw, łączących się ze sztucznym bądź co bądź i mechanicznym stawianiem sprawy. Można wręcz postawić pytanie, dlaczego Fonseca, korzystając z szerokich pełnomocnictw jakie posiadał, nie zaproponował wprost zniesienia samej instytucji „synów klasztorów”, z którą łączyły się właśnie antagonizmy¹²⁸. Czy rzecz tak już była zakorzeniona w prowincji, że nie można było jej ruszyć, czy też zniesienie nie przyczyniłoby się w rzeczywistości do rozwiązania konfliktu? Jakby nie było, komisarz chciał iść raczej drogą zwiększenia, jak byśmy dziś powiedzieli, etatów, poczynając od niezmiernie ważnego jak widzieliśmy stanowiska magistra teologii. Przyjęto więc jego wniosek zwiększenia liczby magistrów w prowincji z 12 do 15 zastanawiając się jednocześnie,

¹²⁶ Itiner., s. 223v: „... Primum ostendit folium a multis Patribus, quos requisierat in visitatione monasteriorum subscriptum, qui testabantur radicem omnium dissensionum ac discordiarum provinciae fuisse quod anus Cracoviensis conventus toti provinciae ita dominaretur, ut dignitates omnes: provincialatum, diffinitoratus comitorum, monasteriorum digniores praefecturas, magisterij gradus baccalaureatus ac lectoratus inter se distribuerent... Accusabant praeterea monasterium illud, quod cum alere non posset plus quam sexaginta filios, pene ducentos ad habitum susceperat, quae caetera provinciae monasteria multitudine obrueret, per quae interim eos distribuebat, et sic duplex malum sentiebant; nam sibi Cracoviensis monasterij alumni sustentandi erant cum tamen Cracoviense monasterium eorum filios expelleret; et cum penes eos cumma esset autoritas, quae caetera provinciae monasteria multitudine obrueret, et summa opprimebant autoritate si igitur patres congregati exoptarent discordiarum radices evellere...”

¹²⁷ Por. wyżej, s. XX.

¹²⁸ Jak to zrobiła natychmiast po oddzieleniu od prowincji polskiej kongregacja litewska wstanawiając na kongregacji w Rosieniach 23 IX 1646 r., że odąd wszyscy zakonnicy będą synami prowincji (kongregacji), a nie pojedynczych klasztorów (ze zbioru akt przygotowywanego do druku przez o. Fabiana Madurę O.P.).

jak praktycznie osiągnąć w ciągu kilku lat nie tylko tę liczbę, lecz i równowagę. Aktualnie nie licząc starych i niezbyt się liczących w prowincji magistrów krakowskich postanowiono traktować za Krakowian posiadających ten tytuł Jana Chryzostoma, Andrzeja Radawieckiego, Erazma Koniuszowskiego, Tomasza Różańskiego, Waleriana Lithuanidesa i Adama Zarembe, teologa arcybiskupa gnieźnieńskiego. Natomiast Fabian Birkowski, również profes krakowski i magister teologii¹²⁹, miał być odtąd „synem” prowincji tak jak i pozostali magistrzy: Albert Sękowski, Łukasz z Szamotuł, Jan z Łęcznej i Bernard Pegaz. Zebrani wysunęli też postulat, zrealizowany potem przez władze generalne zakonu, mianowania magistrami Jerzego Trebnica, prowincjała, Adama Piekarskiego i Świętosława Silnickiego. Wszyscy trzej byli profesami klasztorów „prowincji”. Później w miejsce dwóch zmarłych mistrzów krakowskich miał być promowany tylko jeden, zaś mistrzowie „prowincji” dojść mieli do dziesięciu. Proponowano również zwiększenie liczby bakałarzy do 18, w tym 12 z prowincji i lista proponowanych kandydatów objęła aż 10 nazwisk, a wśród nich ludzi bliskich komisarzowi jak Innocenty Morawski czy Walerian Grochołski.

Chęć tak szczegółowego uregulowania liczby i nominacji magistrów, a także bakałarzy teologii potwierdza najlepiej, o jak kluczową w gruncie rzeczy sprawę chodziło, i jak wiele znaczyli mistrzowie także w zarządzie prowincji. Fonseca chciał w ten sposób po złamaniu w toku swej działalności wyjątkowej pozycji Krakowa, zabezpieczyć i utrwalić nową równowagę sił. Jej szczególnie wymownym przejawem stało się wyznaczenie już wcześniej Bernarda Pegaza regensem studium generalnego, zaś Adama Piekarskiego — kaznodzieją w konwencie krakowskim. Musiał wprowadzić Fonseca przelamać silną opozycję przeciwko wpuszczaniu do Krakowa „największych wrogów”, umiał jednak postawić na swoim¹³⁰.

Ostatnie akty kongregacji warszawskiej to generalne, wolno powiedzieć, przeprosiny. Wszyscy podpisali akt zgody zredagowany przez Bernarda Pegaza. Dla dobra pokoju prowincji obie strony

¹²⁹ Fabian Birkowski składał profesję w Krakowie 14 X 1598 r. (A.D.K. nr K 9), w 1618 r. ksp. gen. aprobuje jego magisterium teologii (M.O.F.P.H., XI, s. 304). W naradzie warszawskiej 1619 r. uczestniczy z ramienia „synów” Krakowa.

¹³⁰ Itiner., s. 225v, łączy skierowanie Pegaza i Piekarskiego do Krakowa z kongregacją warszawską 1619 r. podnosząc przede wszystkim myśl Fonseci podniesienia studium w Krakowie. W rzeczywistości już w aktach kap. piotrkowskiej 1618 r. znajdujemy nominację Pegaza na regensa, gdy kapituła generalna w miesiąc później, w początkach czerwca, wysuwa na to samo stanowisko Łukasza z Szamotuł. W wykazie osób uczestniczących w kongregacji warszawskiej Bernard Pegaz wymieniony jest jednak jako regens krakowski, Łukasz — nie. Rzadki to wy-padek, gdy trzeba korygować Itinerarium w świetle akt.

wycofały wzajemne zarzuty, zwłaszcza formułowane w Sochaczewie i Piotrkowie, wszyscy przeprosili też Fonsecę za liczne oszczerstwa i oskarżanie go tak w Rzymie, jak i na obszarze prowincji. Na wniosek zebranych komisarz polecił spalić wszelkie pisma związane z zatargami. Prowincja wkroczyć miała w nowy etap swej historii na drogę wytyczoną przez Fonsecę, zatwierdzoną zresztą uroczystie w 1622 r. przez kapitułę generalną zakonu¹³¹.

Pobyt w Warszawie komisarza przeciągnął się do początków lutego 1620 r. Cała wizytacja zakończyła się niewątpliwie dużym sukcesem komisarza, wspartego skutecznie przez króla, nuncjusza, biskupów polskich z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele, generała zakonu, także papieża. Osobiście włożył Fonseca bardzo wiele mądrego wysiłku w unormowanie skomplikowanych spraw prowincji i zaprowadzenia regularnego życia zakonnego w jej klasztorach. W całej, 750-letniej historii dominikanów w Polsce nie mamy podobnego przykładu tak długiej i zarazem tak gruntownej wizytacji z ramienia generała zakonu i zarazem Stolicy Apostolskiej. Mógł więc Fonseca wyjeżdżać z Polski z poczuciem dobrze spełnionej misji. Chwalił go też niezmiernie Zygmunt III w specjalnym liście do papieża, jaki Fonseca wziął ze sobą. Królowa przy pożegnaniu wezwwała synów i kazała im ręce ojca ucałować, sama też dała mu łaskawie rękę do ucałowania. Po powrocie do domu z wizyty pożegnalnej u obojga królestwa zastał Fonseca spowiednika królowej, o. Walentego, jezuitę, który wręczył mu w ich imieniu pieniężny dar na drogę powrotną¹³².

Niebezpieczeństwo napadu ze strony niedoszłego dominikanina, którego sam Fonseca usunął z klasztoru, spowodować miało, że za radą króla postanowił wracać do Włoch wraz z poselstwem królewskim udającym się do księcia saskiego¹³³. W początkach lutego 1620 r. w sto koni wyjechało poselstwo wraz z naszym komisarzem. Do uroczystego spotkania z księciem doszło w Naumburgu, nie bez małego nieporozumienia: wzięto bowiem w Saksonii w pewnym momencie Fonsecę za posła króla hiszpańskiego. Po rozstaniu z poselstwem polskim ruszył Fonseca w dalszą drogę z kolei z po-

¹³¹ M.O.F.P.H., XI, s. 334—5.

¹³² Itiner., s. 241v—243.

¹³³ Por. wyżej, s. XX i przypis 21. O niepokojach spowodowanych przez Lisowczyków, o nich to bowiem chodzi, na południowo-zachodnich krańcach Polski: W. Czaplinski, *Polska wobec początków wojny trzydziestoletniej 1618—20*, „Sobótka” XV (1960), s. 474. O poselstwie Melchiora Weiera, kasztelana elbląskiego, do elektora saskiego Jana Jerzego, najpotężniejszego wówczas księcia protestanckiego Rzeszy, por. A. Szlągowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, s. 135—6. Relacja Fonseci dostarcza szeregu nowych danych do chęci pozyskania przez Jana Jerzego obozu katolickiego dla swoich celów. Dominikanin uderzony był zwłaszcza niechęcią saskich luteranów do wyznawców Kalwina.

selstwem cesarza. Po powrocie do Rzymu został przyjęty z wielką radością przez generała zakonu oraz przekazał osobiście papieżowi Pawłowi V list królewski. W ostatnich latach opisanego w *Itinerarium* życia Fonseci we Włoszech Polska kilkakrotnie jest tam wspomniana w związku z załatwianiem w Kurii spraw zleczanych mu przez Zygmunta III, przede wszystkim zaś w związku z wizytą królewicza Władysława we Włoszech zimą 1624/5 r. Nasz dominikanin usiłował doprowadzić wówczas do spotkania królewicza z kardynałem — legatem Ubaldini, rezydującym w Bolonii. Nie było to łatwe, albowiem Władysław ze względów protokółarnych unikał spotkań z kardynałami obawiając się nie potraktowania go przez nich z odpowiednimi honorami. Postawił jednak wytrwały Fonseca na swoim i starał się ze swej strony jak najlepiej przyjąć Władysława. Wolno dopatrywać się w tym stosunku do królewicza także i specjalnej pamięci dominikanina o jego ojcu, którego poparcie było najbardziej może w końcu ważnym elementem sukcesu misji polskiej Fonseci¹³⁴.

3. ŻYCIE W KLASZTORACH DOMINIKAŃSKICH W CZASACH WIZYTACJI FONSECI. RZECZYWISTOŚĆ I MODEL

Itinerarium Fonseci, jak i akta trzech kapituł — kongregacji odbytych za czasów jego pobytu w Polsce w latach 1617/19 dają nam z jednej strony wcale jasny wgląd w stan życia zakonnego w prowincji w takiej przynajmniej perspektywie, jaką miał sam komisarz — wizytator, z drugiej zaś zbiór zarządzeń i szczegółowych norm postępowania dających w sumie bardzo konkretny wzór dla klasztorów dominikańskich w Polsce w niezwykle ważnym punkcie ich historii. Zakon Kaznodziejski w Polsce, tak gwałtownie rozwijający się od schyłku XVI w., stał właściwie jeszcze w drugim dziesiętku XVII w. u progu swego zasadniczego rozwoju, przynajmniej co do liczby domów, który w ciągu tego stulecia doprowadził w sumie do powstania około 100 nowych klasztorów na

¹³⁴ Szczegółowy opis drogi powrotnej Fonseci z Warszawy do Rzymu przez Malbork, gdzie z zainteresowaniem oglądał ślady po „templariuszach”, następnie Brandenburgię, Saksonię, Brenner, Bolonię, Loretto, w *Itinerarium*, s. 243—268. Sporo materiałów do pobytu Władysława we Włoszech tamże, s. 292v—299v. Towarzyszący królewiczowi w podróży Stefan P a c, *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku*, Wrocław 1854, z wielką niechęcią patrzył na starania Fonseci nazywając go wręcz intrygantem, ale i on w końcu podniósł gościnność dominikanina zwłaszcza w Scarica l'Asino (P a c, *op. cit.* s. 113—15, 147—8). Fonseca notuje z dumą przyjęcie tam: „Cumque ad montis altissimi inter Alpes, Jugi appellati, cacumen pervenisset, Principem offendit, cui idoneo gestu, cultuque Polonico more salutato, potum nationi illi gratissimum propinavit, quem Felsinates polarchinam, Poloni grosalchinam, Itali vitis aquam vocant.”

obszarze Rzeczypospolitej. Chaotyczny, w wielkiej mierze, rozrost początkowy w atmosferze rywalizacji prowincji polskiej i ruskiej oraz Krakowa i innych klasztorów domagał się uporządkowania, niejako opanowania przez sam zakon tracący jakby chwilami wręcz władzę czy to nad klasztorami, czy w obrębie klasztorów nad przyjmowanymi tak chętnie i masowo kandydatami. Trzeba też było nie tylko opartej na nowych zasadach pacyfikacji i stabilizacji stosunków, co w wielkiej mierze udało się Fonsece dokonać drogą długotrwałego i zmuśnego wysiłku, ale także uregulowania samych podstaw życia wspólnego w klasztorach w nawiązaniu do konstytucji i całej tradycji dominikańskiej, a także do założeń trydenckiej reformy klasztornej.

Damian Fonseca, wychowany w jednym z głównych klasztorów hiszpańskich dominikanów — obserwantów i obracający się od młodości blisko dominikańskich generałów, próbujących różnymi sposobami zaprowadzić ściślejszą obserwację zakonną, miał — wolno powiedzieć — bardzo wysoki ideał unormowanego życia dominikańskiego. Wysoko stawiał ideały trydenckiej reformy kościelnej, do której chętnie będzie nawiązywał¹³⁵. Należał Fonseca do tego pokolenia w Kościele katolickim, które urodzone tuż po zakończeniu soboru trydenckiego, nie tyle żyło sporami wokół takich czy innych postanowień soborowych względnie generalnej linii Trydentu, ale usiłowało wcielić Trydent w życie według wykładni rzymskiej, papieskiej. Konfrontacja tak pojętych założeń z rzeczywistością polską wypadła dla niej, jak pamiętamy, aż nadto często ujemnie. Może jeden tylko klasztor lwowski, nie licząc nowo formowanych domów obserwanckich, zasłużył w oczach surowego wizytatora na wielką pochwałę, choć i w nim znalazł później, po bliższym przyjrzeniu się, istotne braki gdy chodzi o poziom studiów. Charakteryzując wyżej, w pierwszej części obecnej rozprawy, sytuację prowincji polskiej w początkach XVII w. starałem się zwrócić uwagę na cały szereg czynników tłumaczących, przynajmniej częściowo, taki stan rzeczy. Wydaje się jednak, że u podstaw różnic między Fonsecą a polskimi zakonnikami leżały znacznie głębsze różnice w pojmowaniu już nie tylko życia dominikańskiego, ale wręcz katolickiego w kregach surowych reformatorów hiszpańsko-włoskich i w Polsce. Ten kapitalny temat, w pełni dziś do podjęcia, wykracza poza ramy obecnych rozważań i musi być potraktowany szerzej, trzeba jednak podnieść, że cała konfrontacja Fonseca — Polska stanowi niebłahy przyczynek do tego także tematu.

¹³⁵ Jak w kluczowej sprawie „przeludnienia” prowincji, por. niżej, s. XX. Dla osobistego stosunku Fonseci do soboru ciekawe zdanie jakie wypowiada po zwiedzeniu katedry trydenckiej w drodze powrotnej z Polski: „cum lustrasset cathedrale templum, ubi habitum fuit concilii”

Klasztory dominikańskie tkwiły od stuleci głęboko w polskiej rzeczywistości i powiązane były ze społeczeństwem polskim, zwłaszcza mieszczaństwem i szlachtą, wielorakimi, bliskimi węzłami. Stąd zakonnicy wstępujący do klasztorów nie tylko wnosili z sobą cały bagaż miejscowych tradycji, ale i następnie, żyjąc w codziennych kontaktach z ludźmi świeckimi różnych stanów i kondycji, należeli przecież w pełni do społeczeństwa polskiego i swojego pokolenia ludzi. Masowy napływ nowych kandydatów od schyłku XVI w., którzy ze znanych nam powodów nie uzyskali jako całość dostatecznie pogłębionej formacji zakonnej, musiał niejako dać w rezultacie to, co zastał Fonseca w wielu, i to może zwłaszcza wielkich klasztorach, skupiających przede wszystkim duże grupy młodzieży. Obserwacja tych grup zdaje się mieć w tych warunkach szczególnie znaczenie także dla obserwacji ówczesnego życia społecznego od pewnej przynajmniej strony.

Wśród bolączek polskiego życia dominikańskiego dwie zwłaszcza najbardziej może uderzały hiszpańskiego wizytatora, a mianowicie brak dyscypliny i poszanowania władzy oraz pijaństwo. Były to także dobrze poświadczone, zwłaszcza w późniejszym okresie, bolączki życia polskiego, szczególnie oczywiście najlepiej znanej, coraz bardziej wysuwającej się kosztem innych stanów na czoło społeczeństwa, szlachty. Frapujący obraz dużego konwentu poznańskiego jesienią 1618 r., walczącego z biskupem, nie posiadającego prawie zarządu, dyskutującego zawzięcie i spierającego się we własnym gronie i z przysłanym przez władzę odgórne komisarzem¹³⁶, nasuwa od razu skojarzenie z koleją sejmikującej szlachty. Protest, nie zgadzanie się z takimi czy innymi decyzjami władzy zakonnej, częste apelowanie do wyższych instancji i to nawet w papieżem włącznie, stanowił także codzienną rzeczywistość dominikańską jakże bliską atmosferze zawziętych niejednokrotnie i długotrwałych procesów szlacheckich. Na kongregacji warszawskiej 1619 r. obecni zestawili całą listę wykroczeń „mącieli pokoju” w prowincji, opartą oczywiście o doświadczenia ostatnich lat dobrze przez wszystkich pamiętane. Mowa jest tam o rzucaniu potwarzy na przełożonych, pisaniu czy podpisywaniu paszkwili, pisaniu fałszowanych memoriałów do Rzymu, przetrzymywaniu czy otwieraniu korespondencji skierowanej do względnie od przełożonych, fałszowaniu w tej czy innej formie na piśmie decyzji przełożonych, np. przydziału zakonnika do danego klasztoru. Inna dziedzina kłopotów łączyła się z własnym sądownictwem zakonu nad jego członkami, gdzie częstym zjawiskiem były protesty i apelacje jeszcze przed wydaniem wyroku, a później nie tylko odwołania, ale także

Hum, valde miratus est, quod nullum adesset monumentum tam insignis oecumenicae synodus...” (Itiner., s. 263v).

¹³⁶ Por. wyżej, s. XX.

odmowa wykonywania kary czy uciekanie z klasztoru. Zbiegostwo i włóczęgostwo różnego typu stanowiło zresztą starą, stałą rzecz mozną plagą nie tylko zakonu dominikańskiego, ale i innych. Atmosfera walki z władzą prowincji, uchwyconą przez Kraków, sprzyjała jednak poważnie jego rozpowszechnieniu w różnych formach, łącznie z sygnalizowanymi już wyżej wyjazdami za granicę na studia bez odpowiednich zezwoleń. W zarządzeniach Fonseci na kapitule piotrkowskiej 1618 r. zwrócono uwagę na dwa jeszcze momenty, z którymi zwykle łączyło się też zbiegostwo zakonne, a mianowicie zmiany przydziału klasztoru dla zakonnika oraz kwesta. Dominikanin zwykle co kilka lat przenoszony był z domu do domu, nieraz na duże odległości. Kapituła 1618 r. żąda więc, by takie masowe przenosiny w skali całej prowincji ograniczyć tylko do czasu kapituły prowincjonalnej, choć sama dopuszcza od razu wyjątki związane ze studiami czy innymi, wielkimi potrzebami danego klasztoru. W sprawie kwesty przypomniano starą, choć aktualną i w 1618 r. zasadę nie wykraczania kwestarza poza ściśle określony okręg kwestarski. I tu jednak możliwe były wyjątki i specjalne przywileje: taż sama kapituła 1618 r. daje klasztorowi sieradzkemu prawo wysyłania kwestarza na obszar całej prowincji aż do czasu następnej kapituły.

Osobne miejsce w katalogu „mącieli pokoju” z 1619 r. zajmują ci wszyscy, którzy bez wiedzy zwierzchników prowincji organizują małe grupki konspiracyjne, namawiają innych do tej czy innej frakcji („ad factiones”) czy zbierają na jej rzecz podpisy. Wymieniając płaszczyzny konfliktów w szerszej skali kongregacja 1619 r. przypomina raz jeszcze główne spory ostatnich lat: prowincji polskiej i ruskiej, antagonizmów wynikających z przynależności zakonników do klasztorów, jak do Krakowa, a także narodowościowych, np. polsko-litewskich¹³⁷. Czyżby ta ostatnia wzmianka łączyła się ze świeżym buntem Piekarskiego wobec Krakowa wyżej obszernie omawianym? Zawsze za szczególnie szkodliwe uważał zakon szukanie protekcji u możnych ludzi postronnych, świeckich, i przeciw takiemu postępowaniu kongregacja warszawska ostro występuje choć, jak pamiętamy chociażby ze sporu Piekarskiego z władzami prowincji, wielu jej uczestników w pewnych sytuacjach korzystało bez skrępowań z tej pomocy.

Pijaństwo w oczach Fonseci stanowiło inną, drażniącą go bardzo cechę nie tylko wielu polskich dominikanów, ale i społeczeństwa¹³⁸.

¹³⁷ „Itam pacis turbatores declaramus illos, qui ausi fuerint alijs patribus temerarie exprobare, quod sint talis vel talis nationis, puta Lithuaniae aut Poloniae, seu talis provinciae, Ruthenae aut Poloniae, vel talis conventus, Cracoviensis vel Lublinensis” (A.k.p. z 1619 r.).

¹³⁸ Jego oświadczenie w A.k.p. 1619: „Quoniam per experientiam dicimus, hoc malum ebrietatis innumera mala, tum privatim, tum publice

Uwagi pod adresem pijanych chłopów w karczmie czy panów w pałacu Czartoryskich świadczą o tym m. in. wymownie. W niektórych wizytowanych przez siebie klasztorach uważał je za główne źródło zła. Rzecz nie była zresztą nowa w prowincji, i wielokrotnie wcześniej już wracały do niej kapituły prowincjonalne. Nic więc dziwnego, że w świetle licznych swych obserwacji i doświadczeń próbował komisarz na kongregacji warszawskiej 1619 r. określić możliwie szczegółowo zasady postępowania wobec pijanych; tekst kongregacji zawiera opis zachowania się pijanego w klasztorze, jego gadulstwo, krzyki, gniew i wszczynanie kłótni, nieporządną mowę i ruchy. Kary w stosunku do takich zależą od stanowiska. Nowicjusz ma być od razu wyrzucony, klerycy przed obiadem otrzymają przez 3 dni lanie dyscypliną, a potem tylko chleb i wodę, kapłani zaś nie mogą przez 3 dni wykonywać czynności kapłańskich, a także siedzą na podłodze przy obiedzie o chlebie i wodzie. Po czterech wypadkach pijaństwa w ciągu miesiąca zakonnik ma być uważany za infamisa i zamknięty w więzieniu klasztornym. Przeor ma obowiązek karania w ten sposób pijanych, a jeśli sam jest współwinien — podprzeor czy inny ojciec donieść to winien od razu prowincjałowi. W sposób szczególny zakazuje kongregacja picia poza domem, chyba że zakonnik jest w drodze lub otrzymał specjalne zezwolenie przełożonego na jedzenie nie w klasztorze; pozwolenia takie należy dawać rzadko i tylko ludziom mającym mocną głowę. Wyraźnie przebija tu coraz częstsza potrzeba przebywania zakonników na dworach protektorów, uważana za ważną w prowincji, czego zresztą sam komisarz doświadczył na dworze księcia Czartoryskiego.

Inny charakter od opisywanych dotąd bolączek życia dominikańskiego miało powszechne w prowincji polskiej jedzenie mięsa, z czym Fonseca wszędzie toczył bardzo ostrą walkę chcąc wprowadzić i w Polsce obowiązujący w zakonie od początku zakaz jego spożywania. Sprawa w oczach wizytatora uchodziła wręcz za próbiez nie tylko oczywiście ścisłej obserwacji, którą wprowadzał w kilku tylko domach, ale w ogólności obserwacji dominikańskiej. Natrafiał tu jednak na zdecydowany opór, świadomy zwłaszcza w wielkich domach, gdyż w małych najprawdopodobniej nie śmiało wręcz przeciwstawiać się komisarzowi choć można mieć wątpliwości, czy następnie pełniej realizowano jego nakazy; sam Fonseca kilka razy miał możność stwierdzić za powtórnym pobylem w klasztorze, że w ogóle o nich zapomniano. Stojący na czele prowincji magistrowie, jak zwłaszcza Albert Sękowski przy wizytacji Lublina w 1617 r. czy Andrzej Radawiecki przed wprowadzeniem refor-

exterminium omnium bonorum, praesertim sapientiae, honestatis et pacis adferre..."

my w Warszawie w 1619 r. powoływali się na dawną tradycję prowincji polskiej, zwłaszcza zaś na postanowienia kapituły wareskiej 1531 r., gdzie ogłoszono zezwolenie generała na spożywanie mięsa w klasztorach prowincji trzy razy w tygodniu z powodu ubóstwa jakie cierpią w wyniku luteranckich prześladowań. W zezwoleniu tym podkreślano zarazem konieczność powrotu, gdy tylko się da, do nakazanej przez konstytucję abstynencji¹³⁹. Zakonnicy polscy wysuwali także inne argumenty, jak brak wina, klimat polski z jego niepogodami, wreszcie brak ryb; może w związku z tym właśnie argumentem, z którym Fonseca spotkał się zapewne wcześniej, tak mocno podkreślał następnie obfitość ryb jako ważki element zaprowadzenia ścisłej obserwacji w Sieradzu, Gdańsku czy Sejnach. W dyskusjach z oponentami komisarz podawał przykłady innych zakonów w Polsce nie spożywających w ogóle mięsa, bazylianów, karmelitów bosych, kamedułów, kartuzów, także dominikanów lwowskich oraz oczywiście zreformowanych przez niego domów dominikańskich ścisłej obserwacji w prowincji. Zygmuntowi III, gdy dopytywał się Fonsecę o ten szczególnie kontrowersyjny w odczuciu polskich dominikanów punkt jego reformatorskiej działalności, odpowiedział komisarz, że obżarstwo i pijaństwo uważa za gorsze dla zdrowia od wykonywania nakazanej konstytucjami abstynencji. Król miał się podobno zgodzić a nawet dawać następnie taką odpowiedź molestującym go w tej sprawie¹⁴⁰. W praktyce nie wszędzie oczywiście Fonseca mógł nie tylko narzucić, ale czasem nawet — jak w Wilnie czy Poznaniu — poruszyć sprawę abstynencji. Gdzie indziej, np. w Lublinie, sprawę sam rozstrzygnąć musiał kompromisowo: przeor miał prawo ze słusznych

¹³⁹ Wobec nie zachowania się akt kapituły prowincjonalnej 1531 r. przytaczam za Itinerarium, s. 165—165v, zacytowany tam fragment: „Denunciamus Reverendissimum P. Generalem F. Paulum Bulligellam (generał Paweł Butigella w latach 1530/1) dedisse praeceptum in actis capituli generalis manu propria subscriptum missum ad R.P. Provincialem, et diffinitores capituli talis tenoris. Praecipio in virtute Spiritus Sancti et sanctae obediendae priori provinciali et diffinitoribus capituli futuri provincialis, ut omnem operam adhibeant, quatenus cum effectu reformatur conventus Posnaniensis, Leopollensis, Lublinensis, s. Dominici Plocensis, Sandomiriensis S. Jacobi, Thurrunensis, Elbigensis, Syradiensis, Varacensis, Znenensis, Costinensis et alij irreformati quantum fieri potest. Item declaro, quod licet aliqui conventus provinciae im praesentiarum comedant carnes ter in hebdomada propter paupertatem, quam incurrerunt propter persecutionem lutheranam, tamen non censentur hanc ob causam irreformati. Dummodo quando poterunt revertantur ad abstinentiam a carnibus iuxta tenorem nostrarum constitutionum. Quocirca praesidentium conscientias dactorum conventuum oneramus, mandantes ut hoc praeceptum Rmi effectui demandent”. Beccaria w czasie wizytacji prowincji w 1593/4 r. sprawy mięsa, o ile wiemy z postanowień kongregacji lubelskiej, nie poruszał.

¹⁴⁰ Itiner., s. 221v.

powodów zezwalać zakonnikom na spożywanie mięsa trzy razy w tygodniu, zawsze jednak poza wspólnym stołem i nie w poniedziałki, środy i oczywiście piątki¹⁴¹.

Niezwykle silny i co najmniej częściowo skuteczny opór przeciwko narzucaniu przez Fonsecę abstynencji — jest rzeczą ciekawą, że ani kapituła piotrkowska 1618 r. ani kongregacja warszawska 1619 r. nie zawierają w tej mierze wiążących prowincję zobowiązań! — zdaje się wykazywać, że sprawa ta łączyła się bezpośrednio z pozycją społeczną i prestiżem klasztorów i zakonników dominikańskich. Najprawdopodobniej ten właśnie prestiż, zwłaszcza w dobie nabierających znaczenia związków ze szlachtą i magnaterią, grał istotną rolę w mniej czy bardziej uświadomianych motywacjach zakonników. Może był to w pewnej przynajmniej mierze problem awansu społecznego mieszczan, których synowie zdają się przeważać także w zajmującym nas okresie nawet w kołach kierujących prowincją, np. wśród magistrów teologii. Nie brak bowiem innych przejawów dostosowywania niejako stylu życia zwłaszcza przełożonych zakonnych do wzorca szlacheckiego, jeśli nie wręcz magnackiego. Cała grupa inspirowanych przez Fonsecę zarządzeń kapituły 1618 r. dotyczących przełożonych, przeorów zwłaszcza, zdaje się wyraźnie wskazywać na groźną dla wspólnoty klasztornej tendencję traktowania klasztoru jako jakby folwarku i noszenia się przeorów jako wielkich panów. Zakazuje więc komisarz za pośrednictwem kapituły używania w podróży karet; trzeba się ich pozbyć w ciągu 2 miesięcy. Tylko prowincjał ma prawo do jazdy w czwórce koni, inni tylko w dwa, najwyżej trzy. Sprawa „czwórki” była tak bardzo prestiżowa, że prowincjał w 1617 r. bał się nawet ośmieszenia w prowincji gdyby wypadło z niej zrezygnować¹⁴². Komisarz Fonseca sam odbywał swą uciążliwą drogę też w cztery konie¹⁴³. Inne postanowienie kapituły 1618 r. łączy się ze zbyt częstymi podróżami przeorów: przy jaskrawych nadużyciach w tym względzie mają być natychmiast zwalniani. W zasadzie o wyjazdach decydować winien oczywisty pożytek konwentu, rada ojców, zawsze też winien przeor na wyjeździe dokładnie notować swe wydatki w ogólnym rejestrze klasztornym. W ogólności duży nacisk kładzie Fonseca na skuteczną kontrolę przeora przez radę ojców

¹⁴¹ Tekst postanowień Fonseci dla Lublina z 9 XI 1617 r. w *Itiner.*, s. 166—166v.

¹⁴² Na zakończenie kongregacji w Sochaczewie w czerwcu 1617 r.: „Provincialis ad P. Commissarium confugit, eum enixe precans, ut usum proprii currus, et quatuor equorum sibi relinqueret, ne toti suae provinciae ludibrio exponeretur futurum namque ut ipse quamprimum alium currum pareret”. (*Itiner.*, s. 152v).

¹⁴³ Por. np. wypadek przy przeprawie na Wiśle latem 1617 r.: „Vix currus evaserat P. Commissarius, quem currus cum auriga et equis ter, quatuor inversus est” (*Itiner.*, s. 159v).

klasztoru: określa jej skład według starszeństwa godności z tym, że nie powinno ich być w sumie więcej niż dwunastu, i unieważnia decyzje przeorskie powzięte bez pytania o zdanie owej rady. W szczególności w sprawach gospodarczych dużej wagi, jak zaciąganie stałych zobowiązań czy sprzedaż wot srebrnych, zdanie to, jak i pozwolenie prowincjała, są absolutnie konieczne. Nie powinien też przeor bez ważnego powodu i rady ojców zmieniać przydział funkcji — urzędów w obrębie klasztoru. Widać wyraźnie z całej serii tych nawiązujących bezpośrednio do obserwacji wizytacyjnych zarządzeń chęć opanowania tendencji dominikańskich przełożonych do wynoszenia się, arbitralnych rządów, „światowego” w jakiejś mierze — chciałoby się powiedzieć — stylu życia. Z opinii, jaką już w pierwszych rozmowach Zygmunt III przekazał Fonsece na temat dominikanów wynika jednak, że przynajmniej w części najwyższych kręgów dworskich wszystko to budziło poważne zgorznienie¹⁴⁴.

W ogólnym obrazie sytuacji dominikanów polskich na podstawie wizytacji i zarządzeń Fonseci rysują się wyraźnie wielkie trudności: duży napływ surowych aż nadto często, pełnych temperamentu kandydatów prowadził wręcz do rozsadzania ustalonych ram życia klasztornego. Stąd też pierwszym, zasadniczym zadaniem, jak to widział i usiłował realizować komisarz wypierany przez coraz silniejszy i więcej znaczący ruch reformatorski, było wprowadzenie w życie prowincji i klasztorów porządku opartego o obowiązujące konstytucje. W skali prowincji służyło temu celowi uregulowanie sporu wokół władzy Krakowa, w skali klasztorów — cały szereg zarządzeń i przypomnień wydawanych bądź dla wszystkich, bądź po wizytacji dla danego domu. Chodziło o porządek rozumiany szeroko, od spraw wyglądu budowli klasztornych poczynając. Pod tym względem Fonsece bardzo nie podobał się stan prowincji, w której — jak stwierdził — zaledwie mała część klasztorów jest całkowicie murowana. Na kongregacji warszawskiej 1619 r. surowo nakazano też odtąd budować tylko z kamienia lub cegły wykluczając drewno. Przypomniano zarazem, że nie wolno budować „z głowy”, bez przygotowanych przez specjalistów i zatwierdzonych następnie przez władze prowincji planów szczegółowych budowli¹⁴⁵. Nie ulega wątpliwości, że tak wyraźnie sformułowane nakazy miały następnie istotne znaczenie w wielkim ruchu budowlanym dominikanów na ziemiach Rzeczypospolitej XVII i XVIII stulecia.

¹⁴⁴ Por. wyżej, s. XX.

¹⁴⁵ A.k.p. 1619: „... Hac occasione facta fuit mentio ab A.R.P. Commissario de negligentia praeteritorum praelatorum istius provinciae, eo quod vix aliquem conventum ex muro complete edificaverunt...” Nawet jeśli w wyjątkowych wypadkach, których listę zestawieć ma prowincjał na następną kapitułę, użycie kamienia i cegły nie będzie możliwe, należy

W obrębie budynków klasztorńych Fonseca podczas wizytacji kładł nacisk na istnienie odrębnych pomieszczeń przewidzianych od dawna w życiu dominikańskiego klasztoru, jak i odpowiednich funkcji dzielonych między zakonnikami¹⁴⁶. Już pierwszym, zewnętrznym śladem porządku miała być lista członków konwentu wywieszona u furty, tak jak i wykaz zmarłych ostatnio współbraci w zakrystii¹⁴⁷. Zachowanie klauzury stanowiło od dawna, w oczach wszystkich reformatorów czy wizytatorów, jak również i Fonseci, pierwszy niejako warunek zakonnego porządku¹⁴⁸. Skuteczna kontrola przełożonych, prowincjałów w stosunku do klasztorów, przeorów — do członków własnego konwentu, znaczy w oczach Fonseci bardzo wiele; z jej brakiem łączy komisarz chętnie genezę istniejącego w danej grupie nieporządku. Ma też, jak się wydaje, Fonseca wątpliwości co do faktycznego działania całego systemu kar, od najłżejszych do najcięższych, którymi od początku istnienia zakonu konstytucje zakonne obwarowywały niejako życie zakonnika¹⁴⁹. Najcięższe kary łączyły się z więzieniem klasztornym. W zarządzeniach Fonseci sprawa więzienia łączy się przede wszyst-

aby „... ad minus pro rebus pretiosioribus et scripturis aliquis locus, vel saltem sacristia ex lapidibus vel lateribus aedificetur. Prohibitum est autem strictissime... ut nullus ex proprio capite aedificet, sed solum secundum formam et modellum per peritos in arte delineandum et per capitulum provinciale vel per ipsum P. Provincialem cum consilio patrum approbandum...”

Obok własnych funduszy i ofiar zebranych na ten cel przez klasztory iść miały na budowę dochody wsi Zadubce „incipiendo a conventibus pro educandis novitijs...” (por. s. XX).

¹⁴⁶ Por. np. krótki zapis o wizytacji Tczewa latem 1617 r. „... officinas omnes iuxta ordinis constitutiones erexit, mulieres in claustrum ingredi solitas e monasterio exterminavit, officialesque instituit” (Itiner., s. 159v).

¹⁴⁷ Nakazy takie wśród ordinations kapituły piotrkowskiej 1618 r.

¹⁴⁸ Tak np. na Śląsku, gdzie Fonseca zastał szczególnie złą sytuację zaprowadzenie klauzury było jego pierwszą czynnością. W Cieszynie „...mulieres expulit interdixitque ingressum in monasterium (Itiner., s. 204v), we Wrocławiu „...mulieres suspectas a monasterio exulavit, antiquam clausuram restituit...” We wrocławskim klasztorze siostr razili komisarza, że „... saeculares, ac vel ipsi haeretici ad claustra monasterii, ad chorum, ad dormitorium introducebantur...” (Itiner., s. 207—207v).

¹⁴⁹ Por. np. wyżej, s. XX. Faktyczna bezkarność zakonników w ówczesnej Rzeczypospolitej uderzała w kilka lat po wizytacji Fonseci nuncjusza papieskiego Torresa. Pisał w relacji do Rzymu: „... szkoda, że w Polsce nie ma galer, dokąd by można odsyłać niepoprawnych zakonników...” Z drewnianych więzień klasztorńych łatwo uciec, zwłaszcza że dozorczy bez trudu dają się przekupić. Był projekt kierowania karanych zakonników do kopalni soli, ale król nie wyraził na to zgody nie chcąc obrażać narodu. Zakonnicy uciekający z klasztorów znajdują łatwe schronienie na Śląsku, na Morawach bądź też u panów heretyckich (Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, wyd. E. Rykaczewski, II, Berlin — Poznań 1864, s. 147).

kim z częstym w prowincji polskiej, od dawna już zresztą, zbiegostwem i włóczgostwem. Na kongregacji warszawskiej 1619 r. nakazano też surowo budowę murowanych, mocnych i dobrze zabezpieczonych pomieszczeń więziennych zwłaszcza w klasztorach głównych, stołecznych każdej kontraty. Jeśli do przyszłej kapituły prowincjonalnej w takim klasztorze więzienie nie zostanie zbudowane, „stolica” kontraty zostanie przeniesiona do innego. Ścisłym obowiązkiem każdego przełożonego — głosi dalej tekst ustawy z 1619 r. — jest zatrzymywanie wszelkich zbiegów zakonnych jeśli pojawiają się w samym klasztorze lub jego okręgu i kierowanie ich do więzienia; koszty ponosić miał zawsze konwent, którego synem był karany zakonnik. Niepoprawni, stali niejako zbiegowie i włóczędzy zakonni winni być zamykani w podziemnych pomieszczeniach, by nie mogli stamtąd łatwo uciec. Jeśli by zaś znaleźli się zakonnicy, których według konstytucji należałoby wyrzucić z zakonu, a których w innych krajach skazują na galery — w prowincji polskiej zostaną oni ukarani karą najcięższą, to jest dożywotnim więzieniem. Do pilnowania takiego więźnia wyznaczony zostanie specjalny zakonnik odpowiedzialny za niego do tego stopnia, że w razie ucieczki więźnia on sam ma być w jego miejsce zamknięty. Ostrość tych kar w wewnętrznych niejako ramach klasztoru razi dziś nas niemało, choć w ówczesnych sytuacjach i ramach całego systemu penitencjarnego rzecz przedstawiała się inaczej. Nie wiadomo zresztą, jak wyglądała w praktyce stosowanie owych surowych zarządzeń. Sam fakt, że mimo obowiązku posiadania odpowiednich pomieszczeń więziennych już od średniowiecza Fonseca musiał z takim naciskiem nalegać na ich faktyczne utworzenie wiele nam na ten temat mówi. Wcale zresztą nie wiemy, w jakim stopniu i polecenie z 1619 r. zostało wykonane.

Zasadniczym elementem porządku w codziennym życiu każdego klasztoru był szczegółowy rozkład dnia. Widocznie i pod tym względem panowała w prowincji duża różnorodność skoro Fonseca uznał za potrzebne dołączenie takiego rozkładu do ustaw kongregacji warszawskiej 1619 r.¹⁵⁰ Rysuje się w nim przejrzyste powszedni dzień dominikanina polskiego tamtego czasu. Porządek z 1619 r. dostosowany jest do klimatu polskiego i ulega wraz z porami roku przekształceniom. W sumie modlitwa wspólna w chórze — officium divinum — trwa 6—7 godzin, zajęcia intelektualne 4—5, sen 6—9; resztę zajmują dwa posiłki, czas na rozmowy i specjalny czas ciszy. Officium, na które zgodnie z tradycją także Fon-

¹⁵⁰ Distributio horarum w dwóch wersjach: „observanda in conventibus, qui reguntur per medium horologium” (godziny 1—12) oraz „observanda in conventibus qui reguntur per integrum horologium”. Zestawiam niżej, dla przykładu, rozkład dla dwóch miesięcy zimowych i letnich (według pierwszego sposobu).

Seca kładzie duży nacisk, obejmuje zawsze Matutinum o północy, a następnie od 4, względnie zimą od 5 rano do 5, zimą zaś do 3 wieczorem sześć dalszych godzin kanonicznych od pramy do nie-sporów i komplety, mszę ranną zaraz po wstaniu oraz mszę konwentualną. W godzinach przedpołudniowych program dnia przewiduje jeszcze zajęcia w szkole konwentualnej z lektorem, w tym 2—3 godz. lekcji, 1 godz. dyskusji, 1 godz. konferencji. W uwagach do rozkładu zawarty jest apel do podprzeora i kantorów, by nie przeciągali mszy konwentualnej ilekroć następuje po niej lekcja. Tam zaś, gdzie w danym momencie nie ma lektora i nie odbywają się wspólne zajęcia, zakonnicy sami mają czytać czy pisać we własnych celach. Sen jest dłuższy zimą — w grudniu i styczniu trwa od 7 wieczorem do 5 rano z przerwą jednak o północy — i dużo krótszy latem: w czerwcu i lipcu tylko 6 godzin od 9 wieczorem do 4 rano, znów oczywiście z Matutinum o północy. Obiad — prandium — wypadł latem o 10, jesienią i zimą zaś później o 11, a w czasie wielkiego postu nawet o 12. Natomiast kolacja, coena vel collatio — przy czym ściślej biorąc termin collatio służył do określania posiłków w dni postne — wyznaczona została na godz. 6 latem, 4 zimą i w okresie wielkiego postu, nadto w lutym i listopadzie — na 5. W całości program dnia był, jak widzimy, wcale intensywny; samo tylko officium i nauka obejmowały, przynajmniej według planu, do 12 godzin na dobę. Nie ma prawie miejsca w tak ściśle wypełnionym dniu na inne zajęcia, a przecież dominikanie prowadzić mieli jednocześnie z życiem wspólnym w konwencie intensywną działalność wśród ludzi, głosić kazania, spowiadać,

Januarius et December

- 12 Matutinum et Oratio
 - 1, 2, 3, 4 Requies
 - 5 Prima Missa
 - 6 Lectio
 - 7, 8 Prima, Tertia, Missa Conventualis et Sexta
 - 9, 10 Lectio et Nona
- 11 Prandium
- 12 Disputatio
 - 1, 2 Vesperae, Completorium, Stationes
 - 3 Conferentia
 - 4 Coena vel collatio pro tempore
 - 5 Collocutio
 - 6 Benedictio, Silentium; Clausura vero Dormitorij versus septimam
 - 7, 8, 9, 10, 11 Requies

Iunius et Iulius

- 12 Matutinum
 - 1, 2, 3 Requies
 - 4 Prima Missa
 - 5 Lectio
 - 6, 7 Prima, Tertia, Missa Conventualis
 - 8, 9 Lectio et Sexta
- 10 Prandium
- 11 Disputatio
- 12 Collocutio
 - 1 Nona et Oratio
 - 2 Silentium
 - 3 Vesperae
 - 4 Conferentia
 - 5 Completorium, Stationes
 - 6 Coena vel collatio pro tempore
 - 7, 8 Collocutio, Benedictio, Silentium et Clausura Dormitorij
 - 9, 10, 11 Requies

a jednocześnie też dbać o swoje utrzymanie chociażby przez kwestę. Rozwiązanie umożliwiała tu zasada dyspensy, dająca możliwość zwalniania dla ważnych racji naukowych czy duszpasterskich od bieżących obowiązków, łatwo jednak wkradały się w tej sytuacji nadużycia¹⁵¹.

Szczegółowe normy postępowania i zachęty stanowiły ze strony Fonseci tylko część jego programu reformy prowincji, zmierzały, jak i cała akcja pacyfikacyjna, do możliwie jak najlepszego naprawienia w szybkim czasie sytuacji na polu obserwacji i dostosowania stosunków polskich do zasad ogólnozakonnych. Realizm komisarza wyrażał się, jak widzieliśmy, w dostosowywaniu w pewnym stopniu wymagań do istniejącej w rzeczywistości w danej grupie obserwacji i czasem nie dostrzegał prawie jej śladów stawiając wówczas przynajmniej minimalne wymagania. Można by wręcz pokusić się o jakąś typologię klasztorów dominikańskich pod tym względem, a w każdym razie stwierdzić trzeba duże, jeśli nie ogromne różnice między nimi. Stąd także zasadniczą wagę przywiązywał komisarz do reformy głębszej, sięgającej przyczyn istniejącego stanu. Na czoło wysuwało się tu w jego oczach zagadnienie rekrutacji i wychowania młodych zakonników oraz tworzenie domów przykładowej, pełnej obserwacji.

Na kongregacji warszawskiej 1619 r. sformułował Fonseca jedną z zasadniczych konkluzji swej trzyletniej działalności w Polsce: liczba zakonników jest w prowincji o wiele za duża w stosunku do możliwości ich utrzymania. Pogwałcona została w ten sposób znana i ważna uchwała soboru trydenckiego (Sess. 25, cap.3) nakazująca, by w każdym klasztorze znajdowało się tylko tyle osób ile klasztor ten może utrzymać z własnych dochodów¹⁵². Wywiązała się nawet w związku z tym interesująca dyskusja na temat dochodów klasztorów i całej prowincji oraz kosztów utrzymania jednego zakonnika, Fonseca był do takiej dyskusji w sposób szczególny przygotowany mając w ręku rachunki prawie wszystkich klasztorów. Oceny uczestników zebrania warszawskiego co do rocznych wydatków na jednego zakonnika — nie licząc nowicjuszy — wahały się: podawano 50 bądź też 100 zł. Komisarz wziął pod uwagę z jednej strony zmniejszanie się wydatków klaszto-

¹⁵¹ Niestychanie ważna dla zakonu zasada dyspensy znajduje się w prologu najstarszych już tekstów konstytucji dominikańskich: „Ad hoc tamen in conventu suo prelati dispensandi cum fratribus habeat potestatem, cum sibi aliquando videbitur expedire, in hiis precipue, que studium vel predicationem vel animarum fructum videbuntur impedire...” Por. tekst wydany ostatnio krytycznie przez A. H. Thomas, *De oudste constituties van de Dominicanen*, Leuven 1965, s. 311.

¹⁵² A.k.p. 1619 r.: „...Dum consideramus unanimi patrum congregatorum consilio excessivam fratrum istius provincie multitudinem...” — jak oświadcza Fonseca w swym piśmie do prowincji drukowanym jako wstęp do akt kongregacji 1619 r. „... Et post diligentissimam omnium

rów wysyłających kwestarzy czy też braci na dwory dobrodziejów, z drugiej zaś — konieczne wydatki na budowę, restaurację budynków oraz służbę dochodząc w końcu do wniosku, przez wszystkich przyjętego, że trzeba mieć zapewnione w aktualnym stanie rzeczy 80 zł na głowę. W przyszłości kapituły prowincjonalne winny dokonywać podobnych obliczeń zmieniając w razie potrzeby wymienioną wysokość. W każdym razie stwierdzono, że prowincja ma w tej chwili dużo więcej członków aniżeli zgodnych z taką takąsą możliwością. Pewnej wskazówki co do nieznannej niestety wysokości dochodów prowincji dostarczają postanowienia tej samej kongregacji warszawskiej dotyczące uposażenia prowincjałów. Odbierając im, zgodnie z zarządzeniami Fonseci wydanymi w 1617 r., wieś Zadubce, kongregacja zobowiązuje zarazem wszystkie klasztory do płacenia 10% czystych dochodów na rzecz prowincjałów. Chodziło tylko o dochody rzeczywiste, dobrze ustalone, z pól, kwasty, ofiar w kościołach („ex carbonis”), z wyłączeniem jednak dochodów zdobytych w danym roku „pomysłowością i zapobiegliwością” przeorów czy też zapisów testamentowych. Jeśli np. — wyjaśniają autorzy uchwał warszawskich — konwent warszawski otrzyma w 1619 r. ofiarę 20 tysięcy zł sumy tej nie liczy się do podstawy, z której płacony ma być 10% prowincjałowi. W grę wchodzić będzie dopiero w 1620 r. wysokość rocznego czynszu, jaki uzyska klasztor ulokowany odpowiednio owe 20 tysięcy. Całość potrzeb rocznych prowincjała określono na 1000 zł: gdyby sumy powyższej nie zebrano z dochodów klasztorów, różnica ma być wypłacona ze wsi Zadubce, gdyby zaś owe dochody dały więcej, nadwyżka złożona ma być w specjalnym skarbie prowincji ulokowanym w klasztorze lubelskim. Liczono się więc w przybliżeniu ze stałym dochodem prowincji wynoszącym ok. 100 tys. zł rocznie. Przy oddaniu tej sumy w całości na zakonników według zasady 80 zł na głowę uzyskalibyśmy w prowincji 1250 osób, a więc liczbę według wszelkiego prawdopodobieństwa bliską aktualnemu w 1619 r. stanowi rzeczy. Pozostawały jednak inne wydatki, związane zwłaszcza z nakazanym przecież z takim naciskiem przez Fonsecę programem budowlanym, choć z drugiej strony powstaje pytanie, jaki procent rzeczywistych dochodów klasztorów stanowiła suma, od której płacić miano 10% prowincji. Itinerarium Fonseci zawiera jedną tylko wiadomość o dochodzie klasztoru. Latem 1619 r. komisarz ocenia pozytywnie 18 miesięczne rządy w Wilnie mianowanego przez siebie przeora, Waleriana Grocholskiego, podnosząc m. in., że dochody wyniosły wtedy ponad 40 tys. zł¹⁵³. Zapewne chodzi tu o jeden

discussionem unanimiter convenerunt hoc, ut omnino Sacrum Concilium Tridentinum observaretur, et tot Fratres in Provincia essent, quot vel ex proventibus conventuum, vel ex certis elemosynis commode vivere possent...”

¹⁵³ Itiner., s. 226v.

z najbogatszych klasztorów dominikańskich prowincji, ale i tak trudno przypuścić, by prawie 30 tys. zł rocznego dochodu Wilna stanowiło prawie że trzecią część ogólnego dochodu klasztorów prowincji. Faktyczny dochód przekraczał więc najprawdopodobniej znacznie — w skali czterdziestu kilku domów — owe 100 tys., choć jego podział między różne potrzeby ludzi i inne, chociażby budowlane, nie przedstawia się jasno. Zapewne także wyraźna u Fonseci chęć rozciągnięcia kontroli nad rachunkami przeorów przez same konwenty i ograniczenia wydatków samych przeorów miała właśnie z tym rozdziałem ścisły związek. W grę wchodziło zresztą i łamanie w praktyce przez zakonników zasady wspólnej własności przez przetrzymywanie pieniędzy na własnym jakby koncie, co stwierdził Fonseca chociażby w Wilnie w 1617 r.¹⁵⁴

W czasie całej wizytacji przywiązywał komisarz wielką wagę do spraw materialnych, chwalił domy o większych i ustabilizowanych dochodach, jak np. Sejny, sam wreszcie złożył na kongregacji warszawskiej szczegółowe sprawozdanie finansowe z własnych wydatków nie przekraczających 400 zł rocznie¹⁵⁵ i może dlatego bał się też trochę, czy suma wyznaczona prowincjałowi — 1000 zł rocznie — nie była za duża, zobowiązując zarazem definitorów do ścisłego sprawdzania prowincjałskich rachunków. Nie mamy powodu wątpić, że zdanie Fonseci o nadmiarze zakonników w prowincji w stosunku do jej materialnych możliwości było w pełni uzasadnione. Konieczność zmniejszenia napływu kandydatów łączyła się też blisko z ważnym postulatem selekcji i poddawania chętnych możliwie gruntownemu egzaminowaniu przez najbardziej poważnych i doświadczonych zakonników. Ten stary, fundamentalny wymóg życia zakonnego został tu z całym naciskiem przypomniany przez komisarza i w Piotrkowie w 1618 r., i w Warszawie w 1619 r. Samo krótkie, ale niewątpliwie jak najbardziej aktualne przypomnienie w 1619 r. na co należy zwracać uwagę przy egzaminowaniu kandydatów uświadamia dobrze, z jak różnymi sytuacjami można się tu było spotkać i jak różni ludzie próbowali się czasem chronić wręcz w klasztorach w chęci np. uniknięcia w ten sposób kary. W kwestionariuszu pytań o kandydata chodziło więc nie tylko o jego wiek, umiejętność czytania i pisania, środowisko rodzinne, zdrowie, ale także np. czy jest człowiekiem żonatym względnie obiecał komuś małżeństwo, dłużnikiem, bandytą, zabójcą, oskarżonym wobec prawa, wyrzuconym z tego czy innego klasztoru itd. Zgłaszający się miał obowiązek przedstawienia odpowiedniego zaświadczenia potwierdzonego przez proboszcza czy notariusza publicznego.

¹⁵⁴ Zob. wyżej, s. XX.

¹⁵⁵ A.k.p. 1619 r. „... et inventum est singulis annis non percepisse

Dla selekcji i kontroli kandydatów, a także następnie i stworzenia lepszych warunków ich edukacji Fonseca postawił zdecydowanie sprawę zakazu przyjmowania nowicjuszy przez małe klasztory. Zakaz w skali ogólnozakonnej, przypominany także przez kapituły prowincji polskiej, obowiązywał od połowy XVI w., ale najwidoczniej w praktyce nie był zbyt ściśle wykonywany¹⁵⁶. W Piotrkowie i Warszawie wyznaczono też 14 głównych klasztorów — a ściślej biorąc czternasty, Sejny, znalazł się na liście dopiero w 1619 r. — mających prawo przyjmowania nowicjuszy określając zarazem, co było jak się wydaje w historii prowincji zupełną nowością, maksymalną liczbę kandydatów.

Klasztory uprawnione do przyjmowania nowicjuszy
w określonej liczbie przez kongregację warszawską 1619 r.

Kraków	8	Łuck	4
Poznań	6	Gdańsk	
Wilno	6	Toruń	
Warszawa		razem	4
Płock			
razem	6	Piotrków	3
Lublin	6	Sieradz	3
Przemysł	4	Wrocław	liczba
		Sejny	nie ustalona

Limit przyjęć — łącznie 5 miejsc dla 12 klasztorów rocznie — obejmował również konwersów, w sumie dawał jednak możliwość w ciągu 25 lat — a więc w przeciągu pokolenia zakonnego — przyjęcia 1250 zakonników, a więc liczbę bliską aktualnemu, jak skłonny jestem przyjąć, stanowi osobowemu prowincji w 1619 r. Ustawa warszawska pozwalała także na dość elastyczne traktowanie limitu. Tak więc gdyby w jakimś klasztorze zmarło w danym roku więcej zakonników aniżeli wyznaczony limit, ten ulegał automatycznie podwyższeniu do wysokości równej liczbie zmarłych; tak więc 12 zmarłych w Krakowie dawało prawo do obłóczenia 12 nowych. Dalej, gdyby limit w danym roku nie został wypełniony, w latach następnych można było starać się o jego uzupełnienie. W razie zgłoszenia się osoby ważnej czy dla zakonu specjalnie użytecznej, prowincjał miał prawo zezwolić na jej przyjęcie poza limitem na dany rok na konto przyszłych lat.

Szczególny nacisk kładł Fonseca na stworzenie odpowiednich warunków dla edukacji i wykształcenia zakonników, od pierwszych chwil nowicjatu począwszy. Stara pod tym względem tra-

quadringentos florenos polonicales completos nec plures pro suis necessitatibus expendisse..."

¹⁵⁶ Por. Mortier, *Histoire*, V, s. 432.

dycja zakonna szła u niego niewątpliwie w parze z fundamentalnym dla epoki reform trydenckich postulatem odpowiedniego przygotowania kleru do lepszego niż dotąd wypełniania zadań pastoralnych. Wyrazem charakterystycznej wiary w wagę wychowania może być chociażby stwierdzenie Fonseci otwierające całą serię zarządzeń reformatorskich na kapitule piotrkowskiej: wszystko, co dobre czy złe w zakonie, zależy od edukacji nowicjuszy¹⁵⁷. W czasie wizytacji klasztorów przywiązywał też komisarz wiele wagi do tych spraw. Zasadniczym punktem jego postępowania i programu była chęć maksymalnego oddzielenia ludzi odbywających nowicjat od całego klasztoru, stworzenie dla nich oddzielnego pomieszczenia i własnego trybu życia. Sam Fonseca osobiście, gdzie mógł, dopilnowywał wznoszenia takich pomieszczeń. Tak np. w sierpniu 1617 r. w Gdańsku, w dwa dni po przyjęciu przez konwent ścisłej obserwancji, zgromadzeni ojcowie wyrazili wobec komisarza zgodę na wzniesienie specjalnego domu dla młodzieży przeznaczając na ten cel odrębny fundusz¹⁵⁸. Kongregacja warszawska 1619 r. zarządza też, by lokal dla nowicjuszy z odrębną wydzieloną z klasztoru klauzurą przygotowany był w Sieradzu i Poznaniu do Nowego Roku, zaś w innych domach, w których go dotąd nie ma najpóźniej w ciągu 1620 roku. Lokal ten ma być tak wyposażony, by nie było potrzeby jego opuszczania poza łaźnią; do niej zresztą bracia mają chodzić zawsze we dwóch. W takim odrębnym pomieszczeniu kandydaci do życia zakonnego pod zwierzchnictwem wyznaczonego dla nich specjalnie magistra żyć mieli dokładnie według zasad obowiązujących w konwentach ścisłej obserwancji. Fonseca nie określa dokładnie czasu przebywania i programu w nowicjacie. W rzeczywistości chodziło tu o kilkuletnią szkołę życia zakonnego w najszerszym tego słowa znaczeniu, która trwać miała nie tylko do momentu uroczystej profesji zakonnej, ale i później, czasem aż do święceń kapłańskich. Generał Hipolit Beccaria w swych ustawach lubelskich z 1594 r. mówił np. o trzyletnim pobycie w nowicjacie już po profesji. Dużo miejsca zajmowało praktyczne wprowadzenie w życie i liturgię zakonną, nauka śpiewu psalmów, ale także lektura odpowiednich ksiąg, żywotów świętych, czy też nauka katechizmu rzymskiego¹⁵⁹.

¹⁵⁷ A.k.p. 1618 r.: „Quoniam totum bonum ac malum Ordinis ex novitiorum educatione pendere cognoscitur...”

¹⁵⁸ „Quoniam tamen in reformatis monasterijs tyrones nutriendi sunt, que verae disciplinae discant assuescere, idcirco P. Commissarius reperto loco apto ad erigendam pro ijs domum, convocavit patres; proposuit et cum eorum consensu decrevit, ut domus hulsumodi quamprimum erigeretur” (i dalej tekst postanowienia z 14 VIII 1617 „... et quamprimum erigi debeant aedes pro tyronibus ita, ut intra ipsas omnes habeant commoditates”). *Itiner.*, s. 158.

¹⁵⁹ A.k.p. 1594 r.

Uzupełnieniem i przedłużeniem tej wstępnej szkoły zakonnej miał być cały system szkolny, tradycyjnie rozbudowany i tak istotnie ważny dla zgodnego z założeniami funkcjonowania zakonu dominikańskiego. Fonseca, biorąc ogólnie, nie miał dobrego pojęcia o poziomie studiów w klasztorach tak prowincji polskiej jak i ruskiej. Raziły go między innymi braki w ogólnym, humanistycznym przygotowaniu zakonników, na co kładł też duży nacisk w swych zarządzeniach¹⁰⁰. Wszędzie zwracał bacznie uwagę na właściwe funkcjonowanie szkół różnego typu, specjalnych zarządzeń dla całej prowincji w tych sprawach jednak nie wydał ograniczając się, jak w Piotrkowie w 1618 r., do przypomnienia kilku ogólnych zasad widać nie bardzo przestrzeganych. Chodziło wyraźnie o przeciwstawienie się silnej i dawnej w zakonie tendencji do traktowania studiów i zdobywanych tytułów naukowych jako podstawy do przywilejów osobistych i szczebla w wewnątrzzakonnej „kariery”. Tak więc wracający ze studiów zagranicznych i mianowani lektorami przez 4 lata winni wypełniać swe obowiązki nauczycielskie i kaznodziejskie, a dopiero później wolno było wybrać ich przeorami. Kaznodzieje generalni, których liczba odpowiadać miała liczbie konwentów prowincji, winni mieć za sobą co najmniej 3 lata studiów teologicznych. Wszyscy lektorzy i kaznodzieje, jeśli aktualnie nie uczą czy też nie głoszą kazań, nie mają podstawy do zwolnienia z chóru i innych, codziennych obowiązków zakonników. Reforma studium generalnego w Krakowie, którą podjął Fonseca zwłaszcza w czasie wizytacji tamtejszego klasztoru w 1618 r., łączyła się w sposób szczególny z całokształtem stosunków Kraków — prowincja. Wyznaczenie regensem magistra Bernarda Pegaza, którego wiedzę teologiczną komisarz szczególnie cenił, jak i równoczesne skierowanie do Krakowa na kaznodziej

¹⁰⁰ W Sochaczewie w 1617 r. magister Bernard Pegaz krytykował studia w prowincji łącząc to z niedopuszczeniem synów prowincji do kierownictwa studium generalnym w Krakowie: „... unde fit ut provinciae filii eorum studia ambigui ac ignari perficiant, cum neminem habeant cui sint curae, nec a quo sufficienter instruantur, et eorum Magistri nec unicum Divi Thomae articulum perlegerint, ne quidem publicas theses sustinuerint. Quod plane verissimum esse intelligit P. Commissarius in sua visitatione” (Itiner., s. 147v). We Lwowie, tak bardzo chwalebny przez Fonsecę (por. wyżej, s. XX) znalazł „inter alia literarum studia omnino collapsa, et egregiam iuventutem sine praeceptore. Quapropter literario ludo praefecit Fr. Thomam de Ausculo eius socium, qui statim lectiones habere coepit... curavitque ut lectiones singulis diebus sine intermissione haberentur. Ipse interim et lectionibus, et literario certamini interesse: lectores discipulosque ad pugnam inflammare, stimulare ut pergerent...” (Itiner., s. 185v). Później, przy reformie studium krakowskiego, komisarz również „literario ludo doctissimos totius provinciae patres praefecit, ad literarium certamen saepe conveniens” (Jw., s. 199v). Co do reformy studium krakowskiego, zob. też niżej, s. XX.

Adama Piekarskiego musiało wywołać oczywiście szczególną niechęć Krakowian i nie wiadomo, czy przyniosło jakieś rezultaty. W Piotrkowie w 1618 r. określono liczbę studentów formalnych studium generalnego w Krakowie na 10, w tym 4 z Krakowa i 6 z prowincji¹⁰¹.

Obok dobrych szkół nowicjackich w głównych klasztorach całej prowincji punktem zasadniczym programu Fonseci, było, jak wiemy, stworzenie 7 klasztorów wzorowej, ściślejszej obserwancji, po jednym w każdej kontracie, co w zasadzie udało się mu zrealizować poza Wrocławiem. Z tego dzieła był komisarz szczególnie zadowolony, na obserwantach też — spośród których wybrał przeciw prowincjała — chciał najwyraźniej oprzeć w przyszłości także rządy prowincji¹⁰². Nowicjaty stanowić miały równocześnie szkoły obserwancji oczywiście w nadziei, że w ten sposób w przyszłości ruch obserwancji ulegnie dużemu wzmocnieniu. Jak pamiętamy, wejście do konwentu obserwancji było dobrowolne; nie chcących przyjąć nowych zasad braci przesuwano do innych klasztorów. W statutach kapituły piotrkowskiej 1618 r. Fonseca mocno podkreśla, że przeorzy w konwentach obserwancji muszą we wszystkim przestrzegać i żyć według przyjętych zasad. Nie wolno też władzom prowincji przenosić zakonników domów obserwancji do innych, chyba że chodzi o stanowiska kluczowe w każdym klasztorze: przeora, lektora, kaznodzieję bądź mistrza nowicjatu. Obserwanci już

¹⁰¹ Co do nominacji Pegaza w Krakowie zob. wyżej, s. XX. Ocena studium krakowskiego w świetle Itinerarium, s. 199v, wypada źle: komisarz „... studia omnino collapsa et regionibus... Monasterium reformare, ut si ipso absente aliqui deficerent, ex septem, duo saltem remanent...” (Itiner., s. 161), co też przeprowadził jako program w Piotrkowie wiosną 1618 r., zaś w praktyce — poza Wrocławiem — do połowy 1619 r. Swój list do prowincji po kongregacji warszawskiej zaczyna Fonseca właśnie od spraw obserwancji: „...Observantiam nimirum regularem iuxta nostras constitutiones in omnibus conventibus confirmatam. Septem reformatos conventus antea erectos in septem provinciae contratis, modo iam repletos principalioribus provinciae religiosis, qui propria sponte strictam observantiam amplexati sunt, uno excepto Vratislaviensi, propter praesentes Silesiae commotiones” (A.k.p. 1619 r.). Ze szczególną radością notuje Itinerarium informacje o dużym napływie kandydatów do domów obserwancji, jak przy okazji przeprowadzenia reformy w Łucku wiosną 1619 r. gdzie Fonseca „omnesque alumnos eam detrectantes ad alia pepulit monasteria, aliosque e conventibus reformatis, ubi prae multitudine vix habitare poterant, accitvit” (s. 217; por. także wyżej, s. XX).

¹⁰² Sprawa stworzenia dwóch pierwszych domów obserwancji została mocno postawiona przez Fonsecę już w czerwcu 1617 r. (por. wyżej, s. XX). W kilka tygodni później doszedł komisarz do wniosku, że należy „in singulis Poloniae oris seu regionibus... Monasterium reformare, ut si ipso absente aliqui deficerent, ex septem, duo saltem remanent...” (Itiner., s. 161), co też przeprowadził jako program w Piotrkowie wiosną 1618 r., zaś w praktyce — poza Wrocławiem — do połowy 1619 r. Swój list do prowincji po kongregacji warszawskiej zaczyna Fonseca właśnie od spraw obserwancji: „...Observantiam nimirum regularem iuxta nostras constitutiones in omnibus conventibus confirmatam. Septem reformatos conventus antea erectos in septem provinciae contratis, modo iam repletos principalioribus provinciae religiosis, qui propria sponte strictam observantiam amplexati sunt, uno excepto Vratislaviensi, propter praesentes Silesiae commotiones” (A.k.p. 1619 r.). Ze szczególną radością notuje Itinerarium informacje o dużym napływie kandydatów do domów obserwancji, jak przy okazji przeprowadzenia reformy w Łucku wiosną 1619 r. gdzie Fonseca „omnesque alumnos eam detrectantes ad alia pepulit monasteria, aliosque e conventibus reformatis, ubi prae multitudine vix habitare poterant, accitvit” (s. 217; por. także wyżej, s. XX).

na pierwszy rzut oka różnili się zwyczajniejszym strojem zakonnym, ściśle dopasowanym do wymagań; nie nosili też koszul lnianych, nie jedli oczywiście mięsa¹⁶³. W oczach reformatorów dominikańskich, także i Fonseci, domy obserwanckie stanowić miały żywy przykład dla wszystkich zakonników, wcielenie w tym modelu idealnego klasztoru, od którego codzienna rzeczywistość aż nadto często tak bardzo odbiegała.

UWAGI KOŃCOWE

Przedstawiając w oparciu o nie znane dotąd nauce historycznej źródła przebieg wizytacji Damiana Fonseci w latach 1617—19 trzymałem się niejako perspektywy wyznaczonej przez źródła podstawowe — a więc Itinerarium głównego bohatera oraz akta trzech kapituł — kongregacji z 1617, 18 i 19 roku. Pierwszą konkluzją ogólną, jaka się nasuwa, musi być podkreślenie jednostronności takiego ujęcia. Źródła wykorzystane i to niezależnie od ich dużej wiarygodności, nie dają nam bynajmniej wglądu w całokształt życia i funkcji dominikanów w ówczesnym społeczeństwie. Rzeczy najbardziej w pewnym sensie ważne, jak najszerszej pojęta działalność pastoralna ówczesnego pokolenia Braci Kaznodziejów, obejmująca całe ówczesne społeczeństwo od dworów po masy ludowe miast i wsi, nie były wcale przedmiotem naszej obserwacji i analizy. Dlatego obecną pracę można traktować jedynie jako etap, niezbędny, ale wstępny, do pełnego ujęcia historii dominikanów — największego w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej zakonu — u progu ich wielkiej ekspansji.

Prowincja polska, a właściwie dominikanie w Polsce, znajdowali się w początkach XVII w. w fazie żywiołowego rozwoju rodzącego zarazem poważne konflikty, napięcia i trudności. Rozładowanie w wielkim stopniu tych napięć na kilku przynajmniej płaszczyznach, jak zwłaszcza stworzenie nowej, realnej równowagi w stosunkach klasztoru krakowskiego z innymi oraz likwidacja pozostałości po zatargu prowincji polskiej i ruskiej, stanowią wielki sukces trzynastoletniej wizytacji Fonseci. Energia i zdecydowanie wizytatora, poparcie najwyższych czynników kościelno-państwowych z papieżem i królem Zygmuntem III jak i wreszcie znalezienie oparcia wśród części przynajmniej dominikanów w Polsce zadecydowały o tym sukcesie. Rezultaty zmian wprowadzonych w prowincji polskiej, skupiającej całą prawie uwagę wizytatora oraz ruskiej, stwarzały warunki do pełniejszego skierowania żywiołowego rozwoju zakonu w kierunku zaspokojenia olbrzymich potrzeb stojących przed całym ówczesnym Kościołem katolickim

¹⁶³ Przeor warszawski po reformie „... villori veste indutus non amplius cambus vesebatur...” (Itiner., s. 223).

w Rzeczypospolitej. Ważkim rezultatem wizytacji było równocześnie stworzenie dostosowanego do konkretnej sytuacji polskiej programu życia dominikańskiego w skali pojedynczych klasztorów, jak i prowincji, wysunięcie modelu wzorowych klasztorów obserwanckich i kilkunastu ośrodków wychowania i kształcenia młodych w atmosferze obserwanckiej. Ustawy Fonseci, generalne dla całej prowincji, szczegółowe dla poszczególnych klasztorów, dawały bardzo konkretne wytyczne postępowania w wielu, szczególnie ważnych i aktualnych w danej sytuacji dziedzinach życia. Do nich też, obok konstytucji zakonnych, odwoływać się będą nierzadko następne pokolenia polskich dominikanów¹⁶⁴. Oczywiście jednak, dopiero zadowolające zbadanie historii tych pokoleń pozwoli nam pełniej i wszechstronnie określić znaczenie całej działalności Damiana Fonseci dla przedrozbiorowych dziejów dominikanów w Polsce.

Obserwacja stosunków polskich i dominikańskich oczyma inteligentnego obserwatora, jakim był doświadczony wizytator, pozwala jednocześnie sformułować kilka wniosków ogólniejszego znaczenia nawiązujących do najnowszych hipotez nauki historycznej. W nieidealizowanym, jak to tradycyjnie nierzadko robiono, obrazie życia grupy ludzkiej — w tym wypadku dominikańskiej — odnajdujemy przede wszystkim szereg śladów ówczesnego życia społeczności polskiej. Dominikanie ani nie rodzili się dominikanami, ani nie żyli w izolacji od społeczeństwa. Trudny, bardzo ambitny wzorzec życia zakonnego Braci Kaznodziejów nie realizował się — widzieliśmy to dobrze — łatwo i bez różnorodnych oporów. Dla właściwej oceny rzeczywistego życia wspólnot dominikańskich w Polsce ok. 1617—19 r. brak nam wystarczająco pogłębionych prac i perspektywy porównawczej, tak odnośnie do innych grup zakonnych i w ogólności religijnych w Polsce — bynajmniej nie tylko katolickich — jak i grup dominikańskich w świecie¹⁶⁵. Wiele wskazuje

¹⁶⁴ Kilkakrotnie, w różnych sytuacjach, powołują się np. na ugodę warszawską i zarządzenia Fonseci kapituły prowincjonalne XVII-wiecznej prowincji polskiej, jak w 1655, 1690, 1698, 1700 r. W 1700 ojcowie stwierdzają: „... ut omnino ordinationes Fonsatianae obserwentur, et executioni per superiores demandentur, nec eis quidquam additur”.

¹⁶⁵ W Polsce narzuca się potrzeba porównawczych badań w pierwszym rzędzie nad zakonami żebraczymi, zwłaszcza bernardynami, wykazującymi od schyłku XVI w. podobny dynamizm jak i dominikanie. Nie brak opinii o złym stanie obserwacji w całej tej grupie zakonów; miano ją m. in. w Rzymie i nuncjaturze papieskiej w Polsce ok. 1620 r. Ze strony króla, jak i nuncjusów, cieszyły się szczególnym poparciem grupy obserwanckie „jak reformaci, walczący w tym czasie o samą możliwość bycia w Polsce obok bernardynów, czy karmelici bosci (K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 2, Lwów 1933; A. H. Błażkiewicz, *Powstanie małopolskiej prowincji reformatorów (1587—1639)*, „Nasza Przyszłość” XIV (1961), s. 49 i nast.; *Relacje nuncjusów apostołskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, Berlin — Poz-

jednak na to, że badania te potwierdzą raz jeszcze wniosek narzucający się dziś coraz bardziej historykom: stopień chrystianizacji i kultury chrześcijańskiej w obrębie całego kręgu cywilizacyjnego Europy przez bardzo długi czas był o wiele niższy niż to wielu historyków dawniej przypuszczało. Przed wielkimi ruchami reformy chrześcijaństwa, także przed reformą Kościoła katolickiego, którą w skrócie tylko nazwać możemy trydencką, stawało w perspektywie społeczeństwa globalnego zadanie niesłychanie trudne. Tak było w zasadzie wszędzie, nie tylko w Polsce¹⁶⁶. Trudności na małym odcinku zakonu dominikańskiego w Polsce, gdzie już od połowy XVI w. podnoszono, przynajmniej w oficjalnych tekstach, założenia „trydenckie”, ale zarazem gdzie chyba dopiero wizytacja Fonseci pastawiła z całą siłą i konsekwencją przed oczyma ludzi kwestię ich realizacji, są tylko fragmentem znacznie szerszego zjawiska.

O. ZYGMUNT MAZUR O. P.

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ INKWIZYCJI DOMINIKAŃSKIEJ NA ŚLĄSKU W XIV W.

Inkwizycja kościelna kształtowała się stopniowo¹. Za jej początek uważa się działalność przeciw katarom w południowej Francji cystersów wyznaczonych przez Innocentego III. Sobór laterański IV w 1215 r. instytucję tę rozciągnął na cały Kościół². Powierzona biskupom nie działała sprawnie³. Wobec tego Grzegorz IX stworzył inkwizycję papieską, niezależną od biskupów i od 1231 r. zaczął zlecać dominikanom funkcje inkwizytorów⁴. Predystynowała ich do tego działalność kaznodziejska na wspomnianych terenach objętych herezją, równoznaczna ze zwalczaniem błędów religijnych⁵. Posiadali oni bowiem najlepsze przygotowanie teologiczne i dlatego mogli wyjaśniać i bronić prawdy wiary⁶, a to należało do czynności inkwizytorskich⁷.

Początek inkwizycyjnej działalności dominikanów na Śląsku przypadł na ostatnie lata rządów diecezją wrocławską biskupa Henryka z Wierzbna (†1319)⁸. Był to okres ożywionej działalności heretyckiej w tej dzielnicy⁹. Dopiero jednak w 1315 r. śląskie władze kościelne rozpoczęły akcję antyheretycką. W związku z tym biskup upoważnił lektorów dominikańskich i franciszkańskich we

¹ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964, s. 352.

² A. Walz, *Compendium historiae Ordinis Praedicatorum*, Romae 1948, s. 286; Kłoczowski, *Wspólnoty*, s. 352.

³ Walz, *Compendium*, s. 286.

⁴ H. Maisonneuve, *Études sur les orgines de l'inquisition*, Paris 1960, s. 251.

⁵ Tamże, s. 249.

⁶ J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku*, Lublin 1956, s. 13.

⁷ Maisonneuve, *Études*, s. 249.

⁸ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 201—218.

⁹ Cenną źródłową pracę, uwzględniającą również ruchy heretyckie na Śląsku, napisał K. Dobrowolski, *Pierwsze sekty religijne w Polsce*, „Reformacja w Polsce” 3 (1924), nr 11/12, s. 161—202; *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. 1/1, Wrocław 1960, s. 487—491, 601

nań, t. 2 (1864), s. 122, 145, 147, 148). Szerzej biorąc, pilnym postulatem jest podjęcie pogłębionych badań nad życiem religijnym różnych grup chrześcijan w ówczesnej Rzeczypospolitej zgodnie z ambitnymi, choć trudnymi w realizacji postulatami współczesnej nauki historycznej. Bardzo brak też takich badań nad grupami zakonnymi w skali europejskiej, a na początku XVII w. — już światowej.

¹⁶⁶ Znakomite podsumowanie aktualnych badań i poglądów, jak i sformułowanie szerokiej perspektywy badawczych; Jean Delumeau, *Le catholicisme entre Luther et Voltaire*, Paris, P.U.F., 1971; por. także J. Kłoczowski, *Kryzysy i reformy w chrześcijaństwie zachodnim XIV—XVI wieku*, „Znak” 205/6, Kraków 1971, s. 850—93 (jak i inne wypowiedzi i cała dyskusja na ten temat w tymże numerze).